

INFORMATO R WDK
Z I E M I A G D A Ń S K A
nr 9 /81/

=====

W O J E W O D Z K I D O M K U L T U R Y

w G d a ń s k u

=====

maj -- czerwiec 1970



"Dar Pomorza"

Fot. Tadeusz Link

... Złączeni z morzem na śmierć i życie
Nie odejdziemy znad szarych fal.
A nasze serca na wód błękitach,
To nieugięta okrętów stal.

T. Kubiak

mgr inż.arch. Jerzy Kołodziejski

PROGRAM ROZWOJU KULTURY W WOJEWÓDZTWIE GDANSKIM
NA LATA 1970-75

W warunkach gospodarki intensywnej postęp społeczny staje się jednym z podstawowych czynników intensyfikacji wzrostu gospodarczego. Wśród wielu elementów postępu społecznego rozwój kultury stanowi jedno z ogniw wiążących, o decydującym znaczeniu dla realizacji zadań ekonomicznych. Nie tylko wzrost kwalifikacji zawodowych, ale również aktywność ogólnospołeczna, twórczy stosunek do życia, świadomość zadań i celów rozwoju składają się na wzrost wydajności pracy, tworzą korzystne warunki do doskonalenia organizacji i technologii pracy. Ludzie aktywni, świadomi celów rozwoju społecznego i ekonomicznego, podatni na innowacje techniczne, o twórczym stosunku do pracy - kształtują się w procesie rozwoju kulturalnego wtedy, kiedy treść życia kulturalnego jest odbiciem ogólnospołecznych i ekonomicznych celów rozwoju, a formy działalności kulturalnej odzwierciedlają nie tylko aktualne potrzeby kulturalne społeczeństwa, ale również kształtują model człowieka przyszłości, a więc wybiegają naprzeciw nie uwidoczniomym jeszcze społecznie potrzeb i aspiracji. Tylko wtedy kultura jest narzędziem tworzenia przyszłości na miarę potrzeb i aspiracji społeczeństwa jutra, a zadania społeczne i ekonomiczne dnia dzisiejszego są świadomie realizowane jako środki tworzenia przyszłości.

Dopiero tak szerokie ujęcie pola działania kultury czyni z niej narzędzie postępu ogólnospołecznego współdziałającego aktywnie w realizacji postępu gospodarczego.

Przemiany społeczne i gospodarcze okresu XXV-lecia PRL stanowią wymowny dowód na taki właśnie charakter, pole i treść kultury w naszym kraju.

Niespotykane dotąd wymiary procesów industrializacji i urbanizacji, z jakimi mieliśmy do czynienia w okresie powojennym w Polsce, związane z tymi procesami przesunięcia w strukturze społeczno-zawodowej społeczeństwa stworzyły nowe

podstawy ekonomiczne i społeczne rozwoju kultury. W regionie gdańskim szczególnie należy nawiązywać do tych właśnie procesów formułując koncepcje i zadania kultury, jeśli koncepcja ta ma stanowić integralny element modelu społeczno-ekonomicznego regionu, jeśli ma stanowić jedno z narzędzi realizacji dalszych przemian zawodowych w strategii intensywnego rozwoju gospodarki.

Konieczność ta wynika z jednej strony z silnego w naszym regionie zaawansowania i bardziej dynamicznego przebiegu procesów industrializacji i urbanizacji, z drugiej zaś strony z wyższej niż w gospodarce narodowej zasadności strategii intensywnego rozwoju gospodarki regionu w przyszłości.

Dynamiczne procesy industrializacji i urbanizacji określają dotychczas charakter rozwoju regionu gdańskiego, a potencjalne warunki rozwoju wskazują jednocześnie na trwały charakter tych procesów w przyszłym rozwoju regionu. Trwałym czynnikiem industrializacji regionu jest gospodarka morska, która powstała i rozwinęła się w oparciu o jakościowo nowe, ukształtowane w okresie powojennym warunki geograficzno-ekonomiczne.

Zadania dalszego rozwoju Ziemi Gdańskiej będą realizowane w określonych warunkach społecznych kształtowanych przez procesy intensywnej industrializacji. Podstawowymi cechami tych warunków to:

- dominacja procesu urbanizacji, wokół którego kształtować się będą wzorce społeczno-kulturowe, postawy i aspiracje społeczeństwa regionu,
- duża jeszcze różnorodność regionalnych środowisk społecznych w przewadze już zurbanizowanych lub urbanizowanych przy jednoczesnym postępie czynników integrujących w postaci jednolitych wzorców społeczno-kulturowych współczesnego społeczeństwa zindustrializowanego i zurbanizowanego.

Typową cechą procesów społecznych związanych z urbanizacją, a więc z przechodzeniem z tradycyjnych wzorców typu wiejskiego do wzorców kształtowanych przez środowiska miejskie i wielkomiejskie jest prymat takich tendencji jak:

- zanik społeczeństw lokalnych ukształtowanych na jednolitym modelu tradycyjnej wsi,

- kształtowanie się społeczeństwa "otwartego", o dużej swobodzie wyboru postaw, karier, kontaktów, warunków życia i poglądów, w miejsce społeczeństwa "zamkniętego" w ramach tradycyjnie wykształconych przyzwyczajeń, nawyków myślowych i nacisków grup terytorialnych,
- zanik znaczenia więzi lokalnych i bliskości przestrzennych w kształtowaniu się więzi społecznych, natomiast wzrost znaczenia swobodnego wyboru kontaktów bez względu na odległość przestrzenną,
- zanik tradycji w kształtowaniu wzorców kulturowych, kształtowanie się tych wzorców w dostosowaniu do szybko zmiennych zróżnicowanych sytuacji i wzorców ogólnocywilizacyjnych,
- wzrost ruchliwości społecznej w oparciu o coraz doskonalsze środki komunikacji.

Pomimo znacznej siły oddziaływania i atrakcyjności społecznej tych tendencji i procesów, które kształtować będą wzorce społeczno-kulturowe niezależnie od miejsca zamieszkania, niezależnie od tradycji regionalnych czy lokalnych - wydaje się możliwe i społecznie uzasadnione włączenie regionalnych i subregionalnych wartości kulturowych jako istotnego komponenta ogólnego wzorca społeczno-kulturowego. Włączenie wartości regionalnych do ogólnocywilizowanego wzorca społeczno-kulturowego powinno przynieść dodatkowe wzbogacenie i zróżnicowanie tego wzorca, nadać mu klimat specyficznie regionalny, przeciwdziałać tendencjom kosmopolitycznym i unifikacyjnym, które niesie cywilizacja współczesna.

Wiązanie wartości ogólnocywilizacyjnych wzorca z wartościami specyficznie regionalnymi powinien umożliwić taki model rozmieszczenia ośrodków kultury, który stwarza potencjalne warunki do aktywizacji społeczeństw lokalnych /subregionalnych/ w oparciu o własne programy rozwoju, powiązane z celami ogólnoregionalnymi.

Uczestnictwo w kształtowaniu regionalnych programów rozwoju byłoby w tym ujęciu jednym z głównych zadań działalności w zakresie kultury. Poprzez to zadanie można by realizować zasadę planowania społecznego rozumianego jako społeczne uczestnictwo w procesie kształtowania rozwoju regionu.

Pogłębienie i poszerzenie wiedzy społeczeństwa regionu o przeszłości, współczesności i przyszłości regionu i poszczególnych jego podregionów oraz na tej podstawie aktywne współdziałanie w kształtowaniu programów rozwoju regionu, może być jednym z ważnych narzędzi zachowania ciągłości rozwoju kulturalnego społeczeństw regionalnych.

Realizacja sformułowanych wyżej zadań mogłaby następować poprzez:

1. Udział w kształtowaniu celów rozwoju regionu poprzez szeroką dyskusję społeczną nad propozycjami programów przedkładanych przez regionalne jednostki planowania.
2. Szerzenie i podnoszenie świadomości społecznej o perspektywach rozwoju regionu oraz aktywizację inicjatyw regionalnych zmierzających do realizacji wielu zadań gospodarczych i społecznych a także do badań naukowych szeregu nierozpoznanych lub mało poznanych dziedzin działalności człowieka.
3. Zdobywanie wiedzy o regionie, które powinno wiązać się niezerwalnie z pogłębieniem świadomości o przyszłym rozwoju regionu - jego gospodarki i kultury. Aktywny stosunek do rzeczywistości, to zarówno uczestnictwo społeczeństwa w kształtowaniu programów jej rozwoju jak i realizacja tych programów.
4. Stwarzanie podstaw do udziału w postępie organizacyjno-technicznym i technologicznym gospodarki regionu poprzez kształtowanie zamyślenia do innowacji technicznych, rozumienie tendencji i cech cywilizacji industrialnej.

Ruch kulturalny z racji swego charakteru i zasięgu społecznego może współdziałać w aktywizacji społeczeństwa wokół zadań społecznych i gospodarczych poprzez umiejętne wiązanie tradycji i osiągnięć przeszłości z zadaniami dnia dzisiejszego i perspektywami przyszłości.

Ta współzależność powinna stanowić jedną z podstawowych zasad poznawania regionu i kultywowania jego tradycji. Wymaga to jednak od organizatorów ruchu pogłębionej znajomości zarówno przeszłości jak i współczesności i problemów rozwoju perspektywnego regionu. W tym sensie regionalny ruch społeczno-kulturowy może także spełniać ważne zadania badawczo-naukowe po-

przez przysposabianie do samodzielnych badań i współdziałanie z placówkami naukowymi w zakresie badań regionalnych.

Spośród wielu dziedzin należałoby wyeksponować problematykę odrębności kulturowych społeczeństwa regionu.

Wykomponowanie tych odrębności z kulturą ogólnonarodową, subregionalnych i regionalnych cech kulturowych w ogólny model kulturowy przyszłości wymaga poznania tego co odrębne, co powinno wzbogacić i różnicować przestrzennie ogólny model kulturowy kraju.

Chodzi tu zarówno o syntezę specyficznych cech regionalnych dla celów poznawczych jak i na tej podstawie kształtowanie takiego modelu kultury, który wiązałby to co zróżnicowane regionalnie z tym co jednolite i ogólnonarodowe.

Druga strefa działania w zakresie kultury wynika z dynamicznie narastających, nowych potrzeb i aspiracji społeczeństwa urbanizowanego. Na czoło tych potrzeb wysuwa się organizacja czasu wolnego społeczeństwa. Nie można problemu tego ograniczać jedynie do wypoczynku. Stanowi on bowiem jedynie jeden z elementów zagospodarowania czasu wolnego. W miarę powiększania czasu wolnego coraz ostrzej występować będzie problem aktywnego zagospodarowania tego czasu.

W odróżnieniu od kompensacyjnego /kompensacja- wyrównanie wzajemnych różnic, powetowanie strat, odszkodowanie/ ujęcia roli czasu wolnego, integracja pracy i czasu wolnego polegać musi na traktowaniu pracy i czasu wolnego jako czynników równorzędnych, działających równolegle dla osiągnięcia wspólnego celu. Oznaczałoby to, iż zadaniem czasu wolnego byłoby nie tylko kompensowanie strat jakie człowiek ponosi w procesie produkcji, lecz także i przede wszystkim dostarczanie człowiekowi różnorodnych wartości, jakie są mu potrzebne do pełnego i nieograniczonego rozwoju jego osobowości. Potrzeby ludzkie w zakresie czasu wolnego dyktowałby wówczas nie sam charakter pracy, lecz założony ideał osobowości ludzkiej, realizowany przez pracę i czas wolny.

Przewidywanie istotnych zmian, w pojmowaniu roli czasu wolnego i związanych z tym form jego wykorzystania, opiera się także na tym, że społeczeństwo nasze nie potrafiło dotąd wypracować tu nowych form w pełni adekwatnych do nowych stosunków społecznych. Problem ten występujący dziś wszędzie, acz w różnych postaciach, ma specyficzną postać w Polsce, gdzie w ciągu

krótkiego czasu dokonał się społeczny awans większości obywateli, dający im czas i środki na wykorzystanie go. Formy spędzania wolnego czasu /oprócz tych najnowszych wynikłych z wynalazków takich jak telewizja/ zawierają w sobie duży pierwiastek tradycji. Sięgają więc korzeniami do czasów społeczeństwa rozbitego na klasy diametralnie różniące się także i możliwościami w zakresie korzystania z wolnego czasu. Brak wypracowanych form dla społeczeństwa socjalistycznego, które w całości mogłoby z nich korzystać, stworzyło w modelu współczesnego życia społecznego lukę, przez którą wdziera się produkcja "kultury masowej" w jej jak najprymitywniejszej zapożyczonej z zachodu postaci.

Zmiany w modelu wykorzystywania czasu wolnego są zagadnieniem pilnym, jako że wszelkie formy biernego spędzania czasu wolnego, a zwłaszcza dominująca rola rozrywki i widowiska, przysparzają na znaczeniu, kształtując nie tylko model społecznych potrzeb lecz i formując określony typ osobowości.

Wśród wielu przyczyn tego stanu rzeczy wymienić należy ograniczenie możliwości uprawiania innych zajęć, bardziej aktywizujących i rozwijających. Rozmiary tej społecznie niepożądanego tendencji i jej dynamika rozwojowa nakazują wszczęcie skutecznego przeciwdziałania w miarę możliwości jak najszybciej, co oznacza m.in. zabezpieczenie odpowiednich warunków techniczno-materiałnych. Zmiany tendencji niepożądanych można bowiem spowodować wyłącznie poprzez stworzenie warunków do powstania i rozwoju tendencji innych.

Przewidując model potrzeb społecznych w zakresie czasu wolnego, stwierdzić można generalnie, że rozwój cywilizacyjny i kulturalny wywoła tu istotne zmiany zarówno ilościowe jak i jakościowe.

Przykładem tu może być zagadnienie wypoczynku, gdzie o charakterze potrzeb decydować będą następujące czynniki:

- praca: charakteryzująca się zmniejszeniem wysiłku fizycznego na rzecz wysiłku umysłowego, koncentracją uwagi, napięciem psychicznym i specjalizacją zadań,
- współżycie społeczne z nadmiarem kontaktów międzypersonalnych i kłopotami współżycia w gęsto zaludnionych budynkach i osiedlach,

- charakter środowiska zurbanizowanego określony takimi m.in. cechami jak hałas, monotonia krajobrazu, bezosobowość i uniformizm tłumu, rygor organizacji miejskiej i nadmiar wszelkiego rodzaju bodźców zewnętrznych.

Czynniki te oddziałują bardziej na psychikę człowieka niż na jego strukturę fizyczną, a więc skutkiem ich będzie nie tyle zmęczenie fizyczne ile znużenie psychiczne. Tłumacząc to na język potrzeb, znużenie wymagać będzie innych form wypoczynku, a biorąc pod uwagę iż jest to doznanie bardziej złożone, wachlarz tych form musi być znacznie szerszy niż w przypadku zmęczenia.

Szczegółowe określenie charakteru i roli poszczególnych form wykorzystywania czasu wolnego w przewidywanej przyszłości jest przedsięwzięciem niecelowym i przedwczesnym, jako że nie znamy dziś wszystkich czynników, które kiedyś o tym zadecydują.

Można natomiast w oparciu o przewidywane realia i postulaty polityki społecznej stwierdzić, że naczelnymi celami, którym służyć ma czas wolny będą:

- realizacja pragnień poznawczych, zarówno poprzez samokształcenie, uczestnictwo w życiu kulturalnym, kontemplację, jak i bezpośrednio przez autopsję, poznawanie świata,
- związek z krajobrazem naturalnym, poczynając od uprawy ogródka, a kończąc na alpinistyce,
- uzupełnienie sfery pracy w zakresie realizacji potrzeb twórczego działania.

Przedstawione wyżej ogólne wzorce społeczno-kulturowe kształtowane pod wpływem procesów urbanizacji i industrializacji napotykać w regionie gdańskim na wyraźnie specyficzne warunki. Warunki te kształtują:

- nierównomierne nasilenie procesów urbanistycznych na terenie regionu,
- stałe oddziaływanie poprzez porty morskie na postawy i wzorce społeczno-kulturowe znacznej części ludności regionu wzorców ukształtowanych w innych warunkach społeczno-ustrojowych i kulturowych, ale równocześnie ideowa potrzeba oddziaływania naszych wzorców na przybyszów z zewnątrz kraju,

- potrzeby w zakresie kultury wynikające z dynamicznie wzrastającego w regionie ruchu turystycznego z jednoczesnym oddziaływaniem tego ruchu na kształtowanie się postaw i wzorców ludności regionu.

Pierwszy z czynników wynika z nierównomiernego rozmieszczenia w naszym regionie warunków rozwoju industrializacji i urbanizacji. W stosunku do tego różnicuje się również rozwój potrzeb społecznych i związane z ich zaspokojeniem zadania kultury. Spośród różnych typów środowisk terytorialnych na podkreślenie zasługują w regionie gdańskim trzy podstawowe typy kształtowanie przez współczesne procesy industrializacji i urbanizacji. Są to:

- środowisko wielkoprzemysłowe i wielkomiejskie aglomeracji Trójmiasta kształtowane przez silne procesy koncentracji sił wytwórczych i usług związanych z walorami położenia nadmorskiego,
- środowiska miejsko-przemysłowe rozwijające się w oparciu o koncentrację przemysłu i usług w miastach średnich regionu,
- bardzo zróżnicowane terytorialnie środowisko wiejskie kształtowane przez postępujące z coraz większą dynamiką procesy modernizacji wsi i rolnictwa.

Najsilniejsze oddziaływanie turystyki i kontaktów kulturalnych z zagranicą wystąpi w Trójmieście. Powinno to wpływać na preferencje tego ośrodka w kształtowaniu bazy materialnej kultury, wyższy niż w innych ośrodkach regionu standard i nasycenie środkami rozwoju kultury, w taki sposób aby nie zmniejszać oddziaływania kulturalnego tego ośrodka w stosunku do społeczeństwa regionu. Skuteczność działania przyszłego modelu kultury w regionie gdańskim zależęć będzie od dostosowania tego modelu do zróżnicowanej terytorialnie sytuacji społeczno-kulturowej regionu, a także od umiejętnego wiązania funkcji kulturotwórczych regionu w Polsce Północnej z potrzebami kulturalnymi społeczeństwa regionu.

Rozwój społeczno-ekonomiczny regionu w okresie perspektywy, jego funkcje w społecznym terytorialnym podziale pracy kraju determinują model kultury w regionie.

Podstawowymi elementami tego modelu są:

1. System ośrodków kulturotwórczych składający się z regionalnego ośrodka nauki i kultury i współpracujących z nim ośrodków podregionalnych.
2. System przekazywania wartości i treści kultury wypracowanych zarówno przez kulturę narodową jak i regionalną.
3. Zróżnicowane strukturalnie i terytorialnie środowiska społeczne tworzące i odbierające wartości kultury.

Organizacyjno-technicznym wyrazem modelu kultury zabezpieczającym jego skuteczne funkcjonowanie jest układ ośrodków społeczno-kulturalnych, który w regionie gdańskim tworzą:

1. Ośrodek nauki i kultury Zespołu Gdańsk-Sopot-Gdynia o funkcjach ponadregionalnych obsługujący oprócz regionu gdańskiego również makroregion nadmorski.
2. Podregionalne ośrodki kultury kształtowane w oparciu o miasta regionu przewidywane do intensywnego uprzemysłowienia.
3. Hierarchiczny system małomiasteczkowych i wiejskich ośrodków kultury kształtowany w oparciu o miejskie i wiejskie ośrodki koncentracji urządzeń obsługi ludności i rolnictwa.

Współdziałanie pomiędzy ponadregionalnym i regionalnym ośrodkiem kultury a ośrodkami ponadregionalnymi w zakresie twórczości kulturalnej tworzy warunki, w których centrum nauki i kultury aglomeracji Trójmiasta jest nośnikiem wartości kulturotwórczych o znaczeniu ponadregionalnym, a ośrodki podregionalne ogniskują i rozwijają wartości kultur subregionalnych, opartych o zróżnicowane tendencje i cechy etniczne społeczeństwa regionu. Zarówno specyficzne elementy marynistyczne związane z położeniem nadmorskim regionu jak i inne cechy odrębne, wykształcone historycznie są adaptowane w ogólny model społeczno-kulturowy regionu.

Pewien stopień decentralizacji funkcji kulturotwórczych ośrodka trójmiejskiego na ośrodki podregionalne może spowodować z jednej strony rozszerzenie aktywności środowisk twórczych i większy stopień udziału społeczeństwa regionu w twórczości kulturalnej, z drugiej zaś strony ułatwia funkcjonowanie systemu bezpośredniego kontaktu twórców ze społeczeństwem oraz pod-

wyższa skuteczność obsługi kulturalnej środowiska wiejskiego. W konsekwencji następuje w dłuższym okresie czasu krystalizacja aktywnych podregionalnych ośrodków kultury, w których współdziałanie między postępem społecznym a rozwojem gospodarszym stworzyłoby warunki pracy i zamieszkania zbliżone atrakcyjnością do warunków wielkomiejskiego środowiska aglomeracji.

W sytuacji dużej chłonności rynków pracy Trójmiasta, przy wzrastającej atrakcyjności osiedleńczej tego Zespołu, kształtowanie dynamicznie rozwojowych ośrodków społeczno-gospodarczych może stanowić jedno z najskuteczniejszych narzędzi utrzymania równowagi demograficznej w regionie, zapobiegając nadmiernemu odpływowi najbardziej aktywnych jednostek i grup społecznych do Trójmiasta ze szkodą dla rozwoju społeczno-gospodarczego dalszego zaplecza.

Istotnym elementem centrum kulturalnego regionu nadmorskiego jest obok nauki wysoka koncentracja w tym ośrodku środowiska twórczego. Struktura tego środowiska wskazuje na wysoką dominację artystów plastyków, dziennikarzy, architektów, artystów teatru i muzyków.

Funkcje kulturotwórcze ośrodka regionalnego urzeczywistniają się poprzez środki masowego przekazu, głównie zaś radio, telewizję, prasę, kino, wydawnictwa. Trójmiasto stanowi w tym zakresie wyraźną koncentrację bazy materialnej, kadr i środków finansowych, oddziałując na region gdański, regiony sąsiadujące oraz ruch turystyczny.

Szczególnie ten ostatni element wpływa w sposób wyraźny na strukturę i wielkość potrzeb w zakresie kultury. Świadczy o tym prognoza ruchu turystycznego dla Zespołu Gd, przewidująca wzrost turystów z obecnych 1,74 mln osób do około 3 mln w 1985 r. Wzrost ten jest obiektywną prawidłowością rozwoju opierającą się na wyjątkowej w tym ośrodku koncentracji atrakcyjnych warunków krajoznawczo-klimatycznych, tradycji rekreacyjnych, dóbr kultury materialnej o unikalnych wartościach i folkloru wielkomiejskiego i portowo-morskiego.

Wśród centralnych problemów strategii rozwoju funkcji kulturowych Trójmiasta w świetle sformułowanych wyżej tendencji w kształtowaniu się środowiska społeczno-gospodarczego regionu i aglomeracji należałoby wymienić:

- problem bardziej proporcjonalnego niż dotychczas rozwoju wszystkich środowisk twórczych, co oznaczałoby szybszy rozwój kadry naukowej w zakresie nauk społeczno-humanistycznych, a także wzmocnienie środowiska literatów,
- problem rozwoju bazy materialnej, kultury we wszystkich elementach przekazu informacji, jednak ze szczególnym wyeksponowaniem w latach 1971-75 bazy poligraficznej,
- problem ukształtowania w Trójmieście śródmiejskiego ośrodka usługowego poprzez funkcjonalnie uzasadnioną koncentrację inwestycji w zakresie nauki, kultury, turystyki, handlu oraz infrastruktury technicznej o standardzie odpowiadającym funkcjom ponadregionalnym ośrodka.

Istotnym czynnikiem rozszerzającym i wzmacniającym funkcje kulturotwórcze ośrodka regionalnego w gdańskim modelu kultury będą ośrodki podregionalne.

Krystalizacja tych ośrodków jest już realnym faktem współczesnej sytuacji społeczno-kulturowej regionu a reprezentatywnym dla przyszłości ich wzorcem jest Elbląg.

Drugie po Zespole GD centrum wielkoprzemysłowe regionu stanowi również w zakresie aktywności kulturalnej, struktury, skali bazy materialnej i typu środowiska społecznego - przykład działania całego modelu rozmieszczenia podregionalnych ośrodków kultury. Dotychczasowe znane powszechnie osiągnięcia kulturalne tego ośrodka wskazują już dzisiaj na celowość społeczną i skuteczność policentrycznego modelu kultury w regionie. W okresie następnego dwudziestolecia ukształtują się podobne w skali, typie środowiska społecznego i funkcji wynikającej z położenia w stosunku do zaplecza subregionalnego dynamiczne ośrodki przemysłowo-miejskie opierające swój rozwój społeczno-gospodarczy o intensywne procesy industrializacji.

W świetle znanych tendencji rozwoju regionu do ośrodków tego typu można już dzisiaj zaliczyć takie miasta jak Tczew, Wejherowo, Starogard, Kwidzyn, Malbork a w dalszej perspektywie także Łębork i Kościerzynę. Postępująca koncentracja funkcji gospodarczych w tych ośrodkach w warunkach określanych przez strategię intensywnego rozwoju musi oznaczać równoległy a często wyprzedzający rozwój szkolnictwa zawodowego, filii lub punktów konsultacyjnych wyższych uczelni Trójmiasta oraz

ogólny postęp społeczny, w tym również rozwój kultury. Koncentracja kadr wysoko kwalifikowanych, kształtowanie się wielko-przemysłowej klasy robotniczej i inteligencji technicznej jak na to wskazuje przykład Elbląga powoduje nacisk potrzeb społecznych na rozwój kultury. W procesie rozwoju powstają więc warunki, w których przemysł jako czynnik strukturalnych przemian społeczno-zawodowych powołuje nowe środowisko a z tym nowe jakościowo potrzeby i aspiracje mieszczące się w ramach wzorców społeczno-kulturowych współczesnej urbanizacji. Nowoczesny przemysł stawia jednak kulturze nowe jakościowo wymagania. Jest to wzrastające szybko w miarę postępu modernizacji technologicznej zapotrzebowanie na kadry, które oprócz wysokich kwalifikacji zawodowych muszą odznaczać się również naturalną podatnością na nowatorstwo techniczne, szybkością rozumienia złożonych procesów społeczno-gospodarczych, ogólną kulturą współżycia i współuczestnictwa w wysoko zorganizowanym środowisku przemysłowo-miejskim. Warunki takie jest w stanie stworzyć jedynie wysoka koncentracja sił wytwórczych i środowiska zurbanizowanego. W oparciu o te koncentracje kształtuje się w procesie rozwoju nowa, wyższa jakość środowiska społecznego, poprzez którą można oddziaływać na najbliższe, racjonalnie dostępne komunikacyjnie zaplecze wsi i małych miast. Wynika stąd możliwość pełnienia przez ośrodki podregionalne dodatkowej społecznej i gospodarczej funkcji. Funkcja ta jest szczególnie ważna w świetle przemian społeczno-gospodarczych z jakimi mamy do czynienia na terenach wiejskich, przemian których intensyfikacji należy oczekiwać w przyszłości najbliższego dwudziestolecia. Ich czynnikami wywoławczymi są z jednej strony procesy modernizacji i technicyzacji rolnictwa z drugiej zaś stałe ruchy migracyjne o kierunku wieś-miasto. Procesy te w warunkach współczesnej gospodarki są prawidłowością rozwoju. Wyznaczają one strategię rozwoju społeczno-gospodarczego, której celem jest przyspieszanie procesu modernizacji rolnictwa i przeciwdziałanie nadmiernemu z punktu widzenia potrzeb wsi odpływowi ludności do miast. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że najskuteczniejszym narzędziem działania jest w tym zakresie taka polityka społeczna, która realizuje przyspieszony postęp społeczny i cywilizacyjny na wsi. Poprzez tworzenie warunków życia zbliżonych lub równorzędnych

do warunków w jakich żyje ludność miast można dopiero realizować zadania modernizacji rolnictwa i przeciwdziałać nadmiernemu odpływowi ludności wiejskiej. Ten cel polityki społecznej można zrealizować nie tylko poprzez ogólny postęp cywilizacyjny środowiska pracy i zamieszkania ludności wiejskiej, ale również poprzez równoległe przybliżenie wzorców społeczno-kulturowych środowiska zurbanizowanego do całych terenów wiejskich.

Środki masowego przekazu i informacji realizuje jedynie część tak postawionego zadania. Nie umożliwiają bowiem aktywnego uczestnictwa i stałego bezpośredniego kontaktu i wymiany ze środowiskiem zurbanizowanym.

Rolę tę mają spełnić przybliżone przestrzennie do wsi podregionalne ośrodki kultury. Taka jest więc ich geneza i celowość społeczna. Podstawowym warunkiem skuteczności działania tych ośrodków jest natomiast odpowiednia do własnych potrzeb i potrzeb zaplecza wiejskiego, rozbudowa bazy materialnej kultury.

O SPOŁECZNĄ SKUTECZNOŚĆ DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ

Gdańsk, 3. IV. 70r.

Andrzej Cybulski, dyrektor WDK

Organizując dzisiejsze spotkanie przy redakcyjnym stole "Ziemi Gdańskiej" pragniemy, aby w gronie zaproszonych osób nastąpiła konfrontacja poglądów, metod, osiągnięć, samooceny celów i dróg perspektywy kulturalnej powiatów, miast, osiedli i gromad województwa gdańskiego w najbliższym 5-leciu /1971 - 1975/. Zależy nam przede wszystkim na wypowiedziach charakteryzujących teraźniejszość i przyszłość kulturalną miejsca zamieszkania Towarzyszy. Czy i w jakim stopniu uwzględnia się zagadnienia socjalno-kulturalne w planie gospodarczym rozwoju terenu, czy istnieje i czym się charakteryzuje merytoryczny, organizacyjny, finansowy i inwestycyjny plan kulturalny terenu i czy działa on w oparciu o siły i środki wszystkich jednostek organizacyjnych terenu, jakie powiązania posiada teren z placówkami artystycznymi Trójmiasta, czym się charakteryzować ma model kulturowy i dynamika procesów społecznych, nowe potrzeby i aspiracje ludzi, preferowane style życia i wzorce kulturalne najbliższej 5-latki kulturalnej?

Zdzisław Miącz, Choczewo pow. Lębork, kierownik biblioteki gromadzkiej, przewodniczący Komisji Kultury G R N w Choczewie

Fundusze przeznaczone na działalność kulturalno-oświatową nie zaspokajają potrzeb powiatu w tym zakresie. Z kwoty około 22 tys. zł przypadających rocznie na naszą gromadę aż 9 tys. zł jesteśmy zmuszeni przeznaczyć na opał i remont świetlic. Brak pieniędzy na najniezbędniejszy sprzęt dla naszej biblioteki i podległych jej filii /stoliki, krzesła/. Nie mamy za co kupić pomocy naukowych. W 1970 roku powiat lęborski otrzymał zaledwie 15 tys. zł na zakup książek dla 14 bibliotek. Tymczasem np. biblioteka choczevska prowadzi 12 punktów bibliotecznych w stacjach hodowli roślin i we wsiach sołeckich, dla obsłużenia których aktualny księgozbiór jest zbyt szczupły.

Nasz zespół muzyczny odczuwa brak sprzętu muzycznego i wyposażenia. Laureatów organizowanych przez nas turniejów - z braku funduszy - wynagradzamy we własnym zakresie. Apelujemy

do Komisji Koordynacyjnej do Spraw Kultury, aby bardziej skutecznie zainteresowała się naszymi trudnościami. Choczewo w sezonie jest skupiskiem turystów, zamieszkuje tu dużo młodzieży, mamy Klub Młodego Rolnika, organizujemy wiele imprez /społecznie/ w ścisłej współpracy z Komisją Kultury W R N.

W 1969 roku Klub Młodego Rolnika i Gromadzka Biblioteka Publiczna uzyskali pospołu I miejsce i wyróżnienie za uprawianą w obu placówkach działalność kulturalno-oświatową.

Witold Domański, Klub Pracowników P G R - Charbrowo, powiat
Lębork

Nasz klub istnieje od 2 lat. Swoją działalnością obejmuje 8 Państwowych Gospodarstw Rolnych i okoliczne wsie, w których gospodarują chłopcy indywidualni. Szczególny nacisk kładziemy na pracę z młodzieżą. Przy klubie działa 100-osobowy dziecięcy zespół artystyczny /50% jego młodocianych członków rekrutuje się spoza PGR-ów/. Starsza młodzież należy do L.Z.S. Przy Klubie Pracowników PGR utworzyliśmy punkt instrukcyjno-metodyczny, z którego szczególnie często korzysta młodzież szkolna, np. uczniowie zgłaszają się po materiały pomocnicze do lekcji wychowania obywatelskiego. W celu poszerzenia procesu dokształcania oraz pracy kulturalno-wychowawczej wśród pracowników naszego PGR i w ogóle całego miejscowego społeczeństwa potrzebna jest właściwie zorganizowana środowiskowa placówka kulturalno-oświatowa pod nadzorem fachowca w miejscowości - siedzibie Gromadzkiej Rady Narodowej. Jak dotąd GRN mało jest zainteresowana pracą kulturalno-oświatową na swoim terenie, nie może także szczycić się osiągnięciami z tego zakresu, bo to są nasze osiągnięcia - PGR - nie Gromadzkiej Rady. Na działalność kulturalną wydajemy rocznie ok. 100 tys. zł, nawet kosztem zmniejszenia wydatków socjalnych załogi /np. nie zakupiliśmy zaplanowanych uprzednio 100 kuchenek gazowych/. Kiedy wyłoniła się sprawa zakupu 100 kostiumów dla naszego zespołu dziecięcego Rada Nadzorcza PGR Charbrowo się sprzeciwiała argumentując, że połowa uczestników zespołu - to dzieci indywidualnych gospodarzy, na potrzeby których PGR nie ma obowiązku łożyć. Takich problemów i różnic zdań jest więcej. Powołanie do życia środowiskowej placówki kulturalno-oświatowej /której

"współdziałowcami" byłyby G R N, POM, GS, Kółka Rolnicze oraz inne urzędy i instytucje występujące na terenie wiejskim/ mogłoby się przyczynić do skoordynowania poczynań kulturalnych i równomiernego rozłożenia wydatków oraz zharmonizowania pozornie różnych celów.

Innym ważnym zagadnieniem - wiążącym się z problemem wyżej wymienionym - to sprawa fachowców. Przedstawię to na przykładzie tzw. instruktorów muzycznych. Ludzie ci do pracy nad umuzykalnianiem młodzieży na wsi podchodzą często niewłaściwie, przy czym nie wszyscy instruktorzy mają należyte przygotowanie. Wyobcowani ze środowiska, nastawieni jedynie na dobry zarobek kosztem niewielkiego wysiłku, traktują swoje zajęcie jak chałturę. Niektórzy z nich zarabiają od 8 - 10 tys. zł miesięcznie, a wyników nie ma. Patriotyzm lokalny i duch współzawodnictwa nie gra u nich żadnej roli. Obsługując kilka PGR-ów nie chcą narażać się ... żadnemu, jako że u wszystkich dyrektorów chcą być mile widziani, a "wywindowanie" zespołu w jednym gospodarstwie rolnym mogłoby spowodować popadnięcie w "niełaszkę" u dyrektora innego PGR-u, który też ma ambicję, aby jego zespół okazał się najlepszy. Zapotrzebowanie na prawdziwych fachowców, w różnych dziedzinach kultury jest na wsi bardzo duże, a jeśli takowych zdobędziemy, ich praca musi być prawidłowo ustawiona, a wtedy wydatek będzie mniejszy i bardziej uzasadniony.

Inne zagadnienie - to oglądanie przez wieś rozmaitych spektakli teatralnych na żywo co jest konieczne dla kulturalnego rozwoju, ale w praktyce realizacja tego zadania nie jest prosta. Sprowadzanie zawodowych zespołów artystycznych jest bardzo kosztowne, np. zespół Dzielewońskiego za występ zażądał 12 tys. zł! Przy tym jeśli przyjedzie dobry zespół - trudno zdobyć bilety, gdy natomiast występuje słaby - kierowniczka widowni objeżdża gospodarstwa rolne z trudem zbywając bilety.

A akcja "Bliżej teatru"? Dwie wycieczki do teatru w Gdańsku pochłaniają 14-15 tys. zł nie mówiąc o trudnościach podróży /powrót nocą/. Współpraca między Gdańskiem a wsią jest za droga. Więc może nie my "bliżej teatru", a "teatr bliżej nas", ale po przystępnych cenach.

Niedawno nasza Dyrekcja i Rady Zakładowe rozpatrywały plan kulturalny P G R Charbrowo. W wyniku tej narady pieniądze na

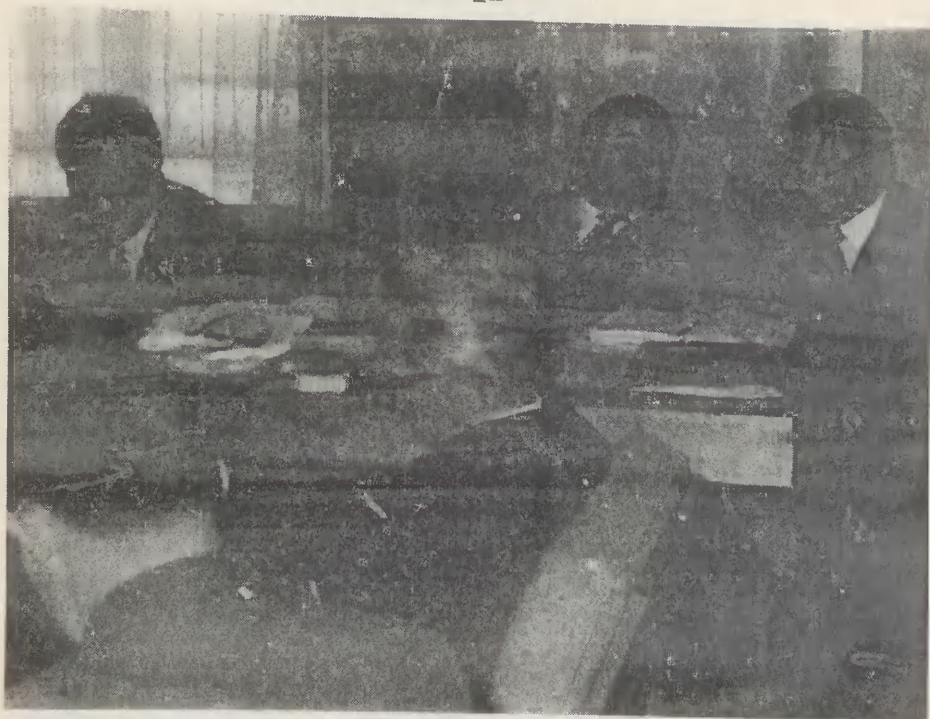
cele kulturalne /biblioteki/ zostały przekazane Gromadzkiej Radzie Narodowej, a GRN... nie ma dla nas pieniędzy na zakup książek. Jak to się dzieje? Trzeba koniecznie fundusze skomasować. Naszą bolączką jest także brak właściwego i dostatecznie częstego instruktażu. Mamy 60 świetlic - jakież może więc być instruktaż przy skromnych siłach, którymi dysponujemy

Ryszard Górski, kierownik Wiejskiego Domu Kultury w Lublewie,
poczta Choczewo, powiat Lębork

Lublewo jest państwowym gospodarstwem rolnym wieloobiekto-
wym /Lublewo, Lublewko, Osieki/. Miejscowość nasza szczyci się
pięknym Wiejskim Domem Kultury, inwestycją wartości 2.200 tys.
zł. Osobliwy jest sposób powstania naszego Domu: z rozbiórki
placówki Gdańskiej Hodowli Ziemiaka we Wrzeszczu, której
obiekt został przeniesiony i ponownie "złożony" na terenie Lu-
blewa. W Wiejskim Domu Kultury obok takich urządzeń jak sala
widowiskowa, klubo-kawiarnia itp. mieszczą się łaźnie i przed-
szkole, a wkrótce powstanie "zielona świetlica" z ogródkiem
jordanowskim i boiskiem. W Domu działa zespół wokalny "Płomy-
ki" kierowany przez miejscową nauczycielkę oraz zespół akorde-
onistów, który ja prowadzę. Uczestniczymy aktywnie w życiu kul-
turalnym powiatu, np. wyjeżdżamy 7 samochodami do Lęborka na
przedstawienia Teatru Ziemi Gdańskiej, do opery i teatrów w
Trójmieście /część ceny biletów pokrywają uczestnicy/. Żałuje-
my, że w Lublewie nie mogło się odbyć przedstawienie "Męża i
żony" Fredry, ponieważ scena jest za niska.

W każdym z naszych gospodarstw zorganizowaliśmy w ogródku
jordanowskim opiekę sezonową nad dziećmi, których rodzice pra-
cują w polu.

Przeznaczyliśmy 40 tys. zł na urządzenia do przyszłych "zie-
lonych świetlic" i 13 tys. zł na wycieczki do Gdańska. Z roku
na rok staramy się rozwijać i wzbogacać formy życia kultural-
nego w naszych 3 środowiskach rolniczych.



Uczestnicy spotkania

Czesław Wieczerzycki, kierownik Wydziału Kultury PPRN w Sztumie

Województwo gdańskie jest niedoinwestowane, jeśli idzie o bazę kulturalną, zwłaszcza w powiatach. W stare rudery szkoda kłaść pieniądze, adaptacja walących się pomieszczeń jest nieopłacalna i nie rozwiązuje sprawy. Plany inwestycyjne przyszłych pięciolatek muszą ten oczywisty fakt uwzględnić.

Chcąc objąć działalnością kulturalną wszystkie środowiska musimy: 1/ koncentrować siły i środki, by tworzyć rejonowe ośrodki kultury nie likwidując małych świetlic, ale ograniczyć ich budownictwo, 2/ koncentrować nakłady i zachować proporcje między dotacjami na cele upowszechniania kultury a dotacjami dla inwestycji państwowych. Dział Upowszechniania w budżecie Ministerstwa Kultury i Sztuki stanowi nikły procent. Zatem rozdział środków w ramach resortu winien być ina-

czej dokonany. Dobre efekty dają inicjatywy wsparte pomocą finansową /np. działalność GTPS/. Praca społeczna, choćby najbardziej ofiarna, nie zawsze może się obyć bez pewnych nakładów finansowych.

Powieśle pod względem ilości i jakości przeprowadzonych prac badawczych /np. na temat historii, integracji i in./ jest bardzo zaniedbane, np. w porównaniu z regionem kaszubskim. Postulujemy pod adresem Uniwersytetu Gdańskiego, by w swoich planach badawczych wziął i nasz region pod uwagę. Podjęliśmy już pewne wstępne prace badawcze, ale ani nie jesteśmy do tego powołani, ani nie mamy kwalifikacji i specjalistów. A trzeba pamiętać, że współczesny regionalizm, jego rozwijanie i propagowanie wpływają na rozwój kulturalny i gospodarczy regionu.

Proponujemy skoncentrować uroczystości Dni Powieśla /nie na zasadzie: każdy powiat sobie... rzepkę skrobie/; obowiązki organizacyjne i inne należałoby rozłożyć na wszystkie powiaty, skomasować oszczędności, wymieniać między sobą zespoły, wystawy, imprezy artystyczne itp. Naszymi współpartnerami są instytucje i organizacje, których statut przewiduje działalność kulturalno-oświatową. Niestety, uczestniczą one często tylko formalnie w ruchu kulturalnym lub w poszczególnych akcjach tego ruchu miast czynić to na zasadzie: równy z równym. Czyż tylko zawsze biblioteki i domy kultury mają pracować i ponosić cały trud?

Należy dążyć do ograniczenia konkursów, festiwali, przeglądów, w ogóle wszelkiej roboty akcyjnej, która w dodatku jest często słabo skoordynowana. Np. w styczniu lub w lutym ogłasza się konkurs, który formalnie trwa już od września minionego roku. Należy dokonywać staranniejszej selekcji imprez i konkursów, wybierać to co jest najlepiej przygotowane, co stanowi kontynuację poczynąń powiatu i nie wprowadza w program działania k-o elementów tzw. akcyjności.

Chodzi również o to, aby powiaty i poszczególne środowiska w powiatach miały możliwości doboru np. repertuaru teatralnego według własnych upodobań i potrzeb. Uczyniliśmy to już podczas Dni Ziemi Sztumskiej sami dobierając sztuki, które chcieliśmy obejrzeć. Gościliśmy wtedy teatry z Gdańska, Grudziądza i Olsztyna. Mamy również pewne uwagi pod adresem Wojewódzkiej

Agencji Imprez Artystycznych w Gdańsku. Wolelibyśmy, aby WAIA powiatom i poszczególnym zakładom pracy oferowała do wyboru imprezy na wysokim poziomie, a nie narzucała je. "Upychanie" programów słabych jest dowodem braku szacunku dla widza w tzw. terenie.

Wreszcie polityka wydawnicza - nasz region jest słabo w niej uwzględniany; np. nie ma opracowania etnograficznego Powiśla, warto by wznowić "Ziemie Malborską".

Władysław Kowalewski, kierownik Wydziału Kultury PPRN w Kwidzynie

Konieczna jest koordynacja, rozbudowa bazy lokalowej i wyposażenia. Nasz powiat obejmuje 9 gromad i miasto Kwidzyn; wszędzie tam znajdują się biblioteki. Obecnie chcemy rozwinąć czytelnictwo poprzez utworzenie dalszych punktów bibliotecznych i przeniesienie istniejących z prywatnych mieszkań do Klubów Młodego Rolnika, placówek "Ruchu", świetlic itp. Ponieważ sprzęt w naszych bibliotekach jest przestarzały postanowiliśmy do 1975 roku wyposażyć większość naszych placówek w nowy i funkcjonalny. Dotychczas 2 biblioteki gromadzkie otrzymały sprzęt podstawowy. W latach 1971-1975 planujemy dalszy rozwój naszych placówek m.in. w czynie społecznym wartości 1.970 tys. zł. Wszystkie te nasze przedsięwzięcia zmierzają do stworzenia w każdej gromadzie Gromadzkiego Ośrodka Kultury. Opracowany już został plan kapitalnych remontów. Do akcji włączyły się PGR-y, które finansują - i Gromadzkie Rady Narodowe, które dofinansowują. W celu popularyzacji regionu planujemy wydanie kilku publikacji we własnym zakresie, szczególnie na temat badań naukowych folkloru Powiśla. Cenną rolę w kulturze Powiśla odgrywa kwidzyńskie Muzeum Regionalne. Czynna tu jest jedyna w tej polaci naszego kraju wystawa przyrodnicza /na III piętrze muzeum/. Wkrótce wydany zostanie przewodnik po tej wystawie, w 1971 roku przewodnik po Kwidzynie, a w 1973 roku po Ziemi Kwidzyńskiej. W 1975 roku przewiduje się wydanie publikacji: "Polskość Ziemi Kwidzyńskiej". Będziemy także wzbogacać izby pamiątek istniejące w Nebrowie, Wielkim i Gardeji. Rozszerzone zostaną publiczne "kąciki wiedzy o regionie". 31 maja br. odbędzie się I Festiwal Pieśni i Tańca "Powiśle" oraz - latem - III Kwidzyński Plener Malarski.

Od 4-go kwietnia zaczęliśmy obchody Kwidzyńskich Dni Teatralnych po raz jedenasty, impreza ta łączy się z otwarciem stałej sceny w Kwidzynie. 6 lutego br. odbyła się narada w tej sprawie. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Teatru "Wybrzeże", Teatru Ziemi Gdańskiej, Teatru "Miniatura", Teatru Muzycznego w Gdyni oraz inne zainteresowane instytucje i resorty. Ustalono już program działania i repertuar na 1970 r. Stała scena w Kwidzynie będzie czynna cały rok /4 razy w miesiącu/. Powiat będzie miał prawo dobierania sobie sztuk.

Zakłady pracy pomogą całe przedsięwzięcie współorganizować i współfinansować. W repertuarze imprez kulturalnych przewiduje się m.in. koncerty przy świecach w sali palmowej Muzeum Regionalnego, a w lecie koncerty muzyki kameralnej.

Bolesław Kutowski, kierownik Powiatowego Domu Kultury w Kwidzynie

Chciałbym poruszyć problem nienowy, ale ciągle aktualny - koordynacji. Bez stałej i starannej koordynacji naszych poczynań kulturalnych nawet najlepsze wysiłki mogą iść na marne.

Mam zastrzeżenia do programu, który poleca nam WAIA. Jest to często bardzo tania produkcja artystyczna, choć wmawia się nam, że przedstawienia reprezentują wysoki poziom. Także od strony technicznej są kłopoty, jeśli idzie o nasze kontakty z WAJĄ; przedsiębiorstwu często psują się wozy, którymi dojeżdżają do nas artyści, co powoduje wiele przykrych niespodzianek dla naszych widzów. Nie wszystkie placówki kulturalne w naszym województwie dysponują choćby skromną scenką teatralną, a w samym Kwidzynie sale są przestarzałe.

W latach 1970 - 1972 będziemy modernizować nasze placówki teatralne. Ponadto przewiduje się powstanie w Kwidzynie nowego obiektu teatralnego, częściowo w czynie społecznym. Jednak należy pamiętać, że nie wszystko można załatwić wysiłkiem społecznym. I tak np. łatwiej przy obywatelskiej pomocy zbudować Dom Kultury niż zapewnić mu działalność gwarantująca wysoki poziom; tu już bez niezbędnych nakładów pieniężnych się nie obejdzie. A tych brak, zwłaszcza w celu zatrudnienia wysokiej rangi fachowców, bez których efektywne wyniki są nie do pomyślenia. Szczęście środków na ten cel jest wypaczeniem idei upowszechniania kultury. Na przykład w każdej wsi, w której

znajduje się placówka kulturalna, winien być jeden pracownik kultury na etacie i przydzielony skromny budżet na działalność. Fakt, że sprzedawca w klubie "Ruchu" jest jednocześnie kierownikiem tego klubu jest nieporozumieniem. Zainteresowany swoim "sklepiem" niewiele uwagi poświęca klubowi jako ośrodkowi życia kulturalnego na wsi. Słaba i niewłaściwa jest opieka nad kadrą; pracownik resortu kultury w terenie - to "człowiek do wszystkiego", często bez niezbędnych kwalifikacji. Związek Zawodowy Pracowników Kultury winien kształcić pracowników k.o., przygotowywać ich do spełniania obowiązków, które się na nich nakłada. Poważny problem stanowi sprawa awansowania pracowników k.o.

Od 6-ciu lat otrzymujemy mniejszy limit funduszu płac niż nam przysługuje, a zatrudniamy pracowników o pełnych kwalifikacjach. Wysuwam postulat pod adresem resortu finansowego i resortu kultury o dofinansowanie limitami i funduszami, o przyznanie 1 % środków na roczne awanse.

Na zakończenie chciałem jeszcze nadmienić, że nikt się nie interesuje sprawą orkiestr dętych, wszyscy przypominają sobie o ich istnieniu dopiero wtedy, gdy orkiestra jest potrzebna do jakiejś uroczystości lub imprezy. Należałoby się tym zagadnieniem zainteresować.

Leonard Goyk, kierownik Wiejskiego Ośrodka Kultury w Gardeji, pow. Kwidzyn

Wiejski Ośrodek Kultury winien być duchowym przewodnikiem w swej gromadzie. "Ruch" winien zadbać o staranniejszy dobór personelu. Przy placówkach "Ruchu" istnieją przecież Rady Społeczne; to one powinny się tą sprawą zająć. Chciałem podkreślić, że dobrze pracuje klub "Ruchu" w miejscowości Osadniki. Zgłaszam postulat na sesję W R N poświęconą sprawom Kultury, aby Zjednoczenie Państwowych Gospodarstw Rolnych w porozumieniu ze swoimi związkami zawodowymi przyczyniło się do łożenia przez PGR-y środków na życie kulturalne gromady i aby PGR-y partycypowały w tworzeniu się środowiskowych ośrodków kultury,

Tadeusz Piechowski, Roszczyce, pow. Lębork, przewodniczący koła ZMW, członek Społecznej Rady klubu "Ruch"

Płatne etaty w wiejskich placówkach kulturalnych są koniecz-

ne. Powiatowy Dom Kultury w Lęborku jest osią wszystkich placówek kulturalnych w powiecie, radzimy się jego kierownika i instruktorów. Ale pracownik kultury z prawdziwego zdarzenia jest również na miejscu potrzebny. Współpracujemy z klubem "Ruch", w tych placówkach wadliwie rozwiązana jest sprawa kadr. Mamy już spore osiągnięcia w naszej pracy mimo trudności, na jakie napotykamy. Na przykład z samych nagród kupiliśmy radia, magnetofony, zmodernizowaliśmy klub. W 1965 roku zdobyliśmy - w kategorii I - drugie miejsce w konkursie na najlepszy klub w skali powiatu. Problemy związane z życiem kulturalnym naszej miejscowości omawiamy na zebraniach Z M S. Tu "rozliczamy się" z naszych osiągnięć, tu dyskutujemy o kłopotach i ustalamy plany na przyszłość.

Franciszek Komasa - przewodniczący Gospodarczej Rady Domu Rolnika w Stogach, pow. Malbork

Nasz Dom Rolnika /dawną nazwa: Wiejski Dom Kultury/ przegarnia całą miejscową młodzież wiejską. Obiekt został zbudowany kosztem 2.600 tys. zł i oddany do użytku w 1964 roku. Dom nasz usytuowany jest obok szkoły, a jego rola jest wielofunkcyjna: mieści się tu sala widowiskowa na 150 miejsc, remiza O S P oraz m.in. dwie izby lekcyjne. Mamy duże możliwości rozwojowe, odkąd korzystamy z Funduszu Rozwoju Rolnictwa na cele kulturalne. Otrzymaliśmy już 200 tys. zł, a ponadto Rada Gospodarcza opodatkowała się w wysokości 1% na Dom Kultury w Stogach, wykonała czyn społeczny wartości 100 tys. zł na rzecz budowy, a poza tym korzystano ze Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. Z sali widowiskowej korzystać będzie młodzież na lekcjach gimnastyki. Jeśli chodzi o wyposażenie zwróciliśmy się o patronat do Kółka Rolniczego i do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Malborku. Gromadzka Rada Narodowa przeznaczyła 400 tys. zł na wszystkie uposażenia. Mamy boisko sportowe, ale brak trenerów, których nie ma kto finansować, brak również instrumentów muzycznych. Współpracujemy z Muzeum Zamkowym w Malborku, z zespołem "Żuławy" przy Klubie Rolnika w Nowym Stawie. Kółko Rolnicze buduje mieszkania dla traktorzystów. Wokół Domu Rolnika chcemy widzieć tych ludzi, którzy dla naszej wsi pracują.

Jerzy Strzelka - kierownik Wydziału Kultury PPRN w Lęborku

Rady Narodowe winny scalać i koordynować środki finansowe swojego terenu. Wydatki na kulturę winny być zatwierdzane przez Inspektorat P G R i przechodzić przez Wydziały Kultury.

Andrzej Cybulski

W naszej codziennej pracy pamiętać musimy o społecznej skuteczności działania kulturalnego, o wzajemnych stosunkach, jakie zachodzą między wyborem drogi, modelem przyszłości a trendami rozwojowymi niezależnymi od naszych zamierzeń. Czy któryś z Towarzyszy zechciałby mówić na ten temat? Jeśli chodzi o najbliższą 5-latkę, to aby dojść do jej optymistycznej formuły, trzeba najpierw mieć w powiecie i gromadzie pełną informację od zakładów pracy, spółdzielni i rad narodowych o ich środkach finansowych na kulturę, a następnie koncepcję celowego ich wydawania /przynajmniej ich części/ na wspólne cele powiatu, miasta, gromady. Chodzi o koordynującą kontrolę środków i programów, o odwoływanie się do wszystkich swoich ograniczonych możliwości. Tylko taka metoda myślenia prowadzić może do sprostania zadaniom stawianym przed kulturą powiatową, gromadzką. Należy także dokonać aktu selekcji koncentrując siły i środki na rozwiązywanie spraw najpilniejszych. Naprzeciw tendencjom do scalenia środków wychodzi projekt tworzenia powiatowych i gromadzkich funduszy rozwoju kultury przeznaczonych na merytoryczną, organizacyjną i inwestycyjną działalność k.o.

Dr med. Janusz Legut, działacz kulturalny z Przodkowa w powiecie Kartuszy

Brak koordynacji między poczynaniami różnych placówek kulturalnych, a często przecież jest to tylko kwestia dobrej woli. Należy utworzyć Gromadzki Ośrodek Koordynacyjny, który skupiałby ludzi zainteresowanych sprawami kultury /działaczy ZMW, LZS i inn./. Wymagania wsi rosną. Ludzie już nie chcą tandety. Nie jest to już okres "szarpiących się" działaczy. Na wsi winni już być ludzie, którzy by zawodowo koordynowali ro-

botę kulturalną, mieli konkretne obowiązki i konkretnie by komuś podlegali. Ponieważ trudności finansowe nie pozwalają na opłacanie drogiej imprez proponuję wykorzystać zespoły studenckie oraz uczniów szkół średnich muzycznych. Proponuję wystąpić z taką ofertą do gdańskich szkół i uczelni.

Zenon Sobiecki, kierownik Powiatowego Domu Kultury w Lęborku

Dobrze się stało, że zorganizowano dzisiejszą dyskusję, w czasie której możemy przedłożyć nasze kłopoty i trudności oraz zastanowić się nad sposobami ich rozwiązania.

Większa winna być nasza troska o kadrę, wśród której obserwujemy niepokojącą fluktuację. Rady Narodowe winny dołożyć starań, aby uposażenie pracowników kultury było wyższe. Praca jest trudna. Feminizacja tego zawodu powoduje dość poważną absencję pracowniczek /urlupy macierzyńskie/. Zbyt mało jest w naszym resorcie zatrudnionych mężczyzn, którzy stronią od pracy w kulturze z powodu m.in. niskich płac.

Od 5 lat przeprowadzamy akcję "Turkus" i "Srebrna Zima". Nieustannie robimy wysiłki w celu podniesienia poziomu estetyki klubów, świetlic i całych wsi a także poziomu kultury życia codziennego. W lęborku istnieje Ośrodek Wiedzy o Regionie. Wielkim zainteresowaniem cieszył się masowy konkurs "Historia i osiągnięcia ziemi lęborskiej w 25-lecie". Odbývają się prelekcje, wyświetla się filmy tematycznie związane z problematyką konkursu. Scalanie funduszy nie zawsze jest rzeczą prostą od strony formalnej. Np. rady narodowe nie mają prawa zobowiązać spółdzielnie, by swoją nadwyżkę przekazały na centralny fundusz kultury w danym powiecie czy mieście. O tym decyduje Walne Zgromadzenie.

Gromadzkie Ośrodki Kultury są bardzo potrzebne. Na 8 gromad, w pięciu już takie ośrodki istnieją nieoficjalnie, np. w Siemirowicach i w Bożym Polu, gdzie istnieje Wiejski Dom Kultury i basen - oba obiekty wzniesione w czynie społecznym.

Henryk Schultz - instruktor klubów "Ruch" w Lęborku

Opracowaliśmy cały system szkolenia gospodarzy i aktywu kulturalnego, co już daje wyniki. Jeśli gospodarz klubu "Ruch" nie włącza się do akcji, inicjatywę w swoje ręce przeję-

muje Z M S. Opiekujemy się placówkami kulturalnymi Gromadzkich Rad. Remonty bieżące przebiegają bardzo opornie. Nieraz np. aż San.-Epid. musi interweniować w GRN, aby lokal został wymalowany. Sprawy administracyjne zostawiają dużo do życzenia, piece w zimie są zaledwie ciepłe; zdarza się, że opał Gromadzka Rada przydziela w ... listopadzie.

Edmund Szymikowski - nauczyciel z Linii, powiat Wejherowo, przewodniczący Komisji Kultury i Oświaty GRN, członek Rady Klubu GS.

Współczesnego charakteru wsi nadaje dziś klub. Gospodarze klubów "Ruch" czy GS mają być zarazem działaczami kulturalnymi, ale nie zawsze mają odpowiednie ku temu przygotowanie, nie korzystają z wielu uprawnień pracowniczych, np. z urlopu macierzyńskiego lub ubezpieczenia. Zarobek w klubie GS nie jest bodźcem do lepszej pracy i podnoszenia swoich kwalifikacji. Jeszcze nie zawsze wykorzystani są nauczyciele w pracy kulturalnej na wsi. Klub jest miejscem wszelkich zebrań, narad, szkoleń. Organizatorzy tych narad tylko wtedy pamiętają o klubie, kiedy jest on im do w/w celów potrzebny, a dotacji na jego utrzymanie i rozwój nikt nie daje. Jedynie GS finansuje klub i placówkę "Współczesnej gospodyni". Można by obie placówki skomasować i zatrudnić pracownika na dodatkowy etat. Mamy piękny ośrodek turystyczno-wypoczynkowy Potęgowo. Zakłady pracy, które zeń korzystają, mogłyby pomagać w rozwoju życia kulturalnego na naszym terenie.

Andrzej Cybulski

Kształtowanie środowiska życia społecznego na wsi wymaga nowej organizacji życia kulturalnego gromady. Propozycją Wojewódzkiego Domu Kultury w Gdańsku - w tym zakresie - jest Gromadzki Ośrodek Kultury, jako wspólne urządzenie usługowe, mające wpływ na ogólnospołeczny rytm spędzania czasu po pracy mieszkańców gromady. Działając jako zakład budżetowy Gromadzki Ośrodek Kultury pozwoliłby prowadzić cpartą o społeczne planowanie i wspólne finansowanie przedsięwzięć rzeczywistą koordynację środków finansowych gromady. Gromadzki Ośrodek Kultury /kino - teatr - klub - izba regionalna - biblioteka/

otoczony terenem rekreacyjnym /boisko sportowe, ogródek jonidnowski, "zielone świetlice"/ uwzględniający w zamyśle projektowym czynniki przestrzenne, ludzkie i finansowe budowany być może w oparciu o zespolone środki zakładów pracy, rad narodowych, spółdzielczości i inicjatywy społeczne.

Album typowych projektów budownictwa socjalno-kulturalnego, który tutaj prezentujemy wysłaliśmy na adres władz powiatowych. Projekty te zatwierdzone są przez Ministerstwo Budownictwa i poza uzyskaniem zezwolenia na budowę nie wymagają innych form zatwierdzenia. Prosimy o przekazanie nam swoich opinii dotyczących potrzeby i możliwości tworzenia na Waszym terenie w najbliższych dwóch 5-latkach tego typu wielofunkcyjnych i kompleksowych instytucji kulturalnych wsi.

W gromadzie, gdzie nie ma możliwości budowania nowego obiektu lub takiej potrzeby z racji istnienia już kilku placówek kultury Gromadzki Ośrodek Kultury jednoczyłby wokół wspólnego programu ich działalność. Sądzę, iż GOK-i - w przyszłości - będą miały duży wpływ na kształtowanie środowisk społecznych gromady i tworzenie tam regionalno-kulturalnego ruchu kształcącego i zaspokajającego potrzeby swojego terenu.

Jerzy Kiedrowski, Sekretarz Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie

Nawiązując do wypowiedzi dra Leguta chcę nadmienić, że studenci Wyższej Szkoły Muzycznej obskuzylili w marcu br. prawie wszystkie wsie gromadzkie w czynie społecznym dając swoje koncerty. Uchwałą Prezydium PRN w Wejherowie zatwierdzony został program rozwoju kulturalnego powiatu na lata 1964-1970. Akt ten był poprzedzony całym cyklem rozmów i narad. Z kolei gromady uchwaliły program na swoim terenie. Mieszkańcy gromad przekonali się, że mają wpływ na program k.o., że ich obywatelski głos się liczy. Raz do roku analizowano program i składano sprawozdania na ten temat na sesjach wiejskich i gromadzkich rad narodowych. Nie zrealizowano zamierzeń w zakresie utworzenia Gromadzkich Ośrodków Kultury, ponieważ nie otrzymaliśmy funduszu, płac i limitu płac na w/w cel. W zasadzie na "polu walki" została rada narodowa; brak było czynnego włączenia się innych instytucji, organizacji i stowarzyszeń. Obser-

wuję jeszcze inne zjawiska, np. brak odpowiedzialności społecznej, a także nieumiejętność korzystania z tych uprawnień, które są. Jeśli odbywa się jakaś impreza Rada Zakładowa płaci za bilety - ale nie sprawdza jakości i poziomu imprezy, nie przygotowuje do jej odbioru swoich pracowników, nikt nie zwraca się do specjalistów, by wydali ocenę o widowisku. Jeśli ktoś interweniuje, to robią to placówki kulturalne. Na sesji WRN należy jeszcze uwypuklić taki problem: za dużo czasu traci się na załatwianie spraw oczywistych.

Komitet Powiatowy PZPR w Wejherowie odbywał ostatnio posiedzenia poświęcone sprawom kultury. Przygotowuje się projekt programu rozwoju kulturalnego powiatu wejherowskiego na lata 1971 - 1975. Tezy zostały już przekazane m.in. do miejskich i gromadzkich rad narodowych, które odbywają swoje posiedzenia. Nie ma osobnej kadry np. dla sportu, szkoły i ośrodków kulturalnych. Szkolne boisko jest jednocześnie boiskiem LZS, itp. Chodzi o to, aby z 3-ch wydziałów, których interesy się splatają, wychodziły jednakowe dyspozycje i aby zajmowano to samo stanowisko w określonej kwestii. PPRN w Wejherowie zorganizował cykl posiedzeń na następujące tematy: 1/ kadry ko, 2/ baza w kulturze, 3/ działalność merytoryczna, 4/ realizacja zawartych porozumień.

Niezwykłej wagi problemem jest zabezpieczenie życia kulturalnego w miastach - "sypialniach" /Reda, Rumia/. Niejednokrotnie istnieją tam już kina I kategorii, ale dom kultury nie zawsze potrafi przyciągnąć mieszkańców.

Na wsi sprawa ta wygląda lepiej. Kadre mamy bardzo dobrą. Chodzi o silniejsze sprzężenie placówek kulturalnych z ruchem społecznym. Nie zrealizowany jeszcze został plan nawiązania praktycznej współpracy z zakładami Trójmiasta, których pracownicy zamieszkują na naszym terenie. Natomiast w Redzie i Rumii miejscowe zakłady pracy partycypują w wydatkach na rzecz domów kultury w tych miastach. W ich ślady wstąpiło już kilka zakładów pracy na terenie Wejherowa.

Organizujemy "Tygodnie Teatralne", które mają wielkie walory wychowawcze i poznawcze. Myślimy o lokalach na cele k.o. w nowo budujących się dzielnicach. Dążymy do stworzenia optymalnych warunków dla rozwoju rad społecznych i ruchu społecznego. Chodzi między innymi o to, by domy kultury nie sprawiały wrażenia instytucji "dyrygujących".

OPERACJA POWIAT

Wnioski dla dalszego rozwoju działalności oświatowo-kulturalnej w oparciu o realizację inicjatywy "Operacja powiat".

"Operacji powiat" - prowadzonej przez W D K wspólnie z terenowymi radami narodowymi - poświęcone było posiedzenie Egzekutywy KW PZPR /19.XII.1969 r./. Egzekutywa KW PZPR pozytywnie oceniła koncepcję działania społeczno-kulturalnego, jaką WDK proponuje w ramach "Operacji powiat" obliczonej na lata obecnej kadencji rad narodowych.

Dalszy rozwój działalności kulturalno-oświatowej wymaga zestrojenia przemian społeczno-ekonomicznych z potrzebami kulturalnymi powiatu. Należy więc w większym niż dotychczas stopniu uwzględnić zagadnienia socjalno-kulturalne w planach gospodarczych rozwoju gromad, miast i powiatów. Istnieje potrzeba opracowania przez prezydium rad narodowych wszystkich szczebli merytorycznego, organizacyjnego, finansowego i inwestycyjnego planu kulturalnego województwa i powiatów na lata 1971 - 1975, realizowanego w oparciu o siły i środki wszystkich jednostek organizacyjnych działających na terenie gromady, miasta, powiatu, województwa. W celu racjonalnego wykorzystywania sił i środków przeznaczonych na kulturę przez rady narodowe, związki zawodowe, spółdzielczość, organizacje społeczne wskazane jest dalsze współdziałanie ich przy realizacji działalności programowej, wspólnym planowaniu rozwoju bazy kulturalnej, uwzględniania w zamierzeniach inwestycyjnych rad narodowych, spółdzielni i zakładów pracy środków na realizację obiektów wspólnych oraz wzmoczenie kontroli społecznej wydatkowania środków na działalność oświatowo-kulturalną. Istnieje pilna potrzeba opracowania i przedstawienia Komisji Planowania WRN perspektywicznego planu regionalnego rozwoju placówek, sieci podstawowych urządzeń kulturalnych w podziale na okresy 1971-1975, 1976 - 1980, 1981 - 1985. W oparciu o analizę stanu obecnego i potrzeb trzeba ustalić prawidłowe proporcje w kolejnych trzech 5-latkach w strukturze wydatków na inwestycje kulturalne: płace pracowników kultury w poszczególnych powiatach. W zakresie koordynacji, koncentracji i pełnego wykorzystania istniejących form działania kulturalnego prezydium tere-

nowych rad narodowych wspólnie z WDK winny kontynuować "Operację powiat" w kierunku kształtowania wspólnego działania wszystkich instytucji upowszechniania kultury w powiecie. Działanie to winno zmierzać do wypracowania powiatowych programów obejmujących całokształt życia kulturalnego, racjonalnego i maksymalnego wykorzystania istniejącej bazy kulturalnej, traktowania wojewódzkich instytucji kulturalnych, takich jak: BWA, MUZEUM POMORSKIE, WZK, WAIA... jako faktycznych partnerów w realizacji powiatowego programu kultury.

Potrzebne jest także wspólne programowanie i działanie w ramach powiatowego programu upowszechniania kultury związków zawodowych, spółdzielczości pracy, organizacji młodzieżowych i społecznych. Istnieje potrzeba wprowadzenia zwyczaju, aby Wydział Kultury Prezydium WRN oraz Zespół Oświaty i Upowszechniania Kultury WKZZ i WZSP przedstawiały na wspólnym posiedzeniu Prezydium WRN oraz Prezydium WKZZ i WZSP plany współpracy i wykorzystania funduszy przeznaczonych na działalność kulturalną w kolejnych latach najbliższej 5-latki. W celu lepszej koordynacji poczyną należy powołać wojewódzki i powiatowe fundusze rozwoju kultury łączące środki na merytoryczną, organizacyjną i inwestycyjną działalność kulturalną. W celu stworzenia warunków zdobywania kwalifikacji zawodowych przez pracowników kultury należy w WDK powołać wojewódzki ośrodek kształcenia i doskonalenia kadr podległych różnym pionom organizacyjnym. Należy kontynuować wysiłki WDK zmierzające do zainteresowania pracowników naukowych i studenckie koła naukowe problemami ruchu społeczno-kulturalnego Wybrzeża, tworzenia prognoz instytucjonalnych i treściowych w zakresie kultury. W pracy kulturalnej należy poświęcać więcej uwagi problematyce tworzenia w ruchu społeczno-kulturalnym autentycznych form uczestnictwa w kulturze i wyzwania inicjatywy społecznej aktywizującej kulturalnie województwo. Powoływać powiatowe i miejskie stowarzyszenia kulturalne. Istnieje też potrzeba właściwego przygotowania imprez i urządzeń kulturalnych stanowiących o atrakcyjności turystycznej powiatów, konieczność współpracy organów kultury z organami turystyki i kultury fizycznej na tym odcinku, wiążąc akcję letnią z ogólnym kulturalnym ożywieniem regionów przy współdziałaniu sił zarówno profesjonalnych, jak i społecznych i wykorzystaniu wielu naturalnych zasobów kulturalnych tkwiących w tych regionach.

Andrzej Cybulski

O WYCHOWANIU MORSKIM

O wychowaniu morskim rozmawiamy z posłem Florianem Wichlaczem, przewodniczącym Międzyklubowego Zespołu do Spraw Wojewódzkich Zespołów Poselskich oraz członkiem Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi.



- Przywiązujemy ogromną wagę do procesu wychowania morskiego. W Polsce żyją trzy pokolenia obywateli, których świadomość uwarunkowana jest odmiennymi okresami historycznymi:

1/ ludzie żyjący i walczący o wyzwolenie narodowe w czasie zaborów,

2/ pokolenie okresu międzywojennego i

3/ generacja Polaki Ludowej. Ludzie ci mają różne doświadczenia, a zatem i różną treść świadomości, m.in. w odniesieniu do zagadnień morskich. Wobec każdej z tych grup należy stosować inne kryteria w doborze metod i środków ułatwiających realizację tego ważnego zadania.

- Zatrzymajmy się na pokoleniu Polaki Ludowej. W jakim okresie życia tej grupy społecznej winien się zacząć proces wychowania morskiego?
- Już w wieku przedszkolnym. W naszym województwie morze nie jest dziecku obce. Żyje ono tym zagadnieniem od najmłodszych lat. Największe "doświadczenie" mają w tym wypadku dzieci rybaków i marynarzy. Sprawy związane z pracą ich rodziców wcześnie torują sobie drogę do ich świadomości. O wiele trudniejsze zadanie mają wychowawcy dzieci z głębi kraju, dla których morze jest abstrakcją. Oczywiście do czasu.
- Jak przychodzi się ich nauczycielom, wychowawcom - z pomocą?
- Przede wszystkim muszą... sami sobie pomóc. Czytać czasopisma z tej dziedziny /np. "Morze", "Tygodnik Morski"/, literaturę marynistyczną, oglądać w telewizji reportaże o tematyce morskiej, by stopniowo poszerzać zakres pojęć i wzbogacić swoją wiedzę. Ja ze swej strony polecam im gorąco książkę pt. "Morze w wychowaniu młodzieży" wydaną przez Wydział Pro-

pagandy KW PZPR i Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Koszalinie, która zawiera cenne wskazówki metodyczne, propozycje tematów, wykaz lektury /Irena Tuwim: "Co okręt wiezie", Ożogowska "Nad polskim morzem", oraz spis filmów o tematyce morskiej. Bardzo cenna książeczka.

- Ideę wychowania morskiego można realizować na lekcji z każdego przedmiotu...
- Z każdego. Np. na lekcji matematyki można zapoznać młodzież z elementami astronomii praktycznej /wielkość widnokręgu, obniżenie horyzontu /depresja/ itp., na lekcjach języków obcych można dobierać teksty tematycznie związane z morzem. Szerokie pole do popisu mają nauczyciele zajęć pozalekcyjnych /kółko modelarstwa szkatułkowego, wycieczka do portu, sekcja sportów wodnych itp./. Chciałem dodać, że problematyka wychowania została również wprowadzona do programów szkół specjalnych.
- Czy pracownicy kulturalno-oświatowi realizujący wychowanie morskie poza szkołą /w klubach, świetlicach, bibliotekach etc./ muszą sobie wypracować inny model postępowania, aby uzyskać pożądane wyniki?
- Generalnie biorąc nie. I jedni i drudzy realizują ten sam cel, tyle że w odmiennych środowiskach, a treść i metody zawsze należy dostosować do wieku, zdolności percepcyjnych i doświadczeń tych, którzy są tej nauki odbiorcami.
- W założeniu wychowanie morskie winno objąć wszystkich obywateli Polski i być traktowane jako integralna część wykształcenia ogólnego, bez względu na zawód, jaki kto wykonuje lub dopiero zamierza obrać. A jak sprawa się ma z kształceniem młodych kadr dla gospodarki morskiej? Z "załodowcami"?
- Niespełna 20 lat temu Wydział Rybacki olsztyńskiej Wyższej Szkoły Rolniczej podjął kształcenie narybku dla naszej morskiej gospodarki. Ale wtedy brano pod uwagę jedynie potrzeby rybołówstwa składowego, dlatego że dalekie oceaniczne wyprawy były dopiero w sferze planów. W kilka lat potem utworzono kierunek wychodzący naprzeciw intensywnie już wówczas rozwijającemu się rybołówstwu morskiemu. Ale pełny rozwój nastąpił dopiero z chwilą przeniesienia Wydziału Rybackiego do szczecińskiej WSR. Podyktowane to było

koniecznością ściślejszego oparcia systemu kształcenia kadr o przedsiębiorstwa połowowe i działalność portów rybackich. W 1967 roku nabór studentów na pierwszy rok studiów odbył się już w Szczecinie.

- Wkrótce potem podjęto kroki zmierzające do gruntownej reorganizacji Wydziału.
- Tak. W ramach wydziału powstaną instytuty: np. ichtiologiczny, technologii przetwórstwa rybnego i inne, a przewidziane pracownie będą z czasem przekształcane w zakłady zajmujące się takimi zagadnieniami jak np. biochemia ryb, technologia przetwórstwa rybnego i przetwórstwa technicznego.
- Częstym problemem na naszych uczelniach jest rozbrat między teorią nabytą przez studenta w murach szkoły wyższej a praktyką...
- I szczecińska WSR nie była wolna od podobnych kłopotów. Obecny system praktyk winien tę przepaść zniwelować. Studenci już w pierwszym roku nauki będą mieli okazję zetknąć się z pracą na morzu. Prawo do odbycia praktyk uzyskały również kobiety. Kolejnym rodzajem praktyk będzie tzw. semestralna próba główna obejmująca dwa kierunki: eksploatacyjny i technologiczny. Student zapozna się w czasie jej trwania z działalnością przedsiębiorstwa, z pracą na różnych tam stanowiskach i odbywać będzie długie, eksploatacyjne rejsy. Uwieńczy to wszystko staż magisterski.
- Mam jeszcze jedno przekorne pytanie. Czy intensywne wychowanie morskie wśród młodzieży nie spowoduje z czasem dosłownego szturmu na wydziały morskie naszych uczelni, które nie będą w stanie chętnych przyjąć.
- Ależ przyjmą. Najlepiej.

Rozm. R.Gdaniec-Osowicka

Dr Tadeusz Olchowy

Motto:

"Trzymajmy się morza"

/S.Staszio/

PROBLEMATYKA MORSKA W DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWEJ I KULTURALNEJ

Historia naszego narodu nie notowała dotychczas nigdy tak intensywnego rozwoju gospodarki morskiej. Zerwaliśmy zdecydo-



Fot. Janusz Uklejewski

wanie ze znaną tezą: "może nie wiedzieć Polak co to morze kiedy pilnie ziemię orze"! Marzenia o Polsce jako "dominium maris Baltici" stały się rzeczywistością. Biało-czerwona bandera znana jest na morzach i oceanach świata. W codziennym trudzie pamiętamy o wskazaniu Dymitra Sokolikowskiego, który w

"Rozmowie Kruszwickiej" pisał m.in.: "... Kto ma państwo morskie, a nie używa go albo je sobie da wydzierać, wszystkie potrzeby od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywołuje, z wolnego niewolnikiem się zestawia, z bogatego ubogim, z swego cudzem, z pana kmieciem, co jest sprostność wielka i głupstwo..". Jednakże trzeba sobie zdawać sprawę z faktu, że rozwój naszego kraju jako PANSTWA MORSKIEGO, może odbywać się prawidłowo jedynie w sprzężeniu z działalnością powodującą systematyczne przekształcanie naszego społeczeństwa w NARÓD MORSKI. Stąd od wielu lat obserwuje się intensyfikację działań zmierzających do tego, aby "PRZEPROWADZIC POLSKĘ PRZEZ MORZE" - jak to określił, wiceprzewodniczący Rady Państwa prof. dr Stanisław Kulczyński. Proces ten nazywamy wychowaniem morskim społeczeństwa. Nie zajmując się naukowym definiowaniem tego pojęcia pragnę przedstawić niektóre praktyczne metody i środki wychowania morskiego w warunkach działalności oświatowej szkoły i pracy kulturalnej środowiska. Będzie to zarówno skromne uogólnienie niektórych doświadczeń jak również przedstawienie pewnych propozycji.

Wiatr do morza w pracy szkoły podstawowej

Wśród wielu szkół podstawowych naszego województwa jedna wyróżnia się tym, że w pełni można nazwać ją "morską"! Jest to szkoła nr 67 w Gdańsku, nosząca imię znanego marynarza i wybitnego patrioty kpt. ż.w. Tadeusza Ziółkowskiego. Od początku istnienia tej szkoły, tj. od roku 1962, jej kadra nauczycielska pod kierownictwem Henryka Zalewskiego zdawała sobie sprawę z potrzeby wprowadzania problematyki morskiej w proces dydaktyczno-wychowawczy zarówno układu lekcyjnego jak i poza nim. W ten sposób też wynikło zrozumienie celowości podniesienia poziomu wiedzy o morzu przez samych nauczycieli. Dlatego nawiązano ścisły kontakt z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców, dzięki któremu zagadnienia morskie docierały do szkoły pełnym frontem. Po pierwszych trzech latach tej współpracy doszło do wydarzenia, które pogłębiło morskie zaangażowanie tej szkoły. Oto w dniu 19 czerwca 1965 roku nadano szkole imię kapitana żeglugi wielkiej Tadeusza Ziółkowskiego, zaś Zarząd Główny ZZMiP wręczył szkole sztandar.

dar. Z tej okazji zespół pedagogiczny wspólnie z Komitetem Rodzicielskim wydał okolicznościowy biuletyn pt. "Urodzeni nad morzem, morzu chcemy służyć". Od tego wydarzenia minęło pięć pracowitych lat, wykorzystanych w pełni na wypracowanie precyzyjnego SYSTEMU WYCHOWANIA MORSKIEGO. Śmiało bowiem można nazwać systemem, to co podejmowane jest w szkole nr 67. Jest to



"Urodzeni nad morzem, morzu chcemy służyć"

taki system, który przy wiodącej roli zespołu nauczycielskiego i aktywnym współdziałaniu młodzieży konsekwentnie podejmuje popularyzację zagadnień morskich, przygotowując absolwentów szkoły do różnorodnych form przyszłej pracy w gospodarce morskiej. To co podejmowane jest w omawianej szkole nie ma nic wspólnego ze spontanicznością, wynikającą ze spotykanych okolicznościówek z okazji tzw. "Dni Morza". Spróbujmy więc uogólnić to co jest nie tylko najcenniejsze i najciekawsze w systemie wychowania morskiego w szkole nr 67, lecz jest rów-

niez możliwe do wykorzystania w innych szkołach tego typu. Problematykę tę omówimy w oparciu o analizę wychowania morskiego w procesie NAUCZANIA oraz wykorzystania POZALEKCYJNYCH metod działalności.

1. Proces dydaktyczno-wychowawczy. Wiodącą tezą leżącą u podstaw wychowania morskiego w szkole nr 67 jest to, że wiedza o morzu nie tylko musi ale też może być wprowadzana do WSZYSTKICH przedmiotów nauczania. Poza tym wprowadzanie tematyki morskiej nie może odbywać się dorywczo, lecz winno występować systematycznie. Aby spełnić te założenia metodyczne wszyscy nauczyciele sami dokształcają się w zakresie problematyki morskiej na specjalnie organizowanych seminariach organizowanych przez Radę Pedagogiczną przy współdziałaniu POP i ZNP. Seminaria te organizowane są już przeszło pięć lat likwidując swoisty "alfabetyzm morski" jaki niewątpliwie cechuje wielu naszych rodaków. Dzięki tej edukacji "bakcył morski" przestał jednostronnie obejmować wyłącznie sferę emocjonalną lecz objął /i to skutecznie/ umysły. Na tej podstawie zespół nauczycielski potrafił połączyć problematykę morską z programem nauczania szkoły podstawowej. Początkowo poszczególni nauczyciele opracowywali konspekty wybranych lekcji, na których wprowadzano wiedzę o morzu i gospodarce morakiej. Z czasem opracowano takie konspekty do wszystkich lekcji. Ostatnio zaś aktywny pedagogiczny tej szkoły opracował kompleksową metodykę wychowania morskiego w trakcie realizacji całego programu nauczania. Zbiorowe dzieło, unikalne w skali ogólnopolskiej, wydane techniką powielania nosi tytuł: "Problematyka morska w nauczaniu szkoły podstawowej- propozycje metodyczne". Na 200 stronach omówiono bardzo szczegółowo metodykę wychowania morskiego w trakcie nauczania początkowego oraz na lekcjach takich przedmiotów jak język polski, matematyka, historia, geografia, biologia, fizyka, wychowanie plastyczne, wychowanie praktyczno-techniczne oraz wychowanie muzyczne. Wskazówki te są w pełni realizowane.

2. Rada Pedagogiczna. Niezależnie od wspomnianego już szkolenia z problematyki morskiej, na poszczególnych konferencjach rad pedagogicznych omawia się m.in.: wykorzystanie treści programowych do wychowania morskiego, informacje kierowników wycieczek o rezultatach wypraw do przedsięwzięciw gospodarki

morskiej, informacje opiekunów kółek zainteresowań o sposobach wprowadzania tematyki morskiej do ich działalności, informacje o pracy ZHP w wychowaniu morakim, informacje o pracy biblioteki szkolnej w zakresie prenumeraty prasy morakiej oraz zakupie książek z tej tematyki.

3. System pozalekcyjny. Wiedza o morzu i gospodarce morskiej w szkole nr 67 popularyzowana jest przez cały układ działalności pozalekcyjnej. Dotyczy to funkcjonowania takich ogniw tego układu jak: kółka zainteresowań, szkolne koło sportowe, praca z zuchami i harcerzami oraz zajęcia w świetlicy. Ważnym ogniwem wychowania morskiego jest również kontakt patronacki szkoły ze statkiem Polskich Linii Oceanicznych noszącym nazwę m/s "Kapitan Ziółkowski". Kontakt ten obejmuje różnorodne formy np.: wycieczki na statek, spotkania z załogą w szkole, wymiana korespondencji, opracowywanie albumów o pracy statku, pisanie specjalnych wypracowań oraz wydawnictwo szkolnej gazetki ściennej. Dzięki tej bezpośredniej formie łączności z ludźmi morza szkoła posiada nie tylko możliwość bogacenia świadomości uczniów lecz i wzbogacania szkolnych gabinetów i laboratoriów eksponatami flory i fauny morza jak również pamiątkami z tras rejsów tego statku. Z tej łączności powstało również szkolne muzeum morskie. Uzupełnieniem całokształtu morskich zaangażowań szkoły jest jej wystrój plastyczny, zawierający wiele elementów morskich. Trudno zresztą w tym krótkim opracowaniu wymienić wszystkie elementy dorobku metodycznego szkoły nr 67 w zakresie wychowania morskiego, wypracowane przez kolektyw pracowników szkoły wspólnie z młodzieżą. Można by jeszcze wiele pisać o wystawach organizowanych przez szkołę a poświęconych problematyce morskiej, współdziałaniu szkoły z różnymi przedsiębiorstwami gospodarki morskiej oraz Muzeum Morskim w Gdańsku, specjalnych seminariach metodycznych organizowanych wspólnie z Ośrodkami Metodycznymi Kurotarium itp. Brak na to jednak miejsca. Ci zaś z czytelników naszego Informatora, którzy zechcą się więcej dowiedzieć o doświadczeniach szkoły nr 67 w wychowaniu morskim niech napiszą do jej kierownictwa względnie niech ją odwiedzą na ul. Żabi Kruk. Wszyscy entuzjaści "wiatru do morza" zawsze są tam serdecznie witani. Obecnie zaś pragnę jeszcze omówić zagadnienie roli

kontaktów patronackich z załogami naszych statków w rozwijaniu wiedzy o morzu i "tych co na morzu".

Pomost między morzem a lądem

Jednym z istotnych ogniw systemu wychowania morskiego w działalności kulturalno-oświatowej każdego środowiska może być łączność z załogą statku morskiego. Ruch kontaktów patronackich /o którym już wspominaliśmy/ rozwija się w naszym kraju już od szeregu lat. Stanowi on swoisty pomost między załogami statków morskich, jako mikrostrukturami społecznymi, a pozostałym zapleczem socjologicznym, jakim jest ten region kraju, który z tymi załogami utrzymuje łączność. Podstawowym czynnikiem wpływającym na powstawanie oraz dalszy rozwój patronatów "ląd-statek" stała się spontaniczna inicjatywa ludzi lądu, pragnących poznać pracę i życie "tych co na morzu". Z drugiej zaś strony na kontaktach tych zależało i nadal zależy ludziom morza, gdyż poprzez uzyskaną więź ze społeczeństwem otrzymują oni to co jest najcenniejsze: uznanie społeczne za trud, za samotność i rozłąkę z krajem na długie okresy, za spełnianie funkcji "pływających ambasadorów" naszej ojczyzny. Trzeba jednak śmiało stwierdzić, że w naszym województwie kontakty patronackie nad statkami i ich załogami, mimo iż posiadają doskonałe warunki rozwoju, nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte. Przede wszystkim kontakty te przeważnie są sporadyczne. A przecież są one niezmiernie pożyteczne dla obu partnerów!

Co więc należałoby dokonać dla szerszego rozwoju powiązań patronackich?

Po pierwsze - należałoby zdecydować się na wybór załogi określonego statku. Pretekstem mogą być np. zbieżności nazw regionu z nazwą statku. W tym względzie województwo gdańskie może być zaliczone do grupy środowisk posiadających sporą flotyllę "własnych" statków. Przykładowo wymienię niektóre: m/s "Ziemia Gdańska", m/s "Gdańsk", m/s "Gdynia II", m/s "Orłowo", m/s "Oliwa", s/s "Puck", s/s "Tczew", m/s "Malbork" itp. Poza tym i inne nazwy mogą zbliżać środowiska lądowe z załogą statku, jak np. widzieliśmy to na przykładzie szkoły nr 67. Zresz-

tą skojarzenia nazw sprzyjając tym kontaktom, nie mogą je bynajmniej ograniczać jedynie do tego pretekstu.

Po drugie - wskazanym jest powołać zespół d/s kontaktów patronackich, najlepiej przy Domu Kultury względnie podobnym ośrodku życia kulturalnego. W skład takiego zespołu warto włączyć przedstawicieli szkolnictwa, zakładów pracy, organizacji młodzieżowych, LOK itp. Kolejnym krokiem winno być porozumienie się z załogą wybranego statku bezpośrednio względnie przez Radę Zakładową przedsiębiorstwa armatorskiego, do którego statek należy.

Po trzecie - kontakty patronackie oparte muszą być na podstawie wzajemnego świadczenia sobie korzyści, przede wszystkim natury duchowej, aczkolwiek materialnie nie mogą być wyłączone. Poza tym łączność ta nie może "męczyć" obu partnerów. Dlatego też najkorzystniej jest ustalić wspólnie plan współpracy /nawet podpisać odpowiednią umowę - co jest praktykowane/ obejmujące różnorodne formy powiązań oraz zdecydować o typie patronatu. Z przeprowadzonych analiz już istniejących patronatów wynika, iż najoptymalniejszy układ powiązań patronackich polega na powstaniu swobodnego triumwiratu, w którym załoga statku sprawuje pieczę nad wyznaczoną szkołą, zaś nad statkiem określony zakład pracy. Młodzież w tym układzie wspiera inicjatywy przedsiębiorstwa.

Ze strony załogi statku kontakty patronackie obejmują takie formy jak: bezpośrednie spotkania na statku lub środowisku lądowym, udział w rejsach lub wspólne spędzanie urlopów, łączność listową /przysyłanie np. pocztówek z trasy rejsu/, pomoc w gromadzeniu eksponatów do lokalnego muzeum morskiego /najlepiej w szkole/, zaopatrywanie szkoły w mapy morskie lub wycofane z użycia pomoce nawigacyjne, przysyłanie zdjęć z życia statku oraz urządzania imprez związanych z tradycjamiorskimi itp.

Natomiast ze strony społeczeństwa lądowego załoga może otrzymywać listy w trakcie rejsu, informatory o regionie /foldery, albumy, filmy, nagrania magnetofonowe/, elementy wystroju plastycznego wnętrza statkowych w stylu regionalnym oraz różnorodne prezenty o praktycznym znaczeniu, np. motorowery, telewizor czy komplet do gry w piłkę nożną z barwami drużyny

środowiska patronującego. Spotyka się również nadawanie statkom względnie załogom określonych odznaczeń lub wyróżnień, np. "Budowniczego Nowej Huty" dla statku o tej nazwie, czy też Krzyża Grunwaldu dla m/s "Bydgoszcz". Stolica naszego kraju w prezencie dla załogi wręczyła nawet samochód. Przykładów tego typu można wymieniać jeszcze więcej. Formy powiązań patronackich zależą od inwencji obu środowisk, chociaż wydaje się, że głównym promotorem winien być zespół d/s patronatu, tym bardziej, że jest to doskonała droga do podnoszenia poziomu wiedzy o morzu i jego pracownikach, droga rozwoju morskiej świadomości.

Dla ułatwienia budowy tego wartościowego pomostu duchowego między morzem a lądem podaję adresy niektórych przedsiębiorstw armatorskich mieszczących się na terenie Wybrzeża Wschodniego, co nie oznacza, że tylko do nich należy ograniczać swoje kontakty.

1. - Adresy przedsiębiorstw armatorskich:

- Polskie Linie Oceaniczne, Gdynia, ul. 10 Lutego 24
- Polska Żegluga Morska /Delegatura/, Gdynia, ul. Polska 6
- PPD i UR "DALMOR", Gdynia, Waszyngtona 34/36
- Polskie Ratownictwo Okrętowe, Gdynia, ul. Związku Walki Młodych 10

2. Niektóre nazwy statków /oprócz wymienionych w tekście/:

- a/ PLO - "Heweliusz", "Elbląg", "Żeromski", "Westerplatte", "Pułkownik Dąbek", "Florian Cejnowa", "Jastarnia", "Nogat", "Bałtyk",
- b/ PŻM - "Stoczniowiec", "Chemik", "Transportowiec", "Kolejarz", "Energetyk", "Brygada Makowskiego", "Soldek",
- c/ statki rybackie - "Kaszuby" /PPDiUR "Gryf"/, "Dalmor", "Wierzyca", "Radunia", "Neptun" /PPDiUR "Dalmor"/,
- d/ PRO - "Jantar", "Koral".

Szczegółowe wykazy statków oraz sugestie dotyczące możliwości nawiązania kontaktów patronackich można również uzyskać w Morskim Ośrodku Metodyczno-Informacyjnym przy PLO, Gdynia, ul. 10 Lutego 24 względnie takim samym ośrodku przy PŻM, Szczecin, Zamek Książąt Pomorskich.

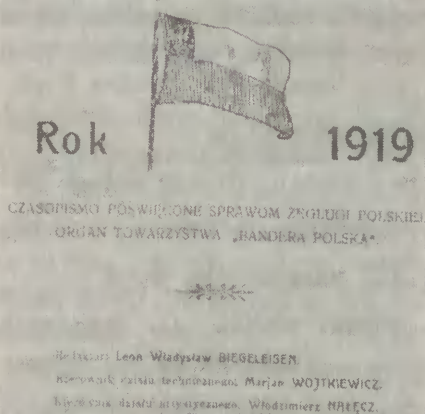
Dr Zbigniew Machaliński

TRADYCJE POLSKIEGO CZASOPISMIENICTWA MORSKIEGO

10 lutego 1920 roku po przeszło stuletnim okresie niewoli - nad brzegiem Bałtyku znowu załopotała polska flaga. Odrodzone państwo polskie włączyło w swoje posiadanie brzeg morski.

Tymczasem już w maju 1919 roku, czyli na kilka miesięcy przed pamiętą datą zaślubin Polski z morzem, ukazał się pierwszy numer miesięcznika "Bandera Polska" - pisma całkowicie

BANDERA POLSKA



Fot. E. Pepliński

poświęcącego problematyce morskiej. Czasopismo to było organem prasowym Stowarzyszenia Bandera Polska, które powstało z inicjatywy grona marynarzy i techników okrętowych zamieszkanych głównie w Warszawie. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, iż już w początkach kształtowania się II Rzeczypospolitej, w momencie kiedy granica morska nie była jeszcze definitywnie wytyczona, znaleźli się ludzie tworzący pierwsze w ogóle polskie czasopismo morskie i podejmujący nie-

zmiernie istotny dla naszego istnienia kraju temat związania Polski z morzem.

Już w pierwszym numerze "Bandery Polskiej" czytamy: "Odrodzona Polska nie może zaniedbywać swoich wód. Znaczenie wody trafnie ocenił ogół, pragnąc tak usilnie polskiego morza. Własne wybrzeże morskie to okno na świat, to niezbędny warunek niepodległości gospodarczej." Sprawa korzystnego ustalenia morskich granic Polski oraz wytyczenia ogólnego profilu jej przyszłej polityki morskiej stanowiły podstawowy cel omawianego pisma, które głównie na skutek trudności finansowych upadło już w 1921 roku.

W tym samym roku co "Bandera Polska" zaczęło ukazywać się inne polskie pismo morskie, jednak o charakterze bardziej popularnym, mianowicie miesięcznik "Flota Polska". Fakt powstania drugiego czasopisma morskiego w roku 1919 jest tym bardziej interesujący, że zanotowany na jego ostatniej stronie adres redakcji i administracji brzmi: New York, 206 Broadway. Natomiast jako wydawcę wymienia się Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Żeglugi Morskiej. Okres jego istnienia był jednak stosunkowo krótki, dotrwało ono prawdopodobnie do końca 1920 r., czyli do momentu likwidacji Towarzystwa.

Redakcja pisma uważała, iż naczelnym zadaniem nowo powstałego państwa polskiego powinno być natychmiastowe przystąpienie do budowy floty handlowej, głównie w oparciu o inicjatywę prywatną. Rola rządu w stosunku do tej nowej inicjatywy "winna być protekcyjna, a nigdy konkurencyjna". Trzeba jednocześnie zaznaczyć, iż było to jedyne w okresie istnienia II Rzeczypospolitej polskie pismo morskie ukazujące się za granicą. Żałować należy, że zachował się tylko jeden numer "Floty Polskiej" - znajduje się on w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Po upadku "Floty Polskiej" i "Bandery Polskiej" następne czasopismo morskie zaczęło ukazywać się w Tczewie od 1 stycznia 1922 r. W pierwszym okresie istnienia jego wydawcą był Józef Klejnot Turski - człowiek zarówno dla polskiego czasopiśmiennictwa jak i szkolnictwa morskiego bardzo zasłużony.

Historia tego czasopisma, będącego zarazem typowym przykładem wydawnictwa fachowego jest niezwykle ciekawa. Wychodziło ono - zmieniając częstotliwość ukazywania się, format,

kiej polityki i myśli morskiej. "Morze" było pismem, na które-



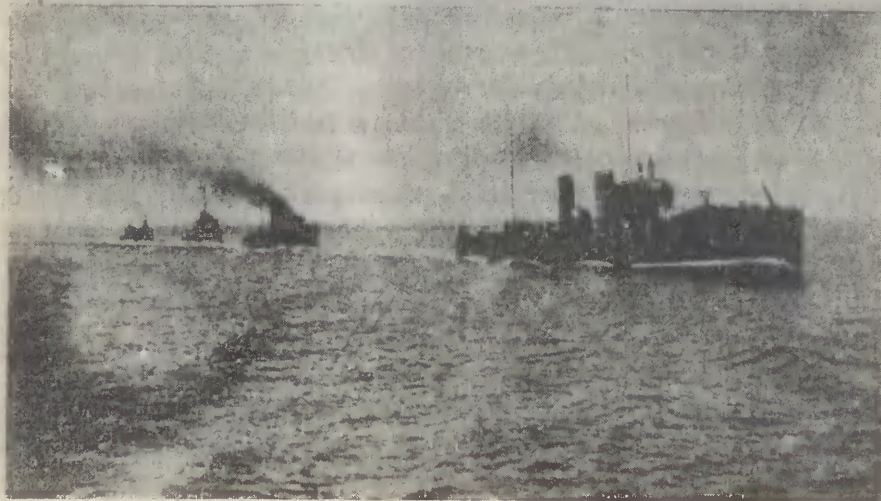
ORGAN LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ

Nr 1.

Warszawa, listopad 1924 r.

Rok I.

KOMITET REDAKCYJNY STANOWIŁ: KOMANDOR HIERONIMUSZ I KOMANDOR CZESŁAW PETELCZ (jako urzędnik biurokracji) oraz ANTONI ALEKSANDROWICZ (sport wodny), PIOTR BOMAN (sprawy polityczne), RAFAŁ CZECHOWICZ I WŁADYSŁAW FICHANOWICZ (materiały wojenne), RADOSŁAW KRĄPIWICKI (rybactwo), STANISŁAW KRZYŻAKOWSKI (dział oficjalny L. M. i R.), FELIKS ROSTKOWSKI (materiały handlowe), ALEKSANDER SYLAK (drogi wodne i drogi powietrzne). Adres redakcji i administracji: ul. Elektryczna 3 (przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu), Warszawa. Administracja: w dni powszednie od 8 do 4 popoł. Nadruk: w piątek od 6 do 7 popoł.



Fot. E. Pepłiński

go łamach zrodziło się wiele cennych inicjatyw; sprawy morskie i ludzie morza zawsze mogli tu znaleźć zrozumienie i poparcie. O jego popularności w społeczeństwie może świadczyć wzrost nakładu z 3 tys. egzemplarzy w 1929 roku do 254 tys. w lipcu 1939 r.

Największe jednak nakłady spośród około 90 tytułów czasopism morskich, jakie ukazywały się w okresie II Rzeczypospolitej, osiągnęło inne pismo LMiK - mianowicie miesięcznik przeznaczony dla młodzieży "Polska na Morzu". W momencie jego



powstania w 1934 roku wynosiły one 110 tys. egzemplarzy, natomiast w 1939 r. wzrosły do 430 tysięcy.

Na chociażby wspomnienie zasługuje inne wydawnictwo periodyczne Ligi, mianowicie "Gazeta Morska" - ukazujące się jako dwutygodnik w formie gazety ściśnionej. Przeważającą część materiałów poświęcano problematyce wychowania morskiego. Ze względu na propagandowy charakter pismo zamieszczało dużo ciekawych ilustracji powiązanych tematycznie z treścią artykułów.

"Gazecie Morskiej" w ciągu prawie trzyletniego okresu istnienia /1937-1939/ udało się wypracować bardzo ciekawy i atrakcyjny a zarazem propagandowy profil pisma przeznaczonego dla dzieci i młodzieży szkolnej, w którym ciekawa i lekka treść w połączeniu z bogatym materiałem ilustracyjnym tworzyła harmonijną, dostosowaną do wieku młodzieżowego czytelnika, całość.

Największe zasługi w dziedzinie podejmowania problematyki wychowania morskiego należy jednak przypisać czasopismom wydawanym przez Związek Harcerstwa Polskiego. Niejako reprezentacyjna rola przypada w tym względzie miesięcznikowi "Żeglarz" ukazującemu się w latach 1934-1939. Na łamach tego czasopisma publikowali swoje prace tacy wybitni praktycy, działacze i publicyści morscy jak Mariusz Zaruski, Bronisław Miazgowski, Bolesław Polkowski oraz kierownik Harcerskich Drużyn Żeglarskich - Witold Bublewski. Przy czym jest rzeczą szczególnie godną podkreślenia, iż pisząc o żeglarstwie i jachtingu morskim nie traktowano tych spraw jako problemu samego w sobie, ale jako formę i środek dla kształtowania wśród młodego pokolenia właściwego światopoglądu morskiego.

Również wspomnianej wyżej problematyce podporządkowano całą prozę i poezję marynistyczną publikowaną na łamach miesięcznika "Żeglarz". Szczególnie często na szpaltach tego czasopisma spotykamy się z reportażami z rejsów dalekomorskich. Do najciekawszych tego typu materiałów można zaliczyć pięciocinkowy reportaż pióra Stanisława Ludwiga na temat rejsów Władysława Wagnera, oraz inne reportáže, na przykład z rejsu dookoła świata jachtu "Poleszuk", pisany w dodatku na bieżąco przez samych uczestników tej niezwyklej jak na warunki międzywojenne wyprawy.

Sprawami literatury marynistycznej zajmował się również miesięcznik "Szkwał" ukazujący się w latach 1933-1939. Pismo

to prowadziło specjalny dział pt.: "Morze w literaturze polskiej" redagowany przez Zbigniewa Jasińskiego.

Zagadnieniom artystyczno-literackim w jakimś stopniu poświęcony był miesięcznik "Fale" wydawany w latach 1925-1927 na terenie Wolnego Miasta Gdańska przez znanego artystę malarza Mariana Mokwę. Fakt, że Marian Mokwa występował jako wydawca i zarazem kierownik artystyczny miesięcznika "Fale" decydował, iż był on jednocześnie autorem większości zamieszczonych tam reprodukcji obrazów olejnych i grafik poświęconych tematyce morskiej.

Bujny rozkwit czasopiśmiennictwa morskiego II Rzeczypospolitej, a zarazem jego wkład w dzieło rozwoju gospodarki morskiej, obronności wybrzeża, kształtowania tradycji i wychowania morskiego jest bezsporny i zasługuje na pamięć jako trwały element dorobku piśmiennictwa polskiego. Czytelników chcących dokładniej poznać ten dorobek autor odsyła do swojej książki pt. "Czasopiśmiennictwo morskie II Rzeczypospolitej".

KUZNIA MORSKICH KADR

"Państwowa Szkoła Morska w Gdyni - ileż za tą nazwą kryje się dziś treści, jakże różne nasuwają się nam myśli, gdy się z nią zetkniemy. Dla wielu setek młodych ludzi, którzy, po zdobyciu świadectwa dojrzałości, stają przed koniecznością podjęcia decyzji o kierunku swej przyszłej pracy, nazwa ta oznacza realną możliwość i pewną drogę do zdobycia pięknego, męskiego zawodu, do którego garnęła się i garnie - rzutka i energiczna młodzież wszystkich czasów i wszystkich krajów."

Tak pisał przed pięcioma laty o swej "szkółce" - jak ją pieszczotliwie nazywa się w Gdyni - ówczesny jej dyrektor mgr Mieczysław Jurewicz.

Piękny, męski zawód... oficer morskiej służby handlowej. Istotnie - to wspaniałe zajęcie dla mężczyzny. Wielu o nim marzy, nie każdy jednak zdobywa je. Nauka w szkole a potem praca na morzu nie są łatwe. Oba te etapy wymagają bowiem ty-

lu różnorodnych elementów, walorów osobowości człowieka... że z dużej rzeszy "powołanych" - pozostaje po próbie marynarskiego życia - niewielu "wybranych".

Takich właśnie "wybranych" Szkoła Morska w Gdyni wypuściła ze swych murów, w świat, na morze już kilka tysięcy. Wielu i świetni to ludzie, tylko, że zarówno oni sami jak też ich szkoła przeszli poprzez minione półwiecze wiele przemian. Tak musiało być, aby dzisiaj Szkoła Morska stała się wreszcie wyższą uczelnią. Droga do tej tryumfalnej bramy z napisem "Wyższa Szkoła Morska w Gdyni" była długa i nie zawsze gładka, prosta.

Jak to było, jak doszło do tego, że niemal tuż po odzyskaniu niepodległości, w roku 1920, inżynier morski - komandor Antoni Garnuszewski otrzymał zadanie zorganizowania pierwszej w Polsce szkoły morskiej. Przecież warunki polityczne, a także społeczno-gospodarcze lat 1918-1920, nie zapewniały jeszcze naszemu krajowi pełnej stabilizacji. Nie były więc najkorzystniejsze nawet dla samej koncepcji powstania takiej szkoły. A swobodny dostęp do morza? Co prawda był on już zagwarantowany w deklaracji wersalskiej, ale... ale praktycznie nie miało to większego znaczenia. Nie mieliśmy portów morskich, floty, polskiej kadry ludzi morza ani też długoletniej, nieprzerwanej tradycji morskiej. A jednak Polacy to wspaniali ludzie. Kiedy jest im dobrze, kiedy wszystkiego mają do syta - wówczas nie wysilają się zbytnio, nie miewają fantastycznych pomysłów. Lecz gdy im zagraża niebezpieczeństwo, niepewność, gdy muszą nagle z niczego stworzyć "coś" - wtedy są w swoim żywiole, niezastąpieni, jedyni na świecie, zapalęcy. Tylko im, ludziom z rozpalonymi głowami i gorącymi sercami, zawdzięczać można powołanie w roku 1920 w Tczewie Państwowej Szkoły Morskiej. Przepojeni byli wiarą, że Polska może usunąć wiekowe zaniedbania w swoim rozwoju, stawiając na wielki los - m o - r z e. Nie mylili się. Tylko, że ich poglądy polityczno-gospodarcze znalazły swoje pełne, realne spełnienie dopiero w Polsce Ludowej. Ale wracajmy do tamtych lat. A więc Szkoła Morska w Tczewie - głównie dzięki inicjatywie ówczesnego Szefa Departamentu Morskiego, kontradmirała Kazimierza Porębskiego oraz inżyniera Antoniego Garnuszewskiego. On też został pierwszym i długoletnim dyrektorem Szkoły. W dniu ósmym grudnia 1920 roku nastąpiło oficjalne otwarcie szkoły i uroczyste

podniesienie bandery. Szkoła znalazła swą siedzibę w gmachu byłej szkoły żeńskiej. Do końca roku 1921 podlegała Ministerstwu Spraw Wojskowych, a od roku 1922 - Ministerstwu Przemysłu i Handlu. W tych to właśnie latach zakupiono dla celów szkoleniowych statek żaglowy "L w ó w". Przez wiele lat spełniał on nie tylko swą główną i najważniejszą funkcję - ale był równocześnie jedynym reprezentantem polskiej bandery handlowej. Każdego roku płynął w szkoleniowe rejsy z uczniami na pokładzie. Odwiedzał liczne porty Europy, a w roku 1923 zawinął aż do Brazylii. Był to wyczyn nie lada - pierwsze w dziejach Polski przekroczenie równika przez statek z białą-czerwoną banderą.

Po trzech latach mury Szkoły Morskiej w Tczewie opuszczają pierwsi jej absolwenci. Sukces to olbrzymi. Pierwsi wykwalifikowani oficerowie polskiej floty handlowej, którzy, niestety, nie mieli jeszcze wtedy możliwości znalezienia pracy na morzu - na statku pod polską banderą. Dopiero w latach trzydziestych przybyło Polsce kilka statków handlowych i pasażerskich.

Wśród tych pierwszych nawigatorów i mechaników - a było ich razem trzydziestu - znaleźli się późniejsi, znaczni i znani, oficerowie polskiej floty. Po kilku latach przybywało ich coraz więcej. Był pośród tych ludzi Stanisław Kosko - późniejszy dyrektor Państwowej Szkoły Morskiej, Władysław Milewski - dyrektor Polskiego Rejestru Statków, kapitan Tadeusz Meissner - dowódca wielu statków, po wojnie poseł na sejm PRL i wykładowca Szkoły.

"Jest to objawem znamienym, że właśnie ta pierwsza generacja polskiego narybku morskiego, to jest pierwsze dwa roczniki - które przeszły wyszkolenie i zaprawę morską w warunkach pod każdym względem najgorszych i najtwardszych, że właśnie z tych roczników wyszła największa - proporcjonalnie - ilość dzielnych fachowców marynarzy i innych pracowników morza." Tak pisał swego czasu w swoich wspomnieniach A. Ledóchowski.

Mimo tych niewątpliwych sukcesów szkoła ciągle borykała się z trudnościami lat pionierskich. A więc przede wszystkim gospodarze miasta Tczewa wypowiedzieli "mieszkanie". Budynek, w którym pierwsza morska uczelnia się mieściła, miał stać się

znów normalną szkołą, tym razem podstawową. I słusznie - bo przecież nie przelewało się wtedy w Polsce, jeśli chodziło o szkoły. W tym okresie były tak ciężkie chwile, że pesymiści mówili już, iż dni Szkoły Morskiej są policzone. Rozpatrywano możliwości przeniesienia jej do Grudziądza, Torunia, Rzucewa, Warszawy. Myślano o połączeniu ze Szkołą Marynarki Wojennej, a nawet o zupełnej likwidacji Szkoły... Zaczęły także krążyć opinie, że Szkoła jest "fabryką bezrobotnych". Była w nich spora doza prawdy. Fiaskiem bowiem kończyły się wszystkie próby utworzenia polskiej floty handlowej.

Kryzys ten przełamała szczęśliwa decyzja o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa żeglugowego i budowie portu handlowego w Gdyni. Z inicjatywy ówczesnego ministra Przemysłu i Handlu inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego powołano na jesieni roku 1926 Państwowe Przedsiębiorstwo "Żegluga Morska". Rozwijało się dobrze, powiększając uparcie ilość statków zakupywanych przeważnie we Francji. Rósł również - choć powoli, stopniowo - tonaż statków pływających pod polską banderą. Konsekwencją tego korzystnego zjawiska był coraz większy popyt na fachowe kadry oficerskie. Zaczęła się również poprawiać sytuacja samej Szkoły. Wszystkie najśmielsze marzenia łączyła ona z budową pierwszego polskiego portu handlowego w Gdyni. W lipcu roku 1928 położono uroczyste kamień węgielny pod gmach przyszłej Szkoły Morskiej w Gdyni. W roku 1930 - Szkoła zostaje przeniesiona do Gdyni, do nowego gmachu przy ulicy Czerwonych Kosynierów 83. Tam też znajduje się do dzisiaj. W tym samym czasie ze składek społeczeństwa zostaje zakupiony statek szkoleniowy "DAR POMORZA". Któż go nie widział, kto nie zna pięknej sylwetki srebrnej fregaty? ... Nie ma chyba takiego Polaka, który choćby raz w życiu nie widział statku, kiedy stał w słońcu przy nabrzeżu w Gdyni. Tego się nie zapomina tak łatwo. "Dar Pomorza" znany jest też na szerokim świecie. Wsławił się on dalekimi podróżami, wśród których najpiękniejsza była ta dookoła świata w latach 1934-1935.

Do wybuchu drugiej wojny światowej Szkołę Morską w Gdyni ukończyło ponad czterystu młodych mężczyzn. Wielu z nich zapisało piękne karty w historii walk na morzu.

Dwudziestolecie działalności Szkoły Morskiej w Gdyni przerywa i zamyka jednocześnie wybuch drugiej wojny światowej.

Jakie było to dwudziestolecie, co przyniosło zarówno szkole jak też jej absolwentom?... Pierwszą i chyba główną zasługą Szkoły było to, że wbrew ogromnym trudnościom początkowego okresu swego istnienia potrafiła ona sama - poprzez swoich wykładowców i uczniów - stać się już na stałe i nierozzerwalnie



złączona z polską gospodarką morską. Kontynuowała polskie tradycje morskie, dzięki niej rozwijała się w naszym kraju morska myśl naukowa. Ukazywały się - co prawda skromne jeszcze - bardzo, ale już dość liczne - publikacje, które wychodziły spod piór właśnie ludzi tej szkoły. Miały one wielkie znaczenie nie tylko dla uczniów. Docierały do społeczeństwa. Zrozumiało więc, iż w jakiś sposób oddziaływały na społeczną świadomość, budziły zainteresowanie ludzi w całym kraju problematyką morską. Zwracały też uwagę czynników państwowych.

Szkoła zdobyła również ważne, bogate doświadczenia w zupełnie nowej dla Polaków dziedzinie. Wypracowała nowe koncep-

cje nauczania bardzo specjalistycznych przedmiotów oraz zasady praktycznego szkolenia morskiego. Dyrektor Mohuczy pisał w tamtych latach o Szkole: "System kształcenia wykazał w ogniu wieloletnich doświadczeń duże zalety. Uczniowie Państwowej Szkoły Morskiej przekształcają się w ciągu czterech lat pobytu w niej - na jednostki fizycznie rozwinięte, życiowo dzielne i samodzielne. Odbywane podróże morskie rozszerzają ich światopogląd, praca na statkach zaprawia do zwycięskiego zmagania się z przeciwnościami losu."

Lata wojny były trudnym sprawdzianem tych cech młodych ludzi z gdyńskiej Szkoły Morskiej.

Po wojnie byli oni także potrzebni. Stanowili przecież załazek pierwszej, fachowej kadry ludzi morza w Polsce Ludowej.

W ogóle losy absolwentów Szkoły w czasie drugiej wojny światowej mogą stać się fascynującym tematem do oddzielnej pracy. Ich postawa, bohaterstwo, odwaga, miłość ojczyzny - pozostaną na zawsze jednymi z najpiękniejszych kart historii polskiej marynarki. Rozsławili oni nie tylko imię swej szkoły, ale również wzbudzili na całym świecie zasłużony szacunek dla naszego narodu. Wielu z nich zginęło na morzach w czasie działań wojennych. Polegli także pracownicy Szkoły, m.in. dyrektor, kapitan żeglugi wielkiej Stanisław Kosko. Dzisiaj jeden ze statków Polskich Linii Oceanicznych nosi jego imię. W niemieckich obozach koncentracyjnych śmierć ponieśli: inżynier Stefan Ancusta, kapitan Tadeusz Bramański, profesor Aleksander Meresz, dawny kapitan statku "Lwów" - Tadeusz Ziółkowski. Jego to imię noszą obecnie: nabrzeże tuż przy Kapitanacie Portu w Gdańsku oraz statek P L O. Niemcy zamordowali także wychowawcę - porucznika Kazimierza Konopkę i profesora inżyniera Henryka Kosakowskiego. W walce poległ profesor Ignacy Szczepański.

Nowy, trzeci okres dziejów Szkoły Morskiej w Gdyni rozpoczyna się wraz z zakończeniem drugiej wojny światowej, wyzwoleniem naszego kraju i powstaniem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

28 marca 1945 roku Gdynia została wyzwolona. 16 kwietnia kapitan Konstanty Maciejewicz - który w tym właśnie czasie zajmował się zabezpieczaniem obiektów Szkoły Morskiej - otrzymał od pełnomocnika do spraw gospodarki przy Komitecie Ekonomicz-



Fot. Zygmunt Grabowiecki

nym Rady Ministrów specjalne upoważnienie, na mocy którego należało "zabezpieczyć gmach, inwentarz, urządzenia Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni i przygotować szkolenie". W maju Minister Przemysłu Hilary Minc powierzył kapitanowi Maciejewiczowi "w ramach przedwojennego statutu Szkoły... zarząd administracyjny i naukowy tej szkoły, aż do opracowania i ogłoszenia nowego statutu...". Powoli wracali z różnych stron dawni wykładowcy, m.in. kapitan Antoni Ledóchowski, inżynier Michał Kisielewski, inżynier Witold Komicki oraz oficerowie "Daru Pomorza": kpt. Stefan Gorazdowski, kpt. Kazimierz Jurkiewicz i kpt. Wacław Zagrodzki.

Kiedy wszystko już uporządkowano - dziesiątego lipca 1945 roku przystąpiono do pracy i rozpoczęły się w Szkole wykłady. Pierwsi uczniowie to marynarze, którzy byli już słuchaczami kursów dla szyprów i maszynistów okrętowych. Ale niezależnie od tego rodzaju "rozruchowego" szkolenia przygotowywano się pełną parą do wielkiego dnia: uroczystej i oficjalnej inau-



guracji pierwszego roku nauki w Szkole. Ten upragniony moment nastąpił w listopadzie. Ponad sześćdziesięciu uczniów na każdym z wydziałów - a było ich wówczas dwa - to pierwszy rocznik Szkoły, po którym przyszło wiele, wiele następnych.

W październiku - wielkie wydarzenie. Ze Szwecji powraca do kraju statek szkolny "DAR POMORZA". Radość była wtedy ogromna - bo to i wzruszenie i duma narodowa, ale też i wartość niepowtarzalna dla Szkoły i uczniów. "Dar" już w roku 1946 rozpoczął normalne praktyki kandydackie i morskie. Pierwszym rejsem szkoleniowym była podróż uczniów na pokładzie "Daru Pomorza" do Szwecji. Wkrótce potem nastąpiły rejsy do Danii.

Tak więc Szkoła działała. Nie znaczy to wcale, iż nie miała swoich małych i dużych kłopotów. Były to przecież pierwsze powojenne lata. Baza techniczno-naukowa, wyposażenie gabinetów - miały jeszcze wiele istotnych braków. Natomiast - w po-

równaniu do warunków przedwojennych - zasadniczym zmianom na lepsze uległa sytuacja materialna uczniów. Utrzymanie, umundurowanie itd. stały się bezpłatne.

Jest też fakt w historii Szkoły Morskiej w Gdyni, o którym na pewno warto wspomnieć. Otóż w roku 1946 postanowiono przenieść do rozbudowującego się szybko Szczecina jeden z wydziałów gdyńskiej szkoły - nawigacyjny. Wykłady z tej specjalności rozpoczęto w roku 1947. Z biegiem lat wydział ten rozrósł się do rozmiarów drugiej, bliźniaczej Szkoły Morskiej w Szczecinie.

Te pierwsze lata życia Szkoły wykształciły pierwszej jakości kadrę fachowców morskich. Nazwiska niektórych z nich dobrze znamy dzisiaj: wymienię choćby kapitana żeglugi wielkiej Ryszarda Pospieszynskiego - posła PRL, jeszcze do niedawna przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców, a obecnie sekretarza CRZZ oraz kpt. ż.w. Jerzego Pszennego, długoletniego kapitana "Batorego".

Czas biegł szybko, mijały lata - Szkoła w Gdyni przechodziła wiele przeobrażeń, zmian, reorganizacji sposobu nauczania, jego charakteru i zakresu. Wzrastał również bardzo szybko tempo rozbudowy naszej floty handlowej. Szkoła na przestrzeni ponad dziesięciu lat miała system dwu-, trzy- i pięcioletniego nauczania. W tym okresie rozbudowała poważnie swą bazę materialną. Powstawały nowe gabinety i laboratoria specjalistyczne. Z roku na rok powiększa się także ilość absolwentów. Od roku 1958 szkoła staje się uczelnią, do której mogą uczęszczać chłopcy tylko po ukończeniu szkoły średniej, po maturze. Nauka trwa trzy lata.

"Gospodarstwo" pływające wzbogaca się o dwa statki instrumentalne: "Horyzont" i "Zenit". Tworzy się też nowoczesnie wyposażony Ośrodek Radarowy. Otwarto nowe wydziały: radiowy i elektryczny. Wkrótce po nich jeszcze jeden - administracyjny. Rozwój ten przypada na lata sześćdziesiąte.

Od dnia powstania Szkoła Morska w Gdyni wykształciła 2666 młodych ludzi. Obecnie w Państwowej Szkole Morskiej studiuje 903 słuchaczy. Jej flotylla składa się z czterech statków: "Dar Pomorza", "Horyzont", "Zenit" i "Jan Turlejski".

Dzień 20 sierpnia 1968 roku zdecydował o dalszej karierze szkoły. Dnia tego bowiem na mocy rozporządzenia Rady Ministrów przekształciła się ona w Wyższą Szkołę Morską.

Rok 1969/70 jest pierwszym rokiem akademickim w polskim szkolnictwie morskim. Naukę rozpoczęło ponad trzystu studentów w marynarskich mundurach - na czterech wydziałach. Pierwsi inżynierowie morscy opuszczają uczelnię w roku 1974.

O tym, aby powołać do życia Wyższą Szkołę Morską zdecydowało samo życie. Takie było zapotrzebowanie naszej floty handlowej i rybackiej. Nowoczesna technika przemysłu okrętowego daje krajowi coraz bardziej skomplikowane urządzenia statkowe. Sprawna ich obsługa wymaga więc wysoko kwalifikowanych fachowców. Wyższa Szkoła Morska w Gdyni jest właśnie taką uczelnią, która zapewni stały przyrływ kadr o odpowiednim do potrzeb zasobie wiedzy teoretycznej i praktycznej. Znacznie został rozszerzony zakres przedmiotów - matematyki, fizyki, chemii, języka angielskiego oraz specjalistycznych. Studenci słuchają również wykładów z podstaw filozofii, ekonomii politycznej i wiedzy o pracy na morzu. Ten ostatni przedmiot jest w pewnym sensie novum. Uczy on bowiem przyszłych oficerów współżycia z kolektywem, rozwiązywania konfliktów, które przecież zdarzają się np. w czasie długich, tropikalnych rejsów.



Obecnie Wyższa Szkoła Morska w Gdyni ma cztery wydziały: nawigacyjny, mechaniczny, elektrotechniki - elektroniki i administracyjny. Absolwenci pierwszych trzech wydziałów otrzymują dyplomy inżynierów, a ci, którzy ukończą wydział administracyjny będą dyplomowanymi intendentami.

Słusznym powodem do dumy są gabinety i laboratoria naukowe. Wiele milionów złotych kosztowało ich wybudowanie i wyposażenie. Podejmowane są również w uczelni pierwsze prace badawcze, w których prowadzeniu uczestniczą studenci. Wyższa Szkoła Morska współpracuje także z zakładami produkcyjnymi oraz instytutami naukowymi związanymi swą specyfiką z gospodarką morską, a doskonale wyposażone laboratoria pozwalają na prowadzenie różnorodnych badań właśnie dla potrzeb przemysłu.

Nauka w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni jest bezpłatna. Jedynie koszty żywienia studentów są odpłatne.

Ale w czasie praktyk na statkach nie płacą oni za swój wikt. W Szkole mieszkają w internacie. Uczestniczą w życiu politycznym kraju. Działają w kołach ZMS i ZSP. Mają zespoły artystyczne i sportowe.

Rektor Wyższej Szkoły Morskiej docent doktor inżynier Bogdan Kowalczyk jest bardzo zadowolony z postępów w nauce i wyników pierwszego semestru w tym roku.

Młodej wyższej uczelni morskiej w Gdyni - a zarazem Szkole o pięknych pięćdziesięcioletnich tradycjach - życzymy z okazji złotego jubileuszu jak najwspanialszej pracy dla morza i Ojczyzny.

Barbara Kubicowa

Lech Terpiłowski

NIEWIELKI, CHOĆ BARDZO DUŻY

/O Teatrze Muzycznym w Gdyni/

Jest w tym może jakiś paradoks, albo właśnie prawidłowość, bo ilekroć patrzę na ten mały, brzydki i smutny budynek udający dowcipnie gmach teatralny i zastanawiam się, ile w jego wnętrzu /mieć wewnątrz to wielka rzecz!/ dzieje się przedziwnych spraw tak bardzo przecież ładnych, ciepłych i radosnych, które każdego wieczoru pozwalają zwykłym, codziennym ludziom czuć się w końcu niecodziennie, bo teatralnie, odświętnie więc i przy tym niesłychanie pogodnie - mam zawsze ochotę powtórzyć za wielkimi i możnymi tego teatralnego świata: teatr mój widzę ogromny!

Akcentuję świadomie: mój - gdyż jako teoretyk i krytyk gatunku, któremu naprawdę dane było widzieć te kilka znakomitych teatrów na świecie, mam prawo mieć własny swój teatr, zasługujący moim zdaniem na szczególną uwagę.

Takim teatrem - w całym tego słowa znaczeniu teatrem współczesnym i muzycznym teatrem - jest Teatr Muzyczny w Gdyni.

Pojawił się on na naszej mapie kulturalnej - jak przystało na teatr nadbałtycki - niby Afrodyta z plany morskiej; pojawił się, zaśliczniał i taki już, w tej swojej przekornej wobec nie zawsze łatwej rzeczywistości, krasie - pozostał.

Po prostu: pewnego dnia roku 1958, ówczesny dyrektor Operetki Gliwickiej, wielkiej subtelności znawca teatru muzycznego i koneser sztuk pięknych w ogóle - pan Wacław Śniady /obecnie szef artystyczny Estrady Lubelskiej/ wraz z dzielnie mu towarzyszącą reżyser Danutą Baduszkową, postanowili zmienić klimat... I tak oto, 18 maja 1958 roku, w Domu Kultury w Nowym Porcie odbyła się premiera "Balu w operze" Heubergera.

Potem przyszły następne premiery, w portfelu repertuarowym nowoutworzonej placówki muzyczno-teatralnej zaczęły się powoli układać w jakąś logiczną całość tytuły pozycji stanowiących o krystalizującym się konsekwentnie, rok po roku, obliczu artystycznym Teatru Muzycznego w Gdyni.

W niełatwych warunkach lokalowych, przy całym ogromie trudności obiektywnych, z jakimi musiało borykać się kierownictwo teatru - zaczął się kształtować model tej wiodącej dzisiaj w Polsce sceny muzyczno-teatralnej.



Scena zbiorowa z musicalu
"Kaper królewski"

Fot. Grażyna Wyszomirska

Nie tak dawno, bo w 1968 r., obchodził Teatr Muzyczny swoje 10-lecie; wystawił w tym czasie 47 pozycji /operetka, komedia muzyczna, musical/, dał 3.021 przedstawień, które obejrzało 1.268.520 widzów.

Ale rzecz nie w statystyce, lecz w tym, co się za suchymi liczbami kryje. A kryje się za nimi przede wszystkim artystyczne zwycięstwo Nowego nad Starym, kryje się wielka wygrana nowoczesnej koncepcji popularnego teatru muzycznego, który będąc równocześnie teatrem masowego odbiorcy potrafił uniknąć koncesji na rzecz niewybrednych gustów, na rzecz taniej i szmirowatej niby - rozrywki.

Przy całym, należytych szacunku dla klasyki operetkowej - granej zresztą zawsze stylowo i ze smakiem - ten teatr stał się w głównej mierze ostoją dla współczesności; stał się do pewnego stopnia teatrem-warsztatem dla tłumaczy i twórców dzieł oryginalnych, proponujących nową linię stylistyczną na pewno bliższą mentalności współczesnego odbiorcy aniżeli to, co proponują odwiecznie zadłużone wobec historii gatunku inne sceny przeważnie w dokładnym tego słowa znaczeniu - operetkowe.

Współtworzyli w jakiś sposób na pewno kształt artystyczny tego teatru ci wszyscy autorzy, kompozytorzy i realizatorzy, których udało się Danucie Baduszkowej zachęcić do współpracy z tym teatrem i którzy, równocześnie prawem rewanżu pozostawili w dziele tworzenia tego teatru, każdy od siebie, jakąś niebagatelną część swego artystycznego "Ja". Współpracowali



Józef Muszyński i Władysław Knap w musicalu
"Wygnanie z raju"

Fot. Grażyna Wyszomirska

z tym teatrem i współpracują zawsze najlepsi: Wodiczko, Rowicki, Uniechowski, Bonacka, Szalawski, Stryja, Rudziński, Minkiewicz, Dygat, Marianowicz, Jurandot.

Nadają na swój sposób ton temu teatrowi młodzi, bo skądinąd dał im ten teatr szansę kapitalną: i dla nich i dla teatru zresztą niesłychanie korzystną. Dzięki uruchomieniu bowiem Studia teatr wykształcił sobie wykonawców w pełni wykwalifikowanych i sprawnych do pracy w każdym rodzaju i gatunku scenicznym nowoczesnego teatru rozrywkowego. I takim właśnie teatrem, któremu "nic, co rozrywkowe nie jest obce", stał się Teatr Muzyczny w Gdyni. Bo popatrzymy tylko na repertuar: sąsiadują tu z sobą pozycje z kręgu najróżniejszych form: klasyczna operetka "Moulin Rouge" Offenbacha i światowej sławy musical "My Fair Lady"; dreszczowiec Willarda "Testament dziwaka" z muzyką Jana Tomaszewskiego i tegoż samego młodego kompozytora musical "Kaper królewski"; Ryszarda Sielickiego /wg Feydeau/ "Dama od Maxima" i "Tradycja dowcipem załatwiona" Kamieńskiego - więc pikantna farsa i rarytne polonica; wreszcie Witolda Rudzińskiego teatrada w stylu dawnym "Żółta szlafmyca" i "Coś z życia" czyli... kabaret Jacka Korczakowskiego!

Dalibóg nie przesadzam: teatr mój ulubiony widzę ogromny! Coraz większy i coraz lepszy. I tego zdania są moi wszyscy warszawscy koledzy po piórze, i tak chyba też sądzi publiczność Trójmiasta, której mogę tylko zazdrościć, że ma ten swój znakomity teatr na co dzień...

JEDEN Z TRZYNASTU POWIATÓW

Elbląg - obecnie jeden z najbardziej prężnych ośrodków miejskich w województwie gdańskim - był w czasie II wojny światowej zniszczony w 60%. Zanim w 1945 roku wrócił do Polski toczyły się oń krwawe boje. "Miasto długo nie ożyje" twierdzili pesymiści. Pomawiano mieszkańców Elbląga o brak potrzeb kulturalnych. Tymczasem

Poniżej drukujemy fragment książki doc. dra Stanisława Gierszewskiego: "Elbląg - przeszłość i teraźniejszość", którą wydało Wydawnictwo Morskie.

Oświata i życie kulturalne Elbląga

Zakłady Mechaniczne im. K. Świerczewskiego pełniły i pełnią rolę wiodącą nie tylko w rozwoju przemysłu, a więc w życiu ogólnogospodarczym miasta. Stały się również czynnikiem pomagającym życiu kulturalnemu, a nawet je niekiedy inspirującym. Zanim jednak do tego doszło, fakt dominanty przemysłu w życiu miasta, trudności towarzyszące od 1945 r. jego tworzeniu, rzutowały na niedorozwój życia kulturalnego w Elblągu, na marginalną jego rolę. Dzisiaj, z perspektywy 25 lat, można wyróżnić pewne fazy rozwoju oświaty i kultury w tym mieście.

Okres pierwszy przypada na lata 1945-1954. Cechował go brak więzi społecznych i dążeń kulturalnych ogółu mieszkańców; wszelkie poczynania koncentrowały się głównie wokół sprawy oświaty, jej zorganizowania i upowszechniania, utworzenia szkół różnego stopnia i typu. Miarą zapału wokół tworzenia zrębów polskiego szkolnictwa w wyzwolonym Elblągu jest fakt otworzenia już we wrześniu 1945 r. trzech szkół podstawowych, najwcześniej przy ulicy Pocztowej 2. Podjęło wówczas naukę 895 dzieci. Więcej było ich w roku następnym, kiedy to uruchomiono jeszcze jedną szkołę podstawową. Późniejsze lata to okres remontów dalszych, bardzo zniszczonych budynków szkolnych, niezbędnych wobec stale zwiększającej się liczby mieszkańców. Toteż w roku szkolnym 1950/1951 rozpoczęto naukę już w 11 szkołach podstawowych, mieszczących 5353 uczniów.



E l b l a g

Fot. Janusz Uklejewski

Utworzeniu trzech szkół podstawowych w 1945 r. towarzyszyło powoływanie do życia szkół średnich. Już w dniu 2 października 1945 r. otwarto czteroklasowe gimnazjum ogólnokształcące, do którego od stycznia 1946 r. doszły dwie klasy liceum. W tymże 1946 r. powstały też inne szkoły średnie: roczna Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym, czteroletnie Liceum Techniczne, trzyletnie Gimnazjum Krawieckie, Miejska Szkoła Muzyczna I stopnia oraz trzyletnia Szkoła Przemysłowa Fabryki Maszyn i Taboru Kolejowego.

Ruch oświatowy był duży, skoro w tymże roku szkolnym 1946/1947 zarejestrowano dalsze rodzaje szkół. A więc Publiczną Szkołę Zawodową Doksztalającą, ogólnokształcącą szkołę zawodową dla pracujących oraz średnią szkołę ogólnokształcącą dla młodzieży pracującej. Wysiłek więc ogromny, bilans pomyślny, wciąż pomnażany w następnych latach o nowe typy szkół.

Nie sposób tu przytaczać wszystkich informacji o szkołach niegdyś istniejących, z czasem przekształcanych na inne typy, czy tych, które mając trwały żywot zapisały się w pamięci ich wychowanków. Trzeba jednak podkreślić jeden, nie mniej obok osiągnięć dydaktycznych ważny moment: szkoła była w pierwszym powojennym dziesięcioleciu dziejów Elbląga czynnikiem działającym na rzecz integracji przybyłej z różnych dzielnic Polski ludności, która przyniosła z sobą zróżnicowane nawyki kulturalne i mentalność.

W pierwszym dziesięcioleciu inne elementy kulturotwórcze spełniały drugorzędną rolę. Były to sporadyczne inicjatywy indywidualne, występy obcych zespołów, amatorskie imprezy rocznicowe. Ludność i władze miasta pochłonięte tworzeniem ekonomicznych podstaw bytowania, rozwojem przemysłu, gospodarki komunalnej i budownictwa mieszkaniowego, nie były w stanie zająć się na szerszą skalę organizacją środowiska kulturalnego. Mieszkańcy często jeszcze opuszczali miasto w poszukiwaniu atrakcyjniejszych miejscowości; wśród części pozostałych szerzył się nieraz alkoholizm. Zaspokajanie potrzeb kulturalnych odbywało się w ramach zbyt ciasnych jak na prężne przemysłowe miasto i za pomocą takich środków, które były właściwe przeciętnemu miasteczku powiatowemu: kino, skromna biblioteka, sporadyczne imprezy artystyczne.

Elbląski księgozbiór publiczny po 1945 r. powstawał początkowo z darów osób prywatnych. Wyniki były oczywiście skromne. Dopiero od 1949 r. Biblioteka Miejska wydatniej mogła powiększać swe zasoby. Od 1950 r. tworzy już pierwsze filie w kilku punktach miasta. Kierownictwo biblioteki przez władze traktowanej na równi z bibliotekami innych powiatów, włożyło niemało trudu w walkę o zwiększony budżet, o nowe etaty itp., czego wymagały potrzeby rozwijającego się przemysłowego miasta. Impas przełamano w latach 1953 i 1954, zaznaczających się znacznym wzbogaceniem księgozbioru, pomnażaniem placówek udostępniania i liczby czytelników. Do roku 1954 liczba filii wzrosła do 9, liczba bibliotekarzy z 1 w 1945 r. do 16, a liczba książek do blisko 27 tysięcy woluminów. Mimo zwiększenia się liczby filii i tomów uderza w owym okresie pewien zastój w ruchu czytelnicznym: od roku 1945 liczba książek na jednego czytelnika i liczba wypożyczeń na jedną osobę pozostawały

bez zmian. Wskazuje to na słabo jeszcze rozbudzone zainteresowania książką. Wyraźne zmiany na lepsze przyniosło dopiero następne dziesięciolecie.

Budzące się, aczkolwiek niezmiernie wolno, zainteresowania kulturalne mieszkańców znalazły swe odzwierciedlenie we frekwencji na występach teatralnych. Początków poważniejszej pracy teatralnej w Elblągu trzeba szukać w 1949 r., kiedy to po czteroletniej /od listopada 1945 r./ działalności miejscowego zespołu amatorskiego, otwarto tu stałą scenę olsztyńskiego teatru im. Stefana Jaracza. Na premierze, która odbyła się 26 września 1949 r., wystawiono "Pana Jowialskiego" A. Fredry w reżyserii Władysława Stomy. Przedstawienie to, mimo że odbyło się w warunkach zupełnie prymitywnych, gdyż w sali szkoły nr 3 przy ulicy Agrykola, było dużym wydarzeniem kulturalnym. W roli tytułowej wystąpił zresztą sam Ludwik Solski. Ważne było, że był to początek stałego "prawdziwego" teatru, aczkolwiek tylko na zasadzie gościnnych występów zespołu olsztyńskiego. Nie mogło być inaczej, skoro Elbląg nie posiadał żadnego budynku odpowiadającego wymogom pracy scenicznej.

Dopiero zainteresowanie mieszkańców teatrem wykazane w roku premierowym pobudziło do uczynienia kroku następnego - zdobycia własnego lokalu. Zabiegi te zostały uwieńczone powodzeniem: w odremontowanym budynku domu parafialnego przy ulicy Obrońców Pokoju, zresztą też nie spełniającym warunków, odbyła się 2 września 1950 r. premiera przedstawienia "Żabusi" G. Zapolskiej. W ten sposób Elbląg doszedł do posiadania własnego teatru, będącego jedną z trzech scen Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Gwarantowało to przede wszystkim większą regularność przedstawień i tym samym doznań estetycznych, zwłaszcza że okraszanych takimi spektaklami, jak gościnne występy Mieczysławy Ćwiklińskiej w roli Dulskiej w 1951 roku czy wystawienie "Profesji Pani Warren" G.B. Shawa w reżyserii Wilama Horzycy - jednego z czołowych wówczas reżyserów polskich. Również stali aktorzy sceny elbląskiej w wielu sztukach dali się poznać jako dobrzy wykonawcy, pracujący przede wszystkim na rzecz upowszechnienia teatru w środowisku robotniczym i wśród młodzieży. Sukcesom artystycznym nie sprzyjały wprawdzie częste w latach 1952-1957 zmiany kadrowe i eksperymenty sceniczne, niemniej powstanie stałego teatru było waż-

nym zacznem przemian kulturalnych, które wyraźnie zaczęły owocować po roku 1964.

Pomału, z oporami, na wierzch życia społecznego zaczęło się w tym czasie wyłaniać to, co można by nazwać załączkiem środowiska kulturalnego. Wyraźnie wystąpiło to dopiero w latach sześćdziesiątych. Wykluwanie się i coraz pełniejsze dochodzenie do głosu potrzeb i inicjatyw kulturalnych pobudziła niewątpliwie i stworzyła mu formalne ramy działania uchwała Prezydium Rady Ministrów z 2 sierpnia 1954 r. w sprawie poprawy warunków komunalnych i kulturalnych życia mieszkańców Elbląga. Ważne dla dalszego rozwoju były także ogólnokrajowe przemiany polityczne po 1956 r.

Lata te charakteryzowały się nie tylko kontynuowaniem dawnych form działania i ich wzbogaceniem /biblioteka, teatr/, ale też tworzeniem nowych, typu instytucjonalnego i klubowego. Stowarzyszenia kulturalne oraz kluby artystyczne i dyskusyjne były do początku lat sześćdziesiątych jeszcze stosunkowo nieliczne. Dopiero rok 1962 zapoczątkowuje rozrost tych charakterystycznych dla współczesnego życia kulturalnego form działania. Znamienne przy tym, że w porównaniu z latami po roku 1954, kiedy to inicjatywa i działanie spoczywały w rękach przede wszystkim przedstawicieli średniego i starszego pokolenia mieszkańców, w latach ostatnich zabrzmiał głos ludzi młodszych, stawiających pierwsze kroki na tym polu w drugiej połowie lat pięćdziesiątych.

Przed wszystkim szukano możliwości szerzenia wśród mieszkańców wiedzy o ich mieście, o jego przeszłości i związkach z resztą Polski. Rozpoczęto od zorganizowania w 1954 r. obchodów 500 rocznicy połączenia Elbląga z Polską w czasie wojny trzy-nastoletniej. Staraniem Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Roku Jubileuszowego ukazała się następnie zbiorowa praca popularna pt. Z dziejów Elbląga /1956/, w czterech szkicach pokazująca główne momenty przeszłości miasta. Nieco wcześniej, w 1954 r., powołano do życia Muzeum Miejskie, lokując je w odrestaurowanych zabytkowych kamieniczkach przy ulicy Wigilijnej. Ogromna frekwencja, wielkie zainteresowanie mieszkańców nową placówką kulturalną eksponującą dowody więzi niegdyś łączących miasto z Polską, udowodniły społeczną potrzebę istnienia muzeum.

Z inicjatywy tych samych działaczy, a zwłaszcza niestru-
dzonego /zmarłego w 1963 r./ miłośnika przeszłości Elbląga
inż. Włodzimierza Sierżputowskiego, powstał w 1957 r. Elbląs-
ki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, skupiający mi-
łośników przeszłości regionu. Lakonicznie sformułowane zadania
statutowe, mówiące o upowszechnianiu wiedzy o przeszłości i
kulturze miasta, pojęto w sposób nieszablonowy. Poza organi-
zowaniem prelekcji już w roku założenia Oddziału utworzono
Wolne Studium Humanistyczne. Podczas trzech lat jego istnienia
/od jesieni 1957 do wiosny 1960 r./ przy pomocy wykładowców z
ośrodka toruńskiego realizowano program z zakresu archeologii,
etnografii, historii Polski i powszechnej, sztuki i literatu-
ry oraz pedagogiki i psychologii. Istnienie WSH było ciekawym
przejawem społecznej potrzeby dokształcania się "bezinteresow-
nego", gdyż nie kończącego się formalnym dyplomem. Dopiero w
późniejszych latach powstały tu "uczelniane" formy dokształca-
nia się na szczeblu wyższym, zresztą nie związane z PTH, acz-
kolwiek po części inicjowane przez jego działaczy już w 1959r.

Oni też byli faktycznymi twórcami najcenniejszego dorobku
tego Towarzystwa, mianowicie periodyku "Rocznik Elbląski", któ-
rego pierwszy tom ukazał się w 1961 r. Wydawany z funduszy
władz miejskich, redagowany przez prof. Mariana Biskupa z po-
mocą zespołu, autorsko zasilany przez naukowców z Torunia,
Gdańska i innych ośrodków, jest ten periodyk źródłem wyczerpu-
jącej informacji o przeszłości miasta i współczesnym jego roz-
woju, o przejawach życia polskiego w dziejach Elbląga oraz o
budowie gospodarki, oświaty i kultury w latach Polski Ludowej.
Wartościowym zjawiskiem jest pobudzanie przez redakcję "Rocz-
nika Elbląskiego" do rejestrowania przejawów powojennego roz-
woju miasta i regionu, grupowanie wokół tej problematyki miej-
scowych historyków, mających dobre zaplecze źródłowe w powsta-
łym w Elblągu w 1950 r. Powiatowym Archiwum Państwowym oraz
w coraz bardziej prężniejącej, także w zakresie księgozbioru
naukowego, Miejskiej Bibliotece Publicznej. Dotychczas ukaza-
ły się cztery tomy "Rocznika".

Znaczniejszy rozwój Miejskiej Biblioteki Publicznej datu-
je się od 1954 r. Zwiększyła się od tego czasu liczba filii w
mieście, wzrosły też wypożyczenia. Utworzono specjalne placów-
ki biblioteczne dla dzieci i młodzieży, a przede wszystkim bar-

dzo tu potrzebny Dział Naukowy w 1957 r. Zaczęło się od rewindykacji części zbiorów dawnej biblioteki elbląskiej /Stadtbi-bliothek/, znajdujących się od 1945 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu i w Instytucie Bałtyckim w Gdańsku. Zwroty tego księgozbioru w latach 1954, 1961 i 1963 zapewniły możliwość pracy badawczej coraz większej liczbie miłośników przeszłości miasta i regionu. Z kolei gromadzono tu czasopisma i publikacje współczesne, niezbędne wobec stale rosnącej liczby osób studiujących zaocznie, korzystających z elbląskiego punktu konsultacyjnego Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie /istniejącego od 1961 r./ oraz z takiejże placówki Zawodowego Studium Administracyjnego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu /od 1962 r./. Placówki te powstały tu nieprzypadkowo: w mieście przemysłowym odczuwano brak pełnokwalifikowanych ekonomistów oraz pracowników administracji terenowej, mimo że od kilku wówczas już lat trwał napływ do Elbląga młodych specjalistów z różnych dziedzin.

Dominowała oczywiście inteligencja techniczna. Skupisko jej coraz silniej poczęło odczuwać potrzebę wyżycia się kulturalnego i kontaktu z ośrodkami w tym zakresie znaczącymi. Potrzeby kulturalne młodej inteligencji technicznej podyktowały konieczność włączenia się do tego ruchu przedsiębiorstwa "Zamech". On to był pierwszym inwestorem budowy Elbląskiego Domu Kultury, obiektu rozpoczętego w 1955, a ukończonego w 1962 r. W budynku tym od 1966 r. znalazł swą stałą siedzibę teatr, dysponujący tu bardzo nowoczesnymi urządzeniami oraz salą na 680 miejsc. Tam właśnie w 1967 r. wystawiono sensację sezonu: "Dancing w kwaterze Hitlera" Andrzeja Brychta.

Ale i przed rokiem 1966, pracując - o czym była mowa - w bardzo niekorzystnych warunkach lokalowych, Teatr im. S. Jaracza realizował na scenie elbląskiej ambitny repertuar, realizował program ideowego i estetycznego wychowania widza elbląskiego. Wystawiano sztuki Wyspiańskiego, Słowackiego, Ibsena, Szekspira, Moliера, Brechta, Lorki, Dürrenmatta, osiągnęto sukcesy na Festiwalach Teatrów Polski Północnej w Toruniu, na przykład za reżyserię "Pamiętnika Anny Frank" na II Festiwalu w 1960 r. Równocześnie od lat teatr elbląski dąży do zdobycia widza nowego, teatralnie jeszcze nie wyrobionego - młodzieży i robotnika. Stąd duży udział w elbląs-

kim repertuarze pozycji "lżejszych" i nawiązujących do wymogów programu szkolnego. Poszukiwania w tym zakresie, wypracowywanie odpowiadającego społecznym potrzebom profilu pracy teatru nie zostały jeszcze zakończone.

W elbląskim ruchu kulturalnym ostatniego dziesięciolecia ciekawą i twórczą rolę odegrały kluby. Pierwszy powstał Dyskusyjny Klub Filmowy "Czerwona Oberża", skupiający pod patronatem "Zamechu" młodą inteligencję /1957-1960/. Interesowano się tu jednak nie tylko X Muzą, ale też sprawami kultury w ogóle. Na wieczory klubowe zapraszano z całego kraju pisarzy, publicystów i plastyków, wysunięto także i zrealizowano myśl zaproszenia do Elbląga Filharmonii Narodowej z Warszawy, odtąd utrzymującej z miastem stałe kontakty artystyczne.

"Czerwona Oberża" istniała krótko i z czasem przekształciła się w Klub Młodzieżowy ZMS "Zamech", także rozwijający działalność kulturalną. Ożywił się klub NOT-u założony w 1957 r., w 1959 r. powstał klub służby zdrowia i handlu "Truso". Spółdzielczy Klub ZMS "Kosmos" rozwijał aktywną działalność kulturalną wśród elbląskiej młodzieży przejawiającej aspiracje literackie. Wychodząc im naprzeciw Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki w 1965 r. zorganizowało w Elblągu spotkanie poetyckie. Przy Elbląskim Domu Kultury powstał z kolei klub literacki "Jaszczur", zrzeszający poetyzującą, ale jeszcze niedojrzałą młodzież.

Niektóre z klubów elbląskich sięgały po formy o zasięgu ogólnokrajowym. Tak na przykład El - Klub Jazzu Tradycyjnego zorganizował w 1963 r. I Międzynarodową Wystawę Kopert Płyt Jazzowych, zaś Amatorski Klub Filmowy "Jantar" ogólnopolskie festiwale filmowe służby zdrowia.

Największy rozgłos i uznanie zdobył sobie ruch plastyczny, rozwijający się pod patronatem elbląskiego mecenasa kultury: Zakładów Mechanicznych im. K. Świerczewskiego. W Elblągu nie ma wprawdzie tzw. środowiska plastycznego, osiedliło się tu jednak szereg plastyków - malarzy, rzeźbiarzy, grafików. Jeden z nich: pracujący w "Zamechu" Gerhard Kwiatkowski - powziął myśl stworzenia w mieście galerii sztuki plastycznej. W wybranym na ten cel zrujnowanym kościele poddominikańskim plastycy i inżynierowie "Zamechu", przy materialnej pomocy tego

przedsiębiorstwa, stworzyli galerię wystawową oraz ośrodek spotkań i dyskusji artystycznych. W stworzonej społecznymsilnikiem słynnej już dziś Galerii EL eksponowano nie tylko dzieła plastyków elbląskich, ale też gdańskich i z innych ośrodków krajowych oraz zagranicznych.

"Galernicy", bo tak ich zaczęto nazywać, nie poprzestali na tym. Ze swą twórczością postanowili wyjść poza mury /dosłownie i w przenośni/, zbliżyć ją do odbiorców, uczyć ich sztuki na co dzień, na... ulicy, a tę ostatnią urozmaicić. Odważono się na eksperyment bez precedensu, na imprezę zwaną Biennale Form Przestrzennych. I Biennale odbyło się w 1965, a II w 1967 r. Mecenat objęły władze miejskie i "Zamech", który blisko pięćdziesięciu plastynom krajowym i zagranicznym uczestniczącym w imprezie udostępnił złom i warsztaty. Zmontowane z pomocą robotników "Zamechu" formy przestrzenne umieszczono następnie na placach i skwerach Elbląga.

Ten dekoracyjny element, który stał się przedmiotem dyskusji i budził spreczne opinie, znalazł odbicie w fakcie zaliczenia Biennale do Światowej Federacji Sympozjów Rzeźbiarskich przy UNESCO oraz w naśladownictwie pomysłu na terenie duńskiego miasta Aalborg. Inicjatywa była więc ze wszech miar oryginalna, trwałe są też i w dużym stopniu udane efekty plastyczne. Zwłaszcza II Biennale, które przyniosło między innymi tak trafnie w teren wkomponowane dzieła, jak rzeźby: przed dworcem kolejowym, obok galerii EL, w Bazantarni i na Wzgórzu Chrobrego.

Na zakończenie nie sposób pominąć milczeniem działalności stowarzyszeń kulturalnych. Działa tu Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza /od 1964 r./ oraz Związek Teatrów Amatorskich /od 1964 r./, który między innymi czuwał nad całością odbytej w Elblągu we wrześniu 1967 r. ciekawej imprezy pt. Dni Folkloru Ziemi Gdańskiej. Rozwija tu działalność kulturalno-oświatową, patronując również klubowi literackiemu "Jaszczur", elbląski oddział Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego "Pojezierze" w Olsztynie, istniejący od 1963 r. Organizacyjną i finansową podporą wielu imprez, także II Biennale i koncertów Filharmonii Narodowej, jest powstałe w 1966 roku Elbląskie Towarzystwo Kulturalne.

W sumie elbląski ruch kulturalny, który rozwijał się z trudem i z dużym w porównaniu z innymi ośrodkami opóźnieniem, stanowi już dziś ciekawy przykład możliwości działania środowiska, przejaw jego ambicji i potrzeb, wspieranych poparciem miejscowych władz i mecenatem zakładów produkcyjnych. Wniósł on wiele nie tylko w zakresie zainteresowań sztuką czy literaturą, ale również przyczynił się do scementowania niejednorodnego środowiska miejskiego. Stał się potężnym czynnikiem stabilizacji i integracji mieszkańców.

Można sądzić, że proces tworzenia się w Elblągu środowiska kulturalnego będzie się pogłębiał mimo niekiedy nie sprzyjających temu rozwojowi sytuacji. Można tu wymienić na przykład drugorzędny przecież spór o Elbląg, o jego związek z Olsztynem /miesięcznik "Warmia i Mazury" z podtytułem "Elbląg - Olsztyn - Elk", stowarzyszenie "Pojezierze" i klub "Jaszczur"/, nieraz podnoszony w prasie, a mający i swój rodowód historyczny, i podstawę w położeniu miasta na pograniczu dwóch regionów. Nie jest najważniejsze z pomocą których ośrodków przybiorą realny kształt te czy inne zamysły. Ważne jest jedynie, aby je realizowano ku społecznemu pożytkowi, aby nadal coraz obficiej i piękniej owocowało to, co w Elblągu jest już faktem dokonanym, co weszło na trwałe do historii miasta.

O tych trwałych rezultatach świadczy dokonany tu opis podstawowych elementów gospodarczego, społeczno-politycznego i kulturalnego życia miasta w ostatnim dwudziestopięcioleciu. W ciągu tego okresu nie tylko że odbudowano miasto ze zniszczeń wojennych, ale też wypracowano właściwy kierunek jego rozwoju w dziedzinie przede wszystkim przemysłu, będącego dziś chlubą całego kraju. Omawiany okres cechowały też znaczne zmiany struktury demograficznej i społecznej, przeobrażenia urbanistyczne i zmiany w budownictwie, postępujące w następstwie zdecydowanych działań władz partyjnych, państwowych, elbląskiej klasy robotniczej i całego społeczeństwa tego miasta.

W latach Polski Ludowej wyrosła tu nowa społeczność, pojawili się nowi gospodarze miasta, aktywni także w działaniu na rzecz rozwoju, demokratyzacji i upowszechnienia kultury. Rozwój sieci bibliotek, wzrost czytelnictwa, rozwój innych

form życia kulturalnego, stworzenie sieci szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, ustalenie dla niego zadań i nowych treści ideowo-wychowawczych - to bilans działania władzy polskiej na rzecz pełnego zespolenia Elbląga /podobnie jak całych ziem zachodnich i północnych/ z Macierzą. Konsekwencją tego rozwoju oświaty i wzrostu potrzeb w tym zakresie było utworzenie w Elblągu w 1969 r. filii Politechniki Gdańskiej jako ośrodka kształcenia wysoko kwalifikowanych kadr inżynierskich w przemysłowym mieście. Ponieważ głównym organizatorem państwa ludowego była PPR, a jej kontynuatorką jest PZPR, stąd też jej dominujący wpływ na rozwój i charakter oświaty i kultury.

Ogólny bilans ćwierćwiecza Polski Ludowej w Elblągu po przywróceniu go 1945 r. Macierzy jest więc bez przesady w pełni dodatni.

doc.dr S.Gierszewski

KULTURA - SPORT - TURYSTYKA

o dalsze współdziałanie

Życie i potrzeby społeczne zrodziły konieczność wspólnego działania resortu kultury oraz sportu i turystyki. W województwie gdańskim już od czterech lat świadczyły sobie wzajemnie usługi, organizowały wspólne imprezy bądź to w ramach międzypowiatowego konkursu "Zielony Turniej", bądź z okazji świąt państwowych, różnych rocznic, wymieniały doświadczenia z pracy działaczy społecznych itp.

Oficjalny jednak dokument porządkujący i zatwierdzający współdziałanie obydwu zbliżonych w swej działalności resortów podpisano dopiero w 1970 roku.

Było to konieczne, gdyż z jednej strony usankcjonowało pewne ustalone już formy współdziałania /akcja "TURKUS", konkurs "Zielony Turniej", szkolenia, budowa "zielonych świetlic"/, z drugiej strony porozumienie to pomoże w poszerzeniu, upowszechnieniu a także rozwinięciu nowych, dotychczas nie praktykowanych dziedzin współpracy.

Porozumienie o współdziałaniu resortu kultury z towarzys-
twami i związkami sportowymi i turystycznymi województwa gdań-
skiego obejmuje działalność: programową, szkoleniową, informa-
cyjno-propagandową i problemy zagospodarowania terenów "zielo-
nych".

W wyniku podpisanego dokumentu należy spodziewać się, że
szczególnie w zaniedbanych pod tym względem powiatach dojdzie
do wspólnego opracowania planów zabezpieczenia sezonu wiosen-
no-letniego i jesienno-zimowego, które następnie omawiane będą
na wspólnie odbywanych posiedzeniach Wydziału Kultury PPRN i
PKKFiT, bądź w powoływanych do życia specjalnych, mieszanych
zespołach do spraw koordynacji przygotowań i przebiegu sezonu
turystycznego.

W swoim szerokim współdziałaniu na terenie miasta, powia-
tu wiele można zdziałać poprzez dobrze rozwiniętą propagandę
i informację popularyzującą sport, turystykę, imprezy arty-
styczne i oświatowe.

Również udostępnianie posiadanych, odpowiednich pomiesz-
czeń w placówkach k.o. do prowadzenia zajęć z zakresu upow-
szeczniania kultury fizycznej będzie w ramach współdziałania
dużą pomocą dla odnośnych instancji i organizacji.

Warto też wspomnieć o większym niż dotychczas wykorzysty-
waniu możliwości organizowania już nie tylko "zielonych świet-
lic", ale tworzeniu małych ośrodków wypoczynkowo-sportowych.
Sprawę tę regulują nowe wytyczne MKiS i GKKFiT z dn. 31.I.70r.
w sprawie uzupełniania obiektów kultury elementami sportu i
obiektów sportowych elementami kultury. Założenia w/w. wytycz-
nych dotyczą nowobudowanych obiektów realizowanych w oparciu
o dokumentację indywidualną, jak również obiektów przewidzia-
nych do realizacji i modernizacji w oparciu o projekty typowe
w ramach dopuszczalnych ich adaptacji. W obiektach o charakte-
rze kulturalnym należy przewidywać bez względu na istniejące
na wsi czy w mieście obiekty sportowe: boisko do piłki ręcz-
nej, skocznię, bieżnię, boisko do siatkówki, koszykówki itp.
Jako podstawowe urządzenia w obiekcie sportowym należy prze-
widzieć:

- Klub-czytelnię prasy wyposażony w odbiornik radiowy z adap-
terem, płytotekę, telewizor, magnetofon,

- punkt biblioteczny
- miejsce do tańca, gry stolikowe itp.

Na tle dynamicznego rozwoju ruchu wypoczynku po pracy, intensywnego tzw. wypoczynku świątecznego, sobotnio-niedzielnego poszukuje się nowych rozwiązań, nowych lokalizacji i programowania działalności. W roku bieżącym nowością będzie tzw. "wieś turystyczna", posiadająca naturalne warunki klimatyczno-krajoznawcze dla rozwoju na jej terenie różnych form rekreacji. Celem tworzenia wsi turystycznej jest:

- dalszy rozwój taniej bazy turystycznej w oparciu o istniejące rezerwy recepcyjne, udostępnienie jej szerokim rzeszom turystów, specjalnie zaś stworzenie warunków wypoczynku dla osób korzystających z urlopów,
- stworzenie warunków do wszechstronnego zaspokojenia potrzeb w zakresie świadczenia usług przez wieś na rzecz turystyki,
- propaganda wsi jako ośrodka rekreacji letniej i zimowej,
- propaganda wsi, jej folkloru, zabytków, twórczości ludowej itp.

Doświadczenia uczą, że najlepiej wyposażony ośrodek wypoczynkowo-turystyczno-sportowy nie przynosi efektów rekreacyjnych bez umiejętnego pokierowania działalnością społeczno-wychowawczą.

Istnieje więc potrzeba większej dbałości organów kultury rad narodowych o odpowiedni repertuar zawodowych placówek artystycznych i amatorskich zespołów artystycznych, działających w sezonie letnim.

Z uwagi na to, że wszystkie imprezy kulturalne i turystyczne bieżącego sezonu będą odbywać się w miejscach upamiętniających kampanię wrześniową 1939 r. i walkę o Polskę Ludową należy:

- koncentrować się na szlakach położonych wzdłuż trzech rzek: Bugu, Wisły i Odry,
- łączyć imprezy ze zwiedzaniem pól bitew, wielkich budowli socjalizmu, muzeów, wykopalisk, rezerwatów przyrody itp.,
- łączyć walory turystyczno-krajoznawcze z akcentami politycznymi /spotkania, wiece, ogniska, raidy, zloty/,

- integrować możliwie najściślej elementy rekreacyjno-poznawcze z elementami działalności kulturalnej /turnieje miast, wsi, Dni Kociewia, Żuław, Powiśla, Ziemi Sztumskiej, Malborka, święto małych miast, regionalne widowiska plenerowe: Sobótki, inscenizacje wesela kaszubskiego, kociewskiego, plenery plastyczne, festiwale kolonijnych zespołów artystycznych:

złoty, raidy, spartakiady, "zielone niedziele", Dni Teatralne Ziemi Łęborskiej /festiwale, festyny, wycieczki pod hasłem: "Zwiedzamy zabytki historyczne", "Odwiedzamy zakłady przemysłowe"/.

Wszechstronność zagadnień wypoczynku po pracy i jego realizacja poprzez turystykę, sport i działalność kulturalno-oświatową nie pozwala na pełne omówienie w jednym artykule.

Jedno jest pewne i ważne: aby współdziałanie resortów sportu, turystyki i kultury ułożyło się i "dotarło". To jest nie tylko problem organizacji i finansów, ale również częstszych kontaktów, wspólnych planów i wzajemnego zrozumienia.

Hanna Witucka

PROPONUJEMY WSIE TURYSTYCZNE

Jak spędzić urlop? Gdzie wyjechać? Rokrocznie z podobnymi pytaniami spotkać się można często. Dotyczą one bowiem ważnego społecznie problemu - sposobu i miejsca wypoczynku.

O tym, że problem jest istotny wskazuje stale rosnąca wielkość ruchu turystycznego, wyjazdowego w kraju i w naszym województwie. Wzrostowi wielkości tego ruchu nie odpowiada jednakże niezbędny wzrost wielkości zagospodarowania turystycznego, a zwłaszcza bazy noclegowo-wyżywieniowej. Dysproporcje są tutaj duże i w najbliższym planie 5-letnim zmniejszyć ich nie sposób. Dostosowaniu bowiem szybko rosnącego tempa wzrostu konsumpcji społecznej do tempa wzrostu dochodu narodowego wymaga nie tylko oszczędnej gospodarki środkami przeznaczonymi mię-

dzy innymi na cele zagospodarowania turystycznego, lecz również ograniczenia ich wielkości, aby zwiększyć przez to możliwości wydatkowania na cele istotniejsze ze społecznego punktu widzenia: na ochronę zdrowia, oświatę, naukę i szkolnictwo wyższe.

Czy oznacza to, że w zakresie zagospodarowania turystycznego dysproporcje między wielkością ruchu turystycznego a wielkością np. bazy noclegowo-wyżywieniowej będą bardziej jeszcze rosnąć? Nie byłoby to słuszne, zwłaszcza obecnie, w okresie wzrostu intensyfikacji pracy, w okresie, w którym wraz z intensyfikacją wzrasta znaczenie racjonalnego wypoczynku, w tym również i wypoczynku wakacyjnego. Dlatego też sprawa zmniejszenia dysproporcji, teraz kiedy środki państwowe są ograniczone, mniejsze aniżeli w poprzednich latach, jest problemem trudnym, wymagającym szybkiego znalezienia nie wykorzystanych rezerw i możliwości. Możliwości te są. Jedną z nich są wsie turystyczne.

Turystyczna wieś - Żegocina - wieś w Limanowskim, położona na skraju Beskidu Wyspowego, stała się w Polsce znana dzięki społecznej inicjatywie jej mieszkańców. Wygląd jej, istniejące tutaj zagospodarowanie turystyczne świadczą, że wiele można zrobić przy wspólnej inicjatywie i wspólnym wysiłku mieszkańców i organizacji działających na wsi.

Bowiem wspólnym wysiłkiem wybudowano we wsi basen kąpielowy, wodociąg, ośrodek zdrowia, powołano komitet organizacyjny turystyki, którego celem jest sprawowanie opieki nad zabezpieczeniem warunków lokalowych dla osób przyjeżdżających na dłuższy lub krótszy pobyt.

Miejscowa Gminna Spółdzielnia przy poparciu jej członków - mieszkańców Żegocina - wybudowała hotel z restauracją na 250 miejsc, z myślą właśnie o turystach.

GS zwiększyła ilość sklepów, zmodernizowała swoje zakłady produkcyjne - masarnię, przetwórnię owocowo-warzywną. Struktura upraw, mimo że gleby w Żegocinie nie są najlepsze - zmieniła się. Często zamiast żyta uprawia się już truskawki, warzywa, drzewa owocowe. Popyt na owoce, warzywa jest duży, bowiem rokrocznie Żegocinę odwiedza około 2 tys. turystów.

Dalszy rozwój wsi mieszkańcy planują właśnie z myślą o ruchu turystycznym. Przynosi im to bowiem za obustronną korzyść-

cią dodatkowy dochód. Wynajem mieszkań, "domowe obiady", praca w rozbudowującej się spółdzielni to wszystko pomnaża dobrobyt mieszkańców Żegociny.

Może w naszym województwie warto aby mieszkańcy wsi i przedstawiciele organizacji społeczno-ekonomicznych działających na wsi zainteresowali się inicjatywą Żegociny. Inicjatywa jest warta zastanowienia się, zwłaszcza że ilość osób przyjeżdżających na wieś latem, a nawet zimą, będzie wzrastać. Wyjazd poza miasto na letni lub zimowy odpoczynek będzie stawać się coraz to bardziej powszechną potrzebą. Wyjeżdżającym trzeba zapewnić różnorodne formy wypoczynku, w tym również i możliwości pobytu na wsi. Niezbędna jest za tym inicjatywa mieszkańców wsi i organizacji społeczno-ekonomicznych działających w środowisku wiejskim, a zwłaszcza gminnych spółdzielni, zapewnienia osobom przyjeżdżającym możliwości wynajmu mieszkań, korzystania z obiadów, z niezbędnych usług. Niezbędna jest tu również pomoc państwa w formie pożyczek budowlanych tym osobom, które budują domy z zamiarem wynajmu pomieszczeń turystom. Pomoc ta winna być udzielana przede wszystkim osobom mieszkającym w miejscowościach, w których nie ma zorganizowanego wypoczynku /ośrodki FWP, ośrodki zakładowe/.

We wsiach turystycznych bowiem inny powinien być wzorzec wypoczynku, aniżeli w miejscowościach typowo wczasowo-turystycznych.

Przyjeżdżający winni znajdować tutaj spokój, możliwość całkowitej zmiany środowiska miejskiego poprzez włączenie się w rytm życia wsi.

Czy inicjatywa wsi turystycznej miałaby u nas szanse powodzenia? Myślę, że tak. Jest przecież w naszym województwie wiele wsi położonych bardzo atrakcyjnie, nie tylko w paśmie Pojezierza, ale również na nie mniej atrakcyjnych, a mniej znanych obszarach powiatu łębarskiego czy kwidzińskiego, których urok wart jest popularyzowania i udostępnienia mieszkańcom miast - zwolennikom ciszy lubiąym całkowitą odmianę środowiska, codziennego życia, lubiąym po prostu wieś.

Romuald Śmiech

Motto:

Muzyka I "Niechaj te słowa będą jednym
Recyt. IV z promieni zwykłego słońca
które wschodzi nad morzem..."

"ZIELONOOKIE.... NIESKONCZONE MORZE"

Muzyka I

Recyt. I /wychodzi z lewej strony sceny - staje na proscenium/

... Morze jest gwiazdą, która nie gaśnie. /1/

Z wieży je widać - jest obnażone.

Rzeka jak miecz, a ono jak tarcza.

Kołyska srebrna, gdy na nim zaśniesz.

A bywa także bijącym dzwonem.

Lub kroplą gorzką, jak łza na palcach.

Spokojnie - kładzie skrzydła zalewów,
lecz jest otchłanią, gdy wiatr je targa.

Muszlą perłową jest pełną śpiewu

I kroplą gorzką jak łza na wargach.

/T.Kubiak - "Morze jest gwiazdą"/

Recyt. II /Muzyka I

/wychodzi z prawej strony z głębi sceny/

.... Gwiazdy spadają w morze, jak gwiazdki /2/
śnieżne w grudzień.

A są jak z włosów kobiecych - złote, srebrne
i rude.

Ryby, nawet te, co żyją wśród wodorostów
najgłębiej

chwytają gwiazdy świecące w ciepłe i słone
pyski.

Z gwiazdami w pyskach tańczą w wodzie -
jak w niebie gołębie....

/T.Kubiak - "Znad morza"/

Recyt. III /z prawej strony - siada na ławce/

Szum morza w otwartym oknie budzi mnie w nocy
znienacka

Świat leży przy mnie i błyszczy jak złotych gwiazd
pełna tacka.

Godzina druga. Głównóg już dawno zasnął w ciemności
Pod ciężką głowę podłożył ramię niezmiernej długości...
Jedwabne rybki zmęczone w falbankach tiulowych
skrzeli

Spadają sennie daleko, aż do dna czarnej kąpieli,
i te największe, z atlasu, z podszewką cudnie
dobraną,

kładą się w ciemną kołyskę i szepcą sobie: dobranoc...
W oddali błędnej, najdalszej chwileje się srebrny
krążownik.

Zasnęli już marynarze w rozkołysanej warowni.
I ukwiał-zacisnął płatki najciszej i jak najtajniej,
i małe morskie koniki śpią w czarnej, głębokiej
stajni.

Na morzu wznoszą się fale jak miliard ust do
księżycy....

Woda ma barwę młodego, zieleniącego się żyta....

/M.Pawlikowska-Jasnorzewska "Marina"/

Recyt. IV /staje w głębi na horyzoncie/

Muzyka II

/3/

.... Jeśli się taką nocą na odwieczną stronę
z łodziowego pokładu wychylę za reling,
czy oprę się pokusie lustrzanej topieli,
czy się w nią jak w niebiosa rzucę odwrócone,
odcieleśnić się, trzeci zmyć wymiar lśnień rtęcią?
Głos z dna wciąż w konchach uszu szemrze, szumi,
pluszcze:

- Skocz! Nieskończoność czeka cię w kosmosu
lustrze,

w dali, na równoległych prostych dwóch przecięciu.

/F.Fenikowski - "Bał Kapitański"/

Recyt. I

.... Z westchnieniem ziemi ogromnym /4/
Niemy,
Bezbronny człowiek,
Morzem - przed niebem się zasłonił

/M. Buczkówna - "Morski piasek"/

Recyt. V /staje przed recyt. IV/

Wtedy niebo było piekłem salw, /5/
dzień pracowitym zasnuwaniem torami pocisków.
Poczta Polska!

..... pierwsze strzały
w brunatną pierś faszyzmu.

Siedem wrześniowych dni i nocy Westerplatte -
Siedem kartek kalendarza

drugiej wojny światowej
zdartych błyskami broni polskich bunkrów...

/Stefan Flukowski - "Gdańsk -
złota ryba"/

Recyt. II /staje przy ławce/

.... Jesteś tu znowu. Z podróży /6/
dalekiej. Inny i zbrojny.
Wydarłeś miasta z dna burzy!
Wprost z gardła wojny.

/Juliusz Żuławski - "Na dzień
uwolnienia Gdyni"/

Recyt. IV /krok bliżej, piosenka z płyty "Wrzosey"/ /7/

.... I znów widzę Rozewie. Samotna latarnia
jak panna zawstydzona z daleka mnie wita:
"Gdzie byłeś przez lat tyle? - cichym szeptem pyta,
a echem odpowiada Karwia i Jastarnia.
Otwieram szerzej oczy. Tupadły, Oksywie
chłostane ostrym wiatrem poznają mnie z bliska:
"Gdzie byłeś przez lat tyle? - pytają lękliwie,
Cóż mam im odpowiedzieć, żołnierz bez nazwiska?

Recyt. VI /krok bliżej/

Tylko tyle, że serce nad morzem zgubiłem
i po latach niewoli przychodzę radosny
upić się tą wielkością, którą się upiłem
w trzydziestym ósmym roku mojej pierwszej wiosny.

Recyt. V /krok bliżej, recytatorzy IV,V,VI - zbliżają się
do środka/

Tylko tyle, żeś tęsknił tak, za dziewczyną
i w noc zamiast poduszki armatnią lawetę
miałem. I były chwile, że sam nie wierzyłem,
iż dorwę się do ciebie.....

Recyt. I /wychodzi na środek/ /8/

Nie odejdziesz stąd. Od tego szerokiego brzegu,
który był twoim końcem i początkiem świata ...
Nie odejdziesz stąd...

Bo z morza już nie ma powrotu.

Wszędzie cię będzie gonił gniew nadmorskich sosen
i będziesz niósł w pamięci słoneczną tęsknotę.
Będziesz ją niósł

/R.Liskowacki - "Temu, który
morze ujrzał pierwszy raz"/

Recyt. III /staje przy recyt. I/

..... na przekór łunom, kratom, grobom /9/
Znów lęnią mi fale, plusk ich brzmi -
I znów na Bałtyku, jestem z tobą,
Z tobą, natchnienie młodych dni...

/E.Żytomirski - "Bałtyk wolny"/

Recyt. II /staje przy recyt. III/

... Znikł już nasz zachwyt dziecięcy /10/
nad śpiewną lirycznie falą,
zrozumieliśmy nareszcie:
morze jest sprawą męską!
Poezję tworzymy nową,
rytm stocznie młotami wałą....

/F.Fenikowski - "Nowe spojrzenie"/

Recyt. IV /wychodzi na proscenium/

/11/

... Tu się nie śpiewa po nocach ze słowikami serenad
i nie marzy się tu o różach i o bzach przy księżycu
... Tu dzień się nie zatrzymuje na noc w bielonej
wapnem sieni.
- roboczy dzień nie ma tu granic: zarania i schyłku.
.... Robota - lekkie wino!

Recyt. I /staje blisko recyt. IV/

Hurra.. Stawiamy mury!

Recyt. II Budujemy dźwigary i promy!

Recyt. III Ładujemy miliony ton węgla!

Razem: /ustawiają się w dwie trójki/

My, czarni ludzie z portu - nie mamy i zwiady
budujemy wysokie, przezroczyste domy.

/Nina Rydzewska - "Wesoła pieśń
o Gdyni"/

.... Nam głośno wiatr śpiewa, świszczy o wanty, /12/
pieśń życia,
pieśń walki,
Pieśń pracy, krwi śpiew...

/E.Szymański - "Wiatr od morza"/

Recyt. I /wychodzi krok do przodu/

.... Wróciła Polska na swój brzeg,
ku wiecznie swemu morzu.
Szumi jej wiatr, od morza wiatr
w fal pianie jak we zbożu....
muzyka.....

/13/

/E.Szelburg-Zarębina - "Powrót"/

Recyt. II /muzyka II/

Jazzband nam fali przygrywa,
Wiatr śpiewa upojne refreny,
Huczą rozgłosnie na wiwat
Gromkie, potężne syreny!

/14/

Recyt. III

Dzwonią nam kotw kastaniety,
Lśnią reflektorów lampiony -
Tańczymy, rzucając confetti
Okrągłych beczek na strony!

Recyt. V

Ściskając tony towarów
W objęciach swoich ze stali,
Sunie my para za parą,
Tworzymy koła, spirale!

Recyt. VI

Wciąż trybów obcasami z werwą
Hołubce bijemy wspaniałe!...
Bawimy się bez przerwy!...
Tańczymy na morza chwałę!!!...

/Henryk Radowiecki - "Taniec
maszyn portowych"/

Recyt. IV /muzyka I/

.... Szesnaście portowych miast
na polskim brzegu w moc wzrasta
i okiem cudownej sieci
są one także, te miasta.
Szczęście się przez nie przelewa
Jak morska fala ogromne,
na fali, która wciąż wzbiera
bohaterstwo ludów niezłomne
rośnie i krzepnie w wichrze,
co silny wieje od mórz.....

/15/

/E.Szelburg-Zarębina "Szes-
naście pereł"

Recyt. II

... Syreny huczą nisko - prowadzą nas za ręce
wszystkimi ulicami podchodzi morze ku sercu.....
Morze - toczysty alfabet

/16/

Uwagi inscenizacyjne

Morze - to temat szczególnie szeroki i "...nieskończony". Cały montaż został zbudowany z tekstów obrazujących morze polskie, nasz Bałtyk - jego piękno, pochwałę pracy, radość naszą z jego powrotu do Macierzy.

W realizacji tego programu najistotniejszym środkiem wyrazu artystycznego jest słowo poetyckie. Dlatego też należy wziąć pod uwagę dobór odpowiednich recytatorów o dużym zróżnicowaniu w barwie i sile głosu. Konieczne jest utrzymanie płynnego i zwartego tempa.

Montaż nie jest trudny, niemniej jednak trzeba dużo czasu poświęcić na próby analityczne i sytuacyjne - zwrócić uwagę na partie recytowane razem.

Inne środki wyrazu oprócz słowa powinny stanowić tylko tło - utrzymywać nastrój.

Jako podkład muzyczny proponuje się fragment "Przypływu morza" Sigmana oraz fragment uwertury do "Legendy Bałtyku" - F. Nowowiejskiego.

Można wykorzystać i zastosować pieśni ze zbiorów wydanych przez WDK:

1. "Bursztynowy dzban"
2. "Nasze wybrzeże w pieśni"
3. "Od morza jesteśmy"
4. "Piosenki znad polskiego morza"

Zbiorki te oraz nagrania w/w utworów muzycznych można otrzymać do przegrania w Wojewódzkim Domu Kultury w Gdańsku.

Jako scenografię można zastosować jasny - podświetlony - horyzont i prostą ławkę.

Światła - w zależności od tekstów - od jasnej czerwieni i fioleto do zupełnie jasnych.

Montaż przeznaczony tu na 6 osób można ograniczyć do 3, czy rozszerzyć do kilkunastu /zastosowanie pieśni/.

Bibliografia

- | | |
|------------------------------------|--|
| 1. Motto | - "Księga morza" - WDK 63
w opr. E. Kochanowskiej |
| 2. "Morze jest gwiazdą", T. Kubiak | - " - - " - |
| 3. "Znad morza" T. Kubiak | - " - - " - |

4. "Marina" - M.Pawlikowska-Jasnorzewska - "Księga morza" WDK 63
w opr.E.Kochanowskiej
5. "Bal Kapitański" - F.Fenikowski. "Poeci i morze" W.M. 69
6. "Morski piasek" - M.Buczkówna - " - - " -
7. "Gdańsk-złota ryba" - S.Flukowski - " - - " -
8. "Na dzień uwolnienia Gdyni"-J.Żuławski -"- - " -
9. "Księga morza" - W.Brozowski - WDK
10. "Temu, który morze ujrzał pierwszy raz" B.Liskowacki
"Poeci i morze" - 69 r.
11. "Bałtyk wolny" - E.Żytomirski - " - - " -
12. "Nowe spojrzenie" - F.Fenikowski "Księga morza" WDK 63
13. "Wesoła pieśń o Gdyni" - N.Rydzewska - " - - " -
14. "Wiatr od morza" - E.Szymański - " - - " -
15. "Powrót" - E.Szelburg-Zarębina - " - - " -
16. "Taniec maszyn portowych" - H.Radowiecki - "Morze w poezji
polskiej"
17. "Szesnaście pereł" - E.Szelburg-Zarębina - "Księga morza"
WDK 1963

Opr. Zofia Jastrzębowska

"SAMOOBSŁUGOWY KONKURS"

Organizacja konkursu

jest b. prosta i nie wymaga ani wielkich nakładów finansowych, ani też specjalistów na arbitrów.

Konkurs może być zorganizowany dla wszelkich grup społecznych /uczniów, pracowników fizycznych, inteligencji/. Rola organizatora - po przygotowaniu sprzętu i nagród - jest raczej bierna i nadzorcza niż kierownicza. Sami uczestnicy biorą na siebie obowiązek rozegrania konkursu, sami też stają się siłą napędową zabawy konkursowej. Utrzymanie dobrego nastroju w

grze konkursowej nie polega tu na hazardzie wygrania lub przegrania, lecz na wesołej "samoobsługowej" zabawie.

Wypożażenie konkursu

Do przeprowadzenia konkursu potrzebny jest następujący sprzęt pomocniczy: książeczki, urna, żetony - piłki ping-pongowe, stół - ruletka.

Urne należy wykonać w kształcie bębna z przezroczystego materiału plastycznego. Nie jest to warunek konieczny - ale ma ogromne znaczenie, gdyż wzmacnia do maksimum zaciekawienie grających. Przez środek płaszczyzn bocznych bębna przechodzi metalowy pręt, wsparty na stojaczkach, dla umożliwienia obrotu bębna.

Żetony. Najbardziej właściwymi żetonami są piłeczki ping-pongowe ponumerowane.

Ruletkę stanowi stół w kształcie dużego grzyba ze szparami idącymi zgodnie z promieniami blatu /koła/. Szpary te szerokości 1/2 cm służą do wkładania książeczek z pytaniami konkursowymi.

Książeczki z pytaniami - są to właściwie tekturowe okładki z grubym grzbietem. Tekturowe okładki uniemożliwiają podpatrzenie pytań, a gruby grzbiet pomaga osadzić książeczkę w stoliku - ruletce.

Nagrody - mogą być różne w zależności od finansowych możliwości organizatora lub też fundatorów /ZMW, GS, Wydział Oświaty, Kultury, Dom Kultury, Zarząd Kółka Rolniczego itp./.

Gdy konkurs ma jednego lub wielu fundatorów nagród, wskazane jest uwidocznienie tego w sposób wyraźny albo w nagrodzie, albo też przez dołączenie odpowiedniego pisma, czy też tylko przez ogłoszenie. Ilość nagród zależy od czasu przeznaczanego na grę konkursową, który może być dowolnie regulowany przez organizatora w zależności od frekwencji lub trwania akcji. Czas trwania konkursu może być z kolei regulowany ilością nagród.

Regulamin konkursu

- Udział w konkursie jest powszechny.

- Każdy, kto zgłosi Komisji Konkursowej chęć uczestnictwa, otrzymuje żeton z numerkiem.
- Wzięcie udziału w konkursie polega na osobistym wylosowaniu pytań konkursowych /wyciągnięcie książeczki, gdy nie ma ruletki, lub też wylosowanie książeczki z pytaniami przy pomocy ruletki/ i przekazaniu książeczki Komisji Konkursowej, która natychmiast sprawdza w formie egzaminu wiadomości uczestnika w/g zawartych w książeczce pytań.
Jeżeli odpowiedzi konkursowe uznane są przez Komisję za prawidłowe /na podst. klucza/, uczestnik staje się kandydatem do nagrody i ma prawo wrzucić swój żeton do urny.
Ustalenie zwycięzcy odbywa się w drodze losowania /wyciągnięcia z urny/ jednego lub więcej /w zależności od nagród/ żetonów. Losowania dokonuje jeden z uczestników wybranych przez wszystkich. Losującemu zawiązuje się oczy. Pozostali uczestnicy widzą przez przezroczyste ścianki urny, jak pracuje wybrany przez nich kolega. Jest to moment dużego napięcia i wesołości. Wręczenie nagrody następuje bezpośrednio po wylosowaniu zwycięzcy.
- Wiadomości uczestnika sprawdza Komisja na podstawie klucza /zbiór odpowiedzi/.
- Komisja składa się z trzech osób.
- Konkurs winien trwać nie dłużej niż 2 godziny.
- Jeżeli uczestników jest wielu można konkurs powtórzyć.
- Temat do pytań konkursowych z różnych dziedzin /nauka, technika, kultura, sport, przemysł, stocznia/.
- Celem konkursu jest ożywienie jakiejś akcji, jakiegoś tematu, stworzenie dyskusyjnego przez to klimatu w sprawach zainteresowań uczestników klubu. Konkurs może być prowadzony na powietrzu i w pomieszczeniu zamkniętym.

Poniżej podajemy przykładowe pytania do opisanego konkursu:

Pytania konkursowe o tematyce morskiej

1. Kto napisał "Wiatr od morza" i "Stary człowiek i morze"?

2. Jak brzmi tytuł książki i kto ją napisał?

"Wybitnym, może najwybitniejszym marynarzem wśród kapitanów polskiej marynarki handlowej jest kapitan Czarnecki. Nie dlatego, że od 33 lat wiernie służąc morzu poznał wiele jego tajemnic i zdobył wszystkie stopnie sztuki żeglarskiej i że, jak nikt inny, wyprowadzić potrafi statek z każdej przygody, nie dlatego, lecz wielkość jego jest w tym, że kapitan Czarnecki całego siebie poświęcił morzu, całe serce swe z jakimś niebywałym zapamiętaniem oddał statkom, wszystkie myśli swe, wszystkie poloty swe, wszystkie sny zatopił w statkach. Posiadał władzę nad nimi ogromną, lecz przy tym tak głęboko zagrzął w tej pasji, że zaniedbał jednak innego kunsztu, równie ważnego w życiu, może nawet ważniejszego, a przy tym tak pozornie prostego: pokochania ludzi ludzkim sercem."

3. Co wiesz o twórczości Mariana Mokwy?

4. Która z bogiń greckich była opiekunką morza i portów?

5. Który z polskich kompozytorów jest twórcą "Legendy Bałtyku"?

6. Który z niemieckich okrętów zatopionych w czasie ostatniej wojny trzeba było załatać przed wydobyciem na powierzchnię?

7. Co to były wilkierze gdańskie?

8. Czy w Polsce znajduje się instytucja naukowa zajmująca się medycyną morską i tropikalną?

9. Co wiesz o statku noszącym nazwę "Fram"?

10. Co to jest dewiacja?

11. Kiedy została zbudowana Latarnia Gdańska?

12. Co to jest reda?

13. Co to jest PRO?

14. Jak nazywa się nasz pierwszy trawler - przetwórnia?

15. Jak się nazywało pierwsze w Polsce codzienne pismo morskie?

Odpowiedzi

1. St. Żeromski, E. Hemingway
2. "Dziękuję Ci, Kapitanie" - Arkady Fiedler.
3. Malarz morza. Urodził się we wsi kaszubskiej Górki. Studiował w Norymberdze, Monachium i Berlinie. Podróżował po Europie i Azji, potem na stałe zamieszkał w Sopocie. Poza płótnami historycznymi szereg obrazów związanych tematycznie z odbudową i rozbudową nadmorskich przedmieść Gdańska i jego okolic. Obrazy Mokwy znajdują się w Muzeum Wojska Polskiego w W-wie, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni oraz w wielu innych instytucjach państwowych.
4. Opiekunką morza i portów w mitologii greckiej a potem rzymskiej była córka Zeusa Diana - Afrodyta, bogini wyłoniąca z piany morskiej.
5. Feliks Nowowiejski /1877 - 1946/
6. Pancernik "Gneisenau"
7. Wilkierzami w dawnej Polsce nazywały się przepisy prawne uchwalone przez rady miejskie. Przepisy takie miał również i Gdańsk. W skład ich wchodziły artykuły odnoszące się do prawa morskiego. Pierwszy z nich pochodzi z XV w., a ostatnie z II połowy XVIII wieku.
8. Tak - Instytut Medycyny Morskiej w Gdańsku.
9. Na "Framie", statku specjalnie zbudowanym do podróży wśród dryfujących lodów, Fridtjof Nansen wyruszył w 1893 z zamiarem zdobycia Bieguna Północnego.
10. Dewiacja jest to:
 - a/ nauka o magnetyzmie okrętowym, która bada jego wpływ na igłę kompasową i podaje sposoby usunięcia tego wpływu;
 - b/ kąt odchylenia igły magnesowej od południka magnetycznego pod wpływem działania okrętowego pola magnetycznego.
11. Latarnia Gdańska została zbudowana w 1482 r.
12. Reda to przedpole portu, przeznaczone do postoju tych statków, które muszą czekać, lub nie chcą wejść do basenów portowych.

13. PRO to jest Polskie Ratownictwo Okrętowe, instytucja mająca na celu opiekę i ratownictwo życia i mienia ludzkiego na morzu i zalewach.
14. m/t "Dalmor" zwodowany przez Stocznnię Gdańską.
15. "Kurier Morski" w latach 1930 - 31 pod red. Klejnot-Turskiego.

Hanna Witucka

O "MORSKICH" ROLACH ANDRZEJA SZALAWSKIEGO I NIE TYLKO ...

Z okazji wydania numeru "Ziemi Gdańskiej" poświęconego problematyce morskiej mieliśmy zamiar rozmawiać ze znakomitym aktorem Andrzejem Szalawskim li tylko o jego rolach "marynarskich". Ale jak to zwykle bywa, kiedy rozmówca jest interesujący i ma wiele ciekawego do powiedzenia - rychło przekroczyliśmy "zadany temat".

A więc najpierw się urodziłem - skonstatował aktor odkrywco. Moja Mama była bardzo utalentowana; uczyła się śpiewu marząc o scenie. Jej głosem zainteresował się sam dyrektor opery petersburskiej. Satrapa przybył osobiście do naszego domu, by wziąć Mamę w pacht. Niestety, za sprawą babci - dla której jakkolwiek zawód artystyczny był fi donc - zleciał ze schodów.

Dla moich zamiłowań wokalistycznych /bas - baryton/ rodzina miała już więcej zrozumienia. Uczyłem się śpiewu u tej młodej artystki i pedagogów co Ada Sari, Didur, Brzeziński. Pod kierunkiem Stromengera zacząłem się już nawet przygotowywać do tytułowej partii "Borysa Godunowa", którego Zdzisław Górzyski miał wystawić w Poznaniu.

- Ale jeszcze przedtem była szkoła i studia.
- A właśnie, gdzie to ja nie chodziłem do szkoły: najpierw było gimnazjum w Warszawie, potem szkoła miernicza w Łomży, a maturę zdałem w... Skierniewicach.
- W filmie zadebiutował Pan jeszcze jako sztubak.

- Nie sztubak, tylko gimnazjalista VI klasy. Któregoś letniego dnia znalazłem się z wycieczką szkolną w Pałacu Wilanowskim. Na terenie pałacu właśnie jakaś ekipa nakręcała film. Tu wyłuskał mnie reżyser T. Piętowski powierzając epizod w swoim filmie "Pierwsza miłość Kościuszki". Grałem kamerdynera. W owym wcieleniu tak gorliwie służyłem ... X Muzie, że w tym samym obrazie dano mi jeszcze "prawdziwą" rolę - porucznika Paszkowskiego, adiutanta naszego narodowego bohatera.
- Dwie role w jednym filmie - to piękny debiut. Wypłynął Pan w naszej kinematografii ...
- ale "wypłynąłem" też ze Szkoły Mazowieckiej, do której wówczas chodziłem. Świadcami mojego "wylania" byli wtedy koledzy: Andrzej Nowacki, Stanisław Wohl, Kazimierz Rudzki, Dygat, Kazimierz Brandys, architekt Stanisław Jankowski. Wszyscy oni byli uczniami Szkoły Mazowieckiej.
- Stąd matura aż w Skierniewicach...
- Tak. No i ten udany start "naturszczyka" w filmie wpłynął chyba na moją decyzję wstąpienia do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej pod dyrekcją Aleksandra Zelwerowicza.
- Grał Pan potem w filmie "Inżynier Szeruda" według Morcinka, w komedii Eugeniusza Cękalskiego "Przygody pana Piorunkiewicza" obok Kurnakowicza, w patriotycznym obrazie "Przybyli do wsi żołnierze" i w znanym filmie Józefa Lejtesa "Dziewczęta z Nowolipek". Ten ostatni oglądaliśmy niedawno w telewizyjnej audycji red. Janickiego "W starym kinie". Jak Pan dziś patrzy na ten film?
- Z przyjemnością. Dawne filmy budzą wspomnienia, przypominają mi lata mojej młodości i uświadamiają miły dla mnie fakt, że jako młody człowiek współuczestniczyłem w tworzeniu sztuki, która wtedy w Polsce stawiała dopiero pierwsze kroki. A odnośnie tzw. warsztatu? No cóż, dziś to samo zagrałbym na pewno inaczej.

Od 1937 roku Andrzej Szalawski znajduje się już w teatrach Lwowa i Poznania. Zaangażowany w 1939 roku do Teatru Polskiego w Warszawie zdołał zaledwie pobrać niewielką zaliczkę, kiedy wybuchła wojna. Rolę w "Genewie" Shaw'a, której już nie zdążył zagrać, przejął potem Jerzy Duszyński.

W czasie wojny spora grupa wybitnych i znanych dziś aktorów znalazła się na terenie zachodniej Białorusi, gdzie powstał teatr polski pod kierunkiem Aleksandra Węgierki. Obok Szalawskiego występowali tam m.in. Butrym, Wołłejko, Czengery, Woszczerowicz i Halina Kossobudzka.

- Po wyzwoleniu znalazł się Pan w Jeleniej Górze?
- Tak, razem z Hanuszkiewiczem, Dejmkiem i Ignacym Machowskim dokooptowaliśmy do grupy młodzieży aktorskiej, którą przywiozła z Rzeszowa Stefania Domańska, dyrektor teatru kierująca jednocześnie jeleniogórskim Studio Aktorskim. Na Śląsku również śpiewałem piosenki dyskontując swoje umiejętności zdobyte u wymienionych wyżej wychowawców.
- Pańska "filmografia" po wyzwoleniu zaczęła się od roli Holendra w morskim filmie "Wraki" reżyserii Ewy i Czesława Petelskich, potem kreował Pan postać prof. Stęgienia w psychologicznym dramacie Kawalerowicza "Prawdziwy koniec wielkiej wojny" i z kolei była pamiętna rola Juranda ze Spychowa w "Krzyżakach" Forda, która przyniosła Panu oszałamiającą popularność.
- Odbylem niezliczoną ilość spotkań z widzami w całym kraju. Po raz pierwszy zetknąłem się wtedy bezpośrednio z widownią, uczyłem się ją poznawać i nad nią panować. Mając przed sobą publiczność musiałem do niej mówić to, czego się przedtem nie nauczyłem. Tekst roli mnie nie osłaniał: byli oni, widzowie - i ja. To była świetna lekcja występowania publicznego; z czasem nabrałem swobody, co się bardzo przydało w okresie uroczystości sienkiewiczowskich w Szczytnie, gdzie mi przyszło rozmawiać z ... całym miastem z trybuny na tamtejszym rynku.
- "Zbierzmy" teraz Pańskie role marynarskie.
- W słynnej sztuce Wsiewołoda Wiszniewskiego "Tragedia optymistyczna" grałem marynarza Aleksego. Reżyserował Aleksander Węgierko. Pamiętam, że do tej roli musiałem nauczyć się grać na harmonii, w czym moje wykształcenie muzyczne było mi bardzo pomocne.
- O roli wilka morskiego we "Wrakach" już mówiliśmy. Z kolei była interesująca kreacja komandora Pawlikowskiego w filmie Pawła Komorowskiego "Ostatni po Bogu".



Scena zbiorowa z filmu Pawła Komorowskiego
"Ostatni po Bogu"
w środku Andrzej Szalawski

- W czasie kręcenia tego filmu miałem okazję zwiedzić port wojenny na Oksywlu i wnętrza okrętów podwodnych, poznać jeszcze bliżej życie ludzi morza, ich psychikę, problemy, obyczaje. Pamiętam miłe spotkanie z publicznością przed uroczystą premierą "Ostatniego po Bogu" w kinie "Warszawa" w Gdyni. Na pokazie obecni byli przedstawiciele dowództwa naszej Marynarki Wojennej. Bardzo interesująca była wymiana poglądów na temat filmu z ludźmi w marynarskich mundurach, którzy byli jego bohaterami.
- Także w sztuce Strindberga wystąpił Pan w roli mundurowej...
- No właśnie, w "Tańcu śmierci" grałem dowódcę artylerii fortecznej nad morzem.
- I wreszcie znów marynarskie szlify w telewizyjnym spektaklu "Zatoka śpiewających traw" według popularnej powieści Stanisławy Fleszarowej-Muskat. Jak się Pan czuje w rolach ludzi morza?

- Doskonale, lubię grać ludzi tego zawodu - a może raczej powołania. Bywają chwile, że nawet w życiu prywatnym utożsamiam się z odtwarzaną postacią. Na przykład wyobrażam sobie, że jestem dzielnym, doświadczonym kapitanem, którego postawa, przytomność umysłu ratuje ludzi i okręt z jakiejś niebezpiecznej opresji. A w ogóle to jestem wodniak i rybojad. Przed wojną posiadałem do spółki z kolegą różne łodzie żaglowe a po wojnie jednoosobową łódź wiosłową "hamburkę", którą odbywaliśmy wycieczki po Wiśle.
- Wielbiciele wytropili Pana latem w Jastarni ...
- Bywam tam co roku. Jestem od lat zaprzyjaźniony z tamtejszą rodziną Piperów mieszkających przy ulicy Szkolnej. Przyjeżdżam do nich jak do swoich - na odpoczynek i... szprotki.
- Mieszkańcy Wybrzeża mają jeszcze świeżo w pamięci Pańskie znakomicie zagrane role w "Henryku VI na łowach", którego Pan również reżyserował, w "Ostatnim dobranoc Armstronga", "Ryszardzie III", "Pani Dally", "Bolesławie Śmiałym", "Matce Courage" - żeby wymienić tylko kilka dla przykładu. Jaki są Pańskie aktualne plany artystyczne?
- Kiedy się ukaże ten wywiad będzie już po premierze widowiska, które można by nazwać "teatrem faktu". Mianowicie Teatr "Wybrzeże" w rocznicę wyzwolenia przygotował spektakl pn. "Morze dalekie - morze bliskie", na który złożą się fragmenty pamiętników i autentyczne wypowiedzi ludzi Wybrzeża, tych co budowali Gdynię, wznosili z ruin gospodarkę morską, utrwalali władzę ludową na Ziemi Gdańskiej.
- Poza tym wystąpi Pan zarówno w filmie polskim jak i zagranicznym ...
- Tak, zagram u reżysera Rutkiewicza w jego filmie "Różaniec z granatów" według książki Ksawerego Pruszyńskiego - razem ze Stanisławem Jasiukiewiczem i Danielem Olbrychskim. Ponadto biorę udział w dwuseryjnym filmie /cinerama, 70 mm/ "Goya" reżyserii Konrada Wolfa. Obraz powstaje w koprodukcji "DeFa" - "Lenfilm". Tytułową rolę kreuje litewski aktor Donatas Banionis; ja gram sekretarza Św. Inkwizycji Don Diega. Obsada aktorska jest międzynarodowa. W "Goyi" wystąpią m.in. Gustaw Holoubek, Mieczysław Voit, Olivera Vuco /"Spotkałem



Andrzej Szalawski w widowisku telewizyjnym
według powieści St. Fleszarowej-Muskat
"Zatoka śpiewających traw"

Fot. Tadeusz Link

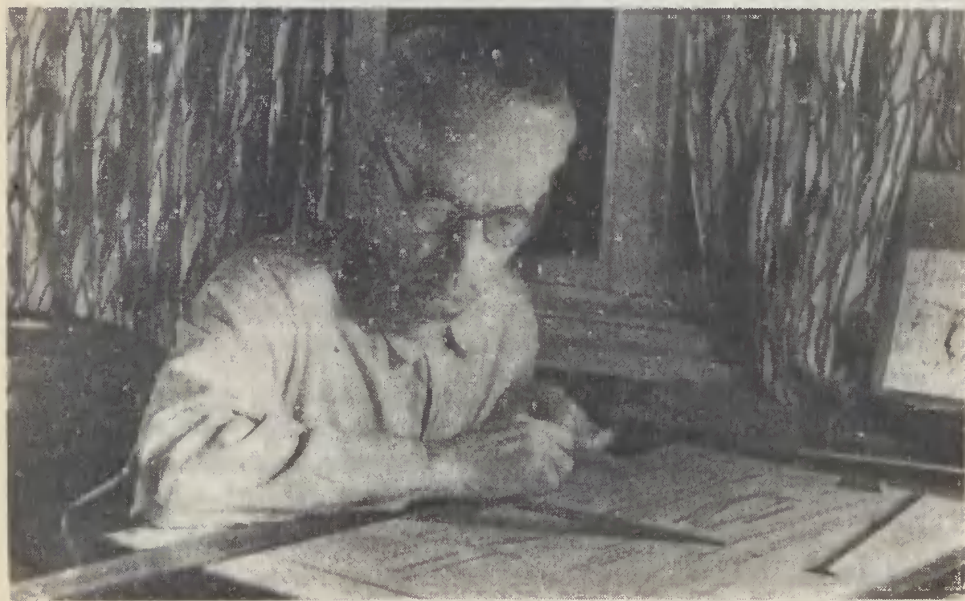
nawet szczęśliwych cyganów"/, znane aktorki radzieckie Ludmiła Czursina i Ariadna Szengelaja oraz świetni aktorzy niemieccy Wolfgang Kieling /"Miłość w Amsterdamie"/ i Fred Düren.

- Na VI Kongresie Widzów Teatru, który odbył się w początkach kwietnia br. w sali Teatru Kameralnego w Sopocie, uzyskał Pan Nagrodę Widzów im. Iwo Galla dla najlepszego aktora. Proszę nam przypomnieć inne wyróżnienia.
- "Stańczyk" w 1968 roku, dwa razy nagroda klubu "Żak" - "Czerwona Róża", indywidualne nagrody aktorskie na festiwalach teatralnych w Toruniu za role w "Śmiertelnym tańcu" i "Armstrongu".
- Z zainteresowaniem czekamy na Pańskie nowe role w teatrze i filmie.

Rozmawiała Regina Gdaniec-Osowicka

URZECZYWISTNIŁEM MARZENIA

Bałem się trochę rozmowy z Mieczysławem Plucińskim, znanym szeroko konstruktorem jachtów i łodzi turystycznych oraz cenionym wychowawcą młodzieży. Bo jak ja, laik w tej dziedzinie, miałem znaleźć z nim wspólny język? Poszedłem jednak uzbrojony w adres, notes i trochę przypadkowo nabytych wiadomości o jachtach i turystyce wodnej w ogóle. Drzwi domku, uroczo położonego nad samym brzegiem zatoki, otworzył mi mężczyzna w średnim wieku, tak na oko 50-55 lat. Przedstawiłem się i wszedłem do środka. Po stromych schodkach weszliśmy na górę, do pracowni konstruktora. Pełno w niej było książek, ściany poobwieszane wykresami, fotografiami jachtów i łodzi motorowych. Na stole leżały rozłożone szkice jakiejś konstrukcji. Obok - był już wieczór - paliła się lampa nadając pokojowi dotykalne wprost ciepło. Wyjaśniłem gospodarzowi cel mojej wizyty. Zdziwił się trochę, może to była poza, choć z dalszej rozmowy wynikałoby, że nie.



Mieczysław Pluciński - konstruktor jachtów z Gdyni

Fot. SZKUTNIK
Biuro Projektowe

- Długo Pan już mieszka w Gdyni? - to było pierwsze pytanie. Jakże zadałem gospodarzowi.
 - Dokładnie od września 1945 r.
 - A przedtem?
 - Pochodzę z centralnej Polski. Urodziłem się na Kielecczyźnie w małym miasteczku Iłża. Potem wyjechałem do Warszawy, gdzie studiowałem w Wyższej Szkole Technicznej ... - przerywa nagle i sięga do teczki leżącej na stole. - Tu jest mój życiorys - mówi - pisałem go kiedyś, sam już nie pamiętam po co.
 - Lepiej niech Pan sam opowiada.
 - Dobrze. Z zawodu jestem lotnikiem, skończyłem Oficerską Szkołę Obserwatorów Lotniczych w Toruniu i w czasie wojny latałem jako pilot.
 - W Wielkiej Brytanii?
- Gospodarz na chwilę wybucha serdecznym śmiechem.
- Nie - mówi ciągle się śmiejąc - to nie w tej wojnie, za stary już byłem. W pierwszej wojnie. - A widząc moją zdziwioną minę dodaje - mam siedemdziesiąt dwa lata...
 - Co Pana, lotnika, skłoniło do zajęcia się konstrukcjami łodzi?
 - Zaczęło się to już dawno, bo prawie czterdzieści lat temu. W 1932 r. skonstruiowałem pierwszy swój kajak żaglowy "P-7". Po pierwszych już próbach okazało się, że jest on prawie rewelacją. Bardzo szybki, zwrotny i przy tym o połowę tańszy od innych konstrukcji tego typu. No i zaczęło się. Odkryłem swoją pasję i postanowiłem być jej wierny do końca.
 - Czy dlatego przyjechał Pan po wojnie na Wybrzeże?
 - Chyba tak, choć morze jako takie nie odegrało w tym decydującej roli. Ja po prostu lubię wodę, a morze to przecież też woda, tyle, że jest jej trochę więcej. Zacząłem pracę w Stoczni Rybackiej jako czterdziesty piąty zaangażowany pracownik. Potem jednak, w 1951 r., przeszedłem do MDK w Gdyni, gdzie, jako mistrz pracowni szkutniczej pracuję do dziś. Początkowo była to pracownia modelarska, lecz gdy ci,

którzy wykonywali w niej modele podrośli, postanowiliśmy wziąć się za duże szkutnictwo.

- Z jakimi rezultatami?

- Pracownia gdyby była nawet trzy razy większa, i tak nie pomieściłaby wszystkich chętnych. To chyba mówi samo za siebie... To zresztą stanowi obecnie nasz największy problem. Cierpimy na brak miejsca. Pracownia mieści się na piętrze i jednorazowo można w niej pracować nad zaledwie dziecięciami kadłubami, a to jest o wiele za mało.

- Czy nie można temu jakoś zaradzić?

- Zwracaliśmy się o pomoc do Kuratorium w Gdańsku, prosiliśmy o przydział sąsiedniego, wolnego pomieszczenia, ale kończyło się jak dotąd na obietnicach tylko. Z drugiej strony jednak nie można nie wspomnieć o dobrej opiece i wspaniałym ułożeniu stosunków z dyrekcją MDK w osobie dyrektora Piotra Peplińskiego.

- Jakie cele stawiacie sobie w pracowni?

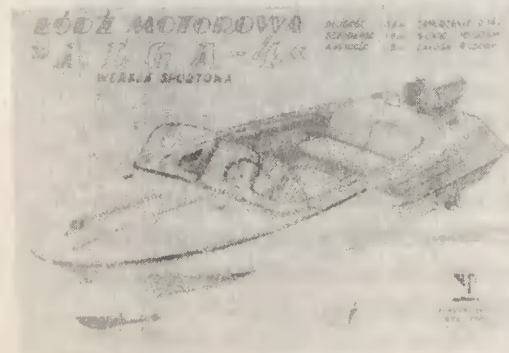
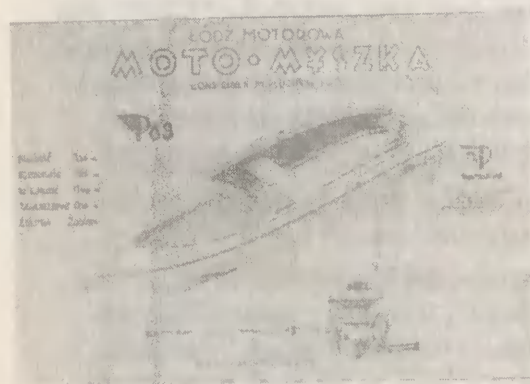
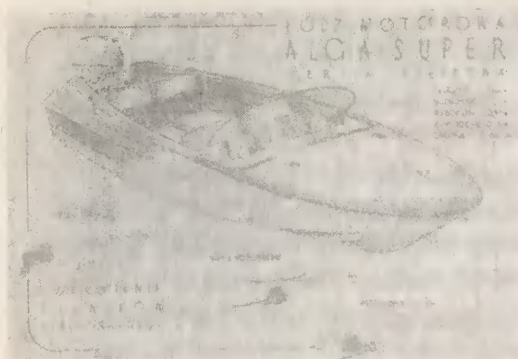
- Zasadniczym naszym celem jest zachęcanie młodzieży do spraw związanych z morzem, pomoc w odnalezieniu właściwej drogi dla jej zainteresowań, a te u mieszkańców Wybrzeża z morzem powinny być związane.

• - Z jakich środowisk rekrutuje się ta młodzież?

- Przeważnie ze szkół zawodowych i techników, choć nie unikam i młodzieży trudnej, nawet takiej po poprawczakach. Muszę przyznać, że jak dotąd nie miałem żadnych kłopotów i nie przypominam sobie, bym musiał choć raz podnieść głos na kogoś. Wydaje mi się, że znalazłem z nimi wspólny język, nie boję się nawet tych najgorszych, staram się ich zrozumieć i myśleć ich kategoriami.

- Osiągnięcia pracowni?

- Trudno tu mówić o jakichś wymiernych sukcesach. Nie budujemy łodzi sportowych, wyczynów sportowych też na swym koncie nie mamy. Robimy łodzie małe, stosunkowo proste i tanie /np. taka "Myszka" kosztuje nas około 1000 zł/, na których można przyjemnie spędzić wakacje. Wydaje mi się, że naszym



sukcesem jest to, iż młodzież ta później nie zarzuci żeglarstwa, nie odejdzie od wzorów, które tu poznała. Dziś przychodzą do mnie moi dawni wychowankowie, czasem z prośbą o radę, czasem ot tak po prostu i widzę z tego, że od morza nie odeszli. A o to nam głównie chodzi. Poza tym do osiągnięć można chyba zaliczyć ilość łodzi, które zbudowaliśmy. Rocznie budujemy ich około piętnastu sztuk, co pomnożone przez ilość lat daje wcale pokazną liczbę.

- Czy dorobek pracowni staliście się pokazać na zewnątrz? Były może jakieś wystawy waszych łodzi?

- W zasadzie nie. Nie mamy po prostu na to czasu. Pracownia czynna jest przez dziesięć miesięcy w roku i cały ten czas poświęcamy na budowę. Jedynie na dziesięciolecie MDK zorganizowano wystawę dorobku wszystkich jego pracowni i między innymi naszej. Nasza ekspozycja była tak bogata, że wszyscy jednomyślnie stwierdzili, iż jest to

wystawa pracowni szkutniczej, a nie całego MDK. Uważam, że wystarczającą reklamę robią nam wykonane u nas i pływające łodzie i kajaki.

- A sukcesy Pana jako konstruktora?
- Bo ja wiem? Sukcesem był chyba "Ametyst". Jego konstrukcję opracowaliśmy wspólnie ze Zbigniewem Milewskim. Był to jacht opracowany na konkurs ogłoszony w Glasgow. Jako chyba pierwszy Polacy otrzymaliśmy tam wyróżnienie. Jacht cieszy się dużym wzięciem, szczególnie w USA, dokąd Stocznia Jachtowa eksportuje większość tych jednostek. Jako przykład, że opinia o tym jachcie nie jest bez pokrycia, przypomnę fakt przepłynięcia na nim Atlantyku przez Stanley'a Jabłonskiego w 1963 roku. Prasa zagraniczna pisała zresztą sporo o "Ametyscie". Drugą udaną konstrukcją jest łódź motorowa "Alga". Już chyba ze trzydzieści sztuk poszło na eksport. Poza tym wspólnie z Milewskim opracowaliśmy w oparciu o linie konstrukcyjne "Ametystu" jacht plastikowy "Topaz", którego prototyp zbudowany przez Stocznnię Marynarki Wojennej świetnie zdał egzamin.
- A oprócz tych konstrukcji?
- Oczywiście jest jeszcze dużo innych. Ogółem do tej pory mam w dorobku 75 konstrukcji jachtów, łodzi i kajaków. Do bardziej udanych zaliczyłbym bardzo stabilny kajak "Maciek", łódź żeglową "Baśka" i ostatnio opracowaną małą łódź do dużej turystyki o nazwie "Junga". Chciałbym jeszcze wspomnieć, że oprócz konstruowania modeli zajmuję się także popularyzacją zagadnień związanych z budową łodzi wszelkiego typu. Napisałem siedem książek, moje konstrukcje publikowane były w czasopiśmie radzieckich, gdzie też spotkały się z bardzo pochlebną opinią.
- Którą z prac - konstruktora czy też wychowawcy - uważa Pan za ważniejszą dla siebie?
- Wyżej stawiam pracę w MDK, ponieważ jest ona sukcesem społecznym, a ta druga handlowym. Osobiście tę pierwszą zawsze będę wyżej stawiał; zawsze ona będzie dla mnie najważniejszą.
- No cóż, należałoby Panu w takim razie życzyć...
- Tylko zdrowia, to wystarczy....

Rozmawiał Mirosław Odyniecki

Z W I A Z A N I Z M O R Z E M

Starszego instruktora kulturalno-oświatowego w Domu Kultury Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców w Gdyni, p. Ryszarda Morawskiego znalazłem, nie bez trudu zresztą, w jednej z sal niemiłosiernie zatłoczonych młodzieżą. Odbывała się właśnie kolejna z licznie organizowanych tu imprez. Ucichł dźwięk elektrycznych gitar, na scenę wstąpił uczestnik walk o Wał Pomorski, żołnierz, który dokonał aktu zaślubin Polski z morzem - st. sierż. Franciszek Niewidziajko. Jak się zresztą potem dowiedziałem, przyjechał on tutaj na zaproszenie Klubu Morawskiego i odbył osiem spotkań z młodzieżą...

Niełatwo więc było wyciągnąć p. Morawskiego na krótką choćby rozmowę. W końcu znalazł dla mnie chwilę czasu.

- Chciałbym spytać Pana, jak to się stało, że Pan, tancerz z zawodu i chyba z zamiłowania, rozpoczął pracę tu, w charakterze instruktora kulturalno-oświatowego?
- Rozpocząłem tu pracę w lutym 1967 r. jako jedyny wtedy instruktor. Przedtem tańczyłem przez siedem lat w Operze Bałtyckiej i w tym czasie kończyłem naukę w szkole baletowej. Potem był m.in. Państwowy Zespół Pieśni i Tańca "Śląsk", następnie Teatr Wielki w Warszawie, gdzie nieszczęśliwym trafem złamałem nogę... Wróciłem do Gdyni i "wylądowałem" w tu-tejszym Domu Kultury ZZMiP.
- Dlaczego akurat tutaj?
- Wydawało mi się, że właśnie tu, a nie gdzie indziej, znajdę odpowiednie miejsce dla realizacji moich marzeń kulturalnych i artystycznych. Czułem się i czuję niejako trwale związany ze sztuką i kulturą i wydaje mi się, że to, co robiłem, co do tej pory robię, zbliża mnie do roli jej bezpośredniego twórcy - artysty. Oprócz tego czuję się trwale związany z Wybrzeżem, z morzem, a nasza działalność ma na uwadze przede wszystkim ludzi morza. Poza tym osobistą zachętą dla mnie był fakt dyskusowania nad sensem istnienia Klubu. Zastanawiało się, czy w ogóle nie zamknąć go i stanęło w końcu na tym, że działalność kulturalno-oświatowa prowadzona w Domu Kultury miała rozstrzygnąć o jego "być albo nie być".

- Jak widać wynik był pozytywny.
- Tak. Po prostu od samego początku wzięliśmy się solidnie do roboty...
- Może przejdziemy teraz do omówienia konkretnej działalności. Jaki miała ona charakter, kierunek i formy?
- Całą naszą działalność ujęliśmy w kilka cykli. Pierwszym, o którym chciałbym mówić, był cykl imprez pod nazwą: "Studium Sztuki Teatralnej". Prowadziliśmy go przy współudziale Towa-



Studium Sztuki Teatralnej w Klubie Morskim w Gdyni
Na zdjęciu aktorzy i widzowie

zystwa Wiedzy Powszechnej. Obejmował on kilka dziedzin życia kulturalnego, a więc muzykę, wokalistykę, choreografię 1

teatr. Głównymi formami działania były, jeśli chodzi o muzykę, cieszące się wielką popularnością "Koncerty przy kandelabrach" oraz gościnne występy zespołów muzycznych. W tym czasie działał u nas nonet smyczkowy E. Namysłaka, tzw. "Bar-dowie Gdynscy". Gościliśmy wiele zespołów, m.in. kwartet Opery Bałtyckiej i kwartet Wyższej Szkoły Muzycznej. Innymi formami działania były cieszące się również wielką popularnością Teatr Małych Form i "Teatr przy stoliku" oraz spotkania ze znanymi i lubianymi aktorami. Każda z tych imprez poprzedzona była prelekcją prowadzoną przez wybitnego prelegenta, o to specjalnie staraliśmy się.

- Może kilka nazwisk?

- Gościliśmy m.in. takich prelegentów jak: Adolf Malinowski, Wojśław Brydak, Barbara Bittnerówna, Jerzy Waldorff... Z artystów bywali u nas - Jerzy Podsiadły, Krystyna Ingersleben-Borowska, Czesław Babiński, Longina Kozikowska, Maria Trzcinka, Alicja Boniuszko, Krystyna Mazurówna, Kazimierz Wrzosek i wielu innych.

- Ostatnio jednak mniej słychać o działalności Studium?

- Istotnie. Nie bez znaczenia jest tu ogromna konkurencja TV, zwiększająca się z każdym rokiem. Niegdyś przeciętnie w tygodniu odbywały się dwie imprezy tego cyklu. W 1969 roku Studium działało w zmniejszonym już zakresie, a obecnie przeszliśmy w zasadzie na inne formy działalności wewnętrznej.

- Może jakiś ogólny bilans działalności Studium?

- Odbiorcami tego cyklu byli ludzie morza. Ilu ich było? Obliczamy, że jakieś 18-20 tys. osób wzięło udział w tych imprezach.

- Inne rodzaje działalności?

- Następnym ważnym dla nas cyklem imprez był Morski Uniwersytet Powszechny, który aktywnie działa do dnia dzisiejszego pod zmienioną nazwą: "Spotkania Kulturalne Ludzi Morza". Zmieniliśmy nazwę, ponieważ uważaliśmy, że nazwa MUP kojarzy się ludziom z jakimiś wykładami naukowymi i może odstraszać od uczestniczenia w nich. Nowa nazwa wiernie oddaje rzeczywisty sens naszej działalności.

- Od jak dawna istnieje ten cykl i jaki ma profil?
- Istnieje już czwarty rok. Nasze lektorium powołałaliśmy do życia w szczególności z myślą o rodzinach marynarzy i rybaków. Sprawy, które poruszamy dotyczą kultury, sztuki, nauki i życia codziennego. Poza tym w ramach lektorium odbywamy spotkania z działaczami związkowymi, organizujemy imprezy z okazji rocznic państwowych i uroczystości związkowych. W każdy wtorek o godz. 18-tej w ramach właśnie "Spotkań Kulturalnych Ludzi Morza" spotykamy się z ludźmi pióra, artystami, naukowcami. Na przykład w 1969 roku gościli u nas: Leszek Protok, Kazimierz Łastawiecki, Eugenia Kochanowska, Tadeusz Rafałowski i inni.
- Powiedział Pan, że działalność lektorium nastawiona jest głównie na rodziny marynarzy i rybaków; dlaczego?
- Głównie dlatego, że marynarze i rybacy większość życia spędzają w morzu, rodziny ich zaś pozostają na lądzie i wydaje mi się, że trzeba jakoś wyjść im naprzeciw, przyciągnąć do spraw kultury. Poza tym mamy na uwadze dobro samych marynarzy. Jasną jest rzeczą, choć nie wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że marynarze czy rybacy przebywając tak długo w odosobnieniu, bo chyba tak należałoby nazwać kilkumiesięczne nieraz rejsy, z daleka od domu i rodziny, z bardzo ograniczoną możliwością kontaktu z krajem, są ludźmi o specyficznie ukształtowanej psychice, ludźmi, którym należy się jakaś szczególna opieka, specjalne staranie. Od kogo mają tego oczekiwać? Oczywiście, że od rodziny, od najbliższych. I właśnie w związku z tym trzeba tych najbliższych do tego przygotować, zwrócić im na ten fakt uwagę. Realizujemy to w ten sposób, że organizujemy spotkania z psychologami - byli u nas m.in. dr Olchowy i mgr L. Milian - spotkania, których tematem są zagadnienia z dziedziny psychologii morskiej.
- Wydaje się, że ta pionierska inicjatywa cieszyła się znacznym zainteresowaniem?
- Tak, może o tym świadczyć liczba uczestników zamykająca się w granicach około 6 tys. osób. Zdajemy sobie jednak sprawę, że ani "Studium Sztuki Teatralnej", ani "Spotkania Kulturalne Ludzi Morza" nie były tym wszystkim, z czym moglibyśmy

wyjść do marynarzy i ich rodzin. Chociaż ich rola popularyzatorska była duża, to jednak uważam, że należy szukać i innych sposobów angażowania ludzi morza w sprawy kultury i sztuki.

- Czy je znaleźliście?

- Owszem. I muszę przyznać, że pierwsza już próba przeszła nasze oczekiwania. Postanowiliśmy po prostu odnaleźć wśród marynarzy ludzi utalentowanych, różnego rodzaju zbieraczy i hobbystów. W tym celu zorganizowaliśmy wraz z Gdynskim Towarzystwem Miłośników Sztuki kilka wystaw malarzy z Trómiasta. Chcieliśmy zachęcić marynarzy do malowania, rzeźbienia itp. Udało nam się to, czego dowodem są organizowane co jakiś czas wystawy prac marynarzy i rybaków. Poza tym z okazji 50-lecia ZZMiP zorganizowaliśmy wystawę twórców oraz hobbystów i okazało się, że jest ich wśród ludzi morza bardzo wielu. Na wystawę składały się prace z dziedziny metaloplastyki, rzeźby w drzewie, statki ze sznurków, zbiory numizmatyczne i filatelistyczne, statki w butelkach, ciekawe okazy muszli itp. Ogółem wystawiliśmy około tysiąca eksponatów. Otwarcie tej wystawy nastąpiło na Dni Morza i trwała ona przez cały lipiec i sierpień, co umożliwiło obejrzenie jej licznym turystom z głębi kraju. Chciałbym zwrócić uwagę, że wystawa ta, zorganizowana wspólnie z Zarządem Okręgu ZZMiP, doczekała się wielu słów uznania.

- Czy potem były jeszcze inne wystawy?

- Oczywiście, przecież z tą myślą w ogóle stworzyliśmy pierwszą. Gdy okazało się, że wystawa odniosła sukces, otrzymywaliśmy stale tak wiele eksponatów, że co miesiąc zmienialiśmy wystawy zlokalizowane w kawiarni Klubu i oknach wystawowych. Powstała nawet sekcja hobbystów i twórców przy Klubie Morskim. Ostatnim naszym wspólnym sukcesem była numizmatyczna i filatelistyczna wystawa Stanisława Strzelczyńskiego w Warszawie poświęcona w całości morzu. Jej otwarcia dokonał minister żeglugi Jerzy Szopa.

- Przejdźmy teraz do nieco innych spraw. Widziałem w Klubie sporo ludzi młodych, grał zespół... Co to za impreza?

- Ten cykl imprez wprowadziliśmy dwa lata temu. Zacząłem wte-

dy myśleć o stworzeniu Studia Piosenki i Studia Rewiowego. Do tego potrzebny był przede wszystkim zespół muzyczny. Pierwszy, który u nas powstał, "Słowa Mistrzów", już nie istnieje. Po kilku reorganizacjach i zmianach osobowych ukształtował się obecny skład zespołu. Zmienił on nazwę na "Interclub czterdzieci i cztery" i dopiero od tego momentu mogliśmy przystąpić do organizowania Studia Piosenki. Powstało ono pod koniec 1969 roku pod kierownictwem Renaty Gleinert. Oprócz tego mamy zamiar utworzyć sekcję rewiowo-baletową, z którą zespół również będzie współpracował.

- Czy dzisiejsza impreza jest z tym związana?

- W zasadzie nie. Dwa lata temu, to znaczy gdy powstał zespół, rozpoczęliśmy z myślą o młodzieży organizowanie cyklu imprez pod nazwą "Poznajmy się". Na każdej z nich młodzież ma okazję spotkać się z interesującą osobą: weteranami walk z okupantem niemieckim, sportowcami, aktorami, działaczami kultury i naszego związku. Oczywiście magnesem przyciągającym młodzież jest big-beat grany przez zespół przed i po spotkaniu. Samo spotkanie nie trwa długo, bo zaledwie około 15-20 minut, ale wydaje mi się, że właśnie w ten sposób najlepiej można przemówić, najłatwiej dotrzeć do młodzieży. Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednej imprezie dla młodzieży o wiele większym zasięgu, wykraczającym daleko poza ramy działalności klubowej, i o wiele większej randze społecznej. Mam tu na myśli akcję zainicjowaną przez Klub Morski z okazji 25-lecia wyzwolenia Gdyni. Akcja ta pn. "Gdynia - miasto, które znamy i kochamy" objęła młodzież w wieku od 16 - 24 lat, zarówno uczącą się jak i pracującą, a więc wszystkie szkoły średnie na terenie Gdyni, nasze zakłady pracy, tj. PLQ, PRO, Dalmor i Chipolbrock, a także młodzież ze stoczni i portu gdynińskiego. Przez eliminacje tego konkursu przewinęło się 11 tys. uczestników. W trakcie tej imprezy chcemy zorganizować przegląd zespołów artystycznych szkół i zakładów pracy uczestniczących w konkursie. Finał imprezy odbędzie się 5 kwietnia br. w Miejskim Domu Kultury w Gdyni.

- Choć sam tytuł wiele mówi o celach tej imprezy, może jednak powie Pan więcej na ten temat?

- Celem naszym początkowo była popularyzacja zagadnień dotyczących historii Gdyni, obecnie jednak chcemy ponadto przedstawić szerzej spory dorobek kulturalny miasta, a wydaje mi się, że mamy się czym pochwalić w tej dziedzinie. Cel ten możemy zrealizować dzięki temu, że do grona współorganizatorów dołączyły się: "Wieczór Wybrzeża", Towarzystwo Przyjaciół Sztuki, Zarząd Miejski ZMS, Wydział Oświaty w Gdyni, Kino Studyjne "Atlantyk" oraz rady zakładowe PLO, PRO, Dalmoru, Chipolbrocku, Zarządu Portu i Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.
- Inne imprezy młodzieżowe?
- Było ich mnóstwo. Z ważniejszych wymienić należy cykl imprez dla uczniów liceów ogólnokształcących w Gdyni zorganizowany z inicjatywy Wydziału Kultury Trójmiasta z okazji Dni Folkloru Ziemi Gdańskiej oraz cykl z okazji 26 rocznicy ludowego Wojska Polskiego, poza tym imprezy organizowane z okazji innych rocznic itp.
- Myślicie chyba też o najmłodszych?



Zabawa dla dzieci pracowników P.L.O.,
Dalmoru, Chipolbrocku i P.R.O.
Na zdjęciu mali autorzy prac rysunkowych
wykonanych w Klubie w czasie zabawy

- Oczywiście. Urządzamy dla rad zakładowych naszych zakładów imprezy z okazji choinek noworocznych, Międzynarodowego Dnia Dziecka, organizujemy bale kostiumowe. Poza tym stworzyliśmy muzyczny zespół dziecięcy pod kierownictwem Bronisława Steina. W sumie rocznie organizujemy około dwudziestu imprez wyłącznie dla dzieci.
- Może na zakończenie krótka charakterystyka pozostałych kierunków działania klubu?
- Jest ich jeszcze kilka. Do ważniejszych należy zaliczyć Dyskusyjny Klub Filmowy o nieco innym profilu, niż to się zazwyczaj spotyka. Zwracamy przede wszystkim uwagę na popularzację filmów krótkometrażowych, ponieważ wydaje nam się, że ten kierunek kinematografii jest zbyt mało znany w stosunku do jego wysokiej rangi artystycznej i społecznej. Należy również podkreślić silnie działalność założonej przez kolegę Sylwestra Ostrowickiego, który również jako starszy instruktor ko. pracuje w Klubie od półtora roku, Sekcji Starych Gdynian, która raz w miesiącu organizuje spotkania ludzi zasłużonych dla rozwoju naszego miasta, pamiętających jego początki i rozrost. Sekcja ta, pod przewodnictwem kapitana ż.w. Bolesława Mikszy, który pierwszy po wojnie wprowadził "Kraków" z Londynu do portu w Gdyni, wysunęła projekt wmurowania na gmachu banku przy ul. Migają tablicy pamiątkowej ku czci działacza-komunisty, uczestnika walk w Hiszpanii, członka Związku Transportowców, marynarza Mieczysława Migają. Podobną nieco sekcją jest tzw. "Mały klub kapitański", inaczej Sekcja Kapitanów, którą również prowadzi kolega Ostrowicki. Klub ten zrzesza absolwentów byłej Szkoły Morskiej w Tczewie. Kolega Ostrowicki kieruje ponadto jeszcze jedną bardzo cenną akcją - jest to Lektorium Wiedzy Społeczno-Politycznej. Możemy się pochwalić, że lektoraty - w każdy czwartek - cieszą się dużą popularnością wśród ludzi morza. Poza tym w kawiarni odbywają się otwarte koncerty dla mieszkańców Gdyni, co ze względu na brak w naszym mieście sali koncertowej jest chyba bardzo cenne. W ubiegłym roku koncertów tych było dwadzieścia; organizujemy je wspólnie z Wydziałem Kultury i Towarzystwem Miłośników Sztuki w Gdyni. Czynna jest też czytelnia czasopism krajo-

wych i zagranicznych. Oprócz tego cztery razy w tygodniu można przyjść do Klubu po prostu zabawić się, potańczyć przy orkiestrze Rafała Kidonia. Niezależnie od tego w każdą niedzielę odbywa się fife, w czasie którego gra zespół "Interclub czterdzieści i cztery".

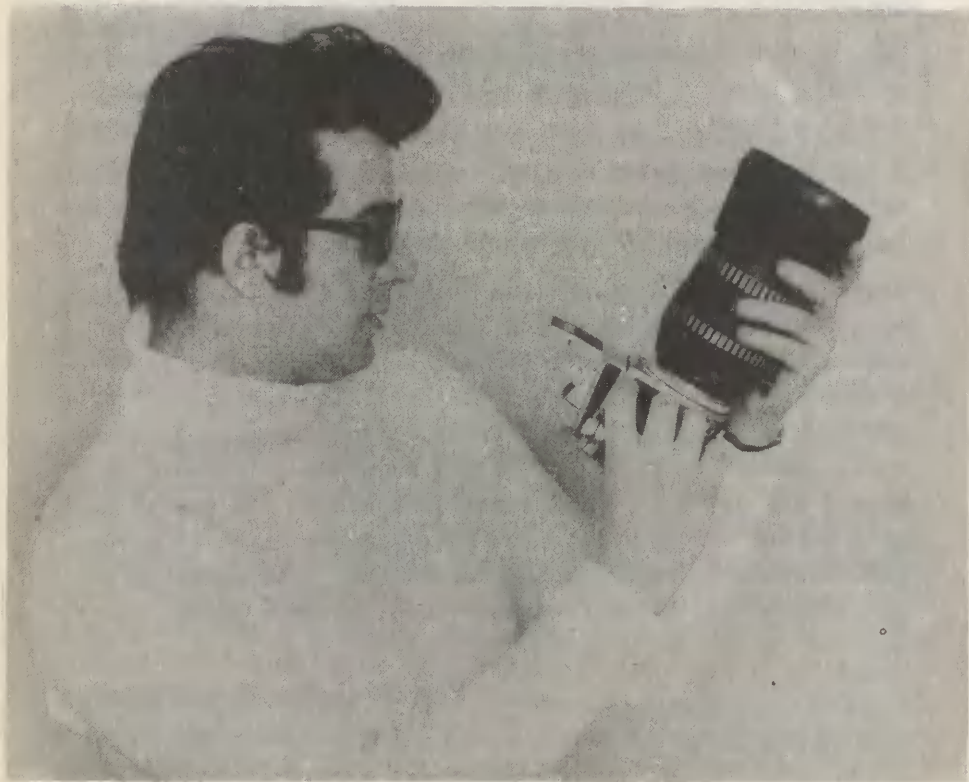
Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o imprezach organizowanych dla załóg statków. Są one bardzo ambitne i stoją na wysokim poziomie, rocznie organizujemy ich około trzydziestu.

- Czy oprócz pracy w Klubie Morskim udziela się pan gdzie indziej?
- Tak. Jestem przewodniczącym Komisji Kultury Zarządu Miejskiego ZMS w Gdyni i członkiem Zarządu Towarzystwa Miłośników Sztuki w Gdyni.
- I ostatnia już sprawa - wydaje się, że działalność prowadzona przez Was, przez Klub Morski, jest owocna, są tego dowody. Czego należałoby Wam życzyć na przyszłość?
- Wszyscy czekamy na upragnioną rozbudowę Klubu, na zlikwidowanie istniejących trudności lokalowych, co umożliwiłoby nam bardziej intensywną i skuteczną działalność, a co chyba z uwagi na jej znaczenie dla marynarzy i rybaków, wykonujących tak potrzebną a trudną pracę, jest naprawdę potrzebne. Chcielibyśmy, by stało się to jak najprędzej. Ponadto pragniemy, aby opieka i życzliwość, jaką otacza nas Zarząd Główny i Zarząd Okręgu ZZMiP oraz kierownictwo Klubu w osobie jego kierownika mgra Witolda Zaborniaka, była zawsze taka jak dotychczas, bo to również stanowi wiele w naszej pracy.

Rozmawiał Mirosław Odyniecki

MISTRZ OBIEKTYWU

We wrześniu br. otwarta zostanie w Zwevegen - pod patronatem Ministerstwa Kultury Belgii - wielka wystawa prac najwybitniejszych artystów-fotografików świata, zorganizowana przez tamtejszy klub fotograficzny "Sobeka". Z Polski zaszczytu uczestniczenia w tej wysokiej rangi imprezie dostąpił znany gdański fotografik, noszący honorowy tytuł "Artiste FIAP" - Krzysztof Kamiński.



Krzysztof Kamiński

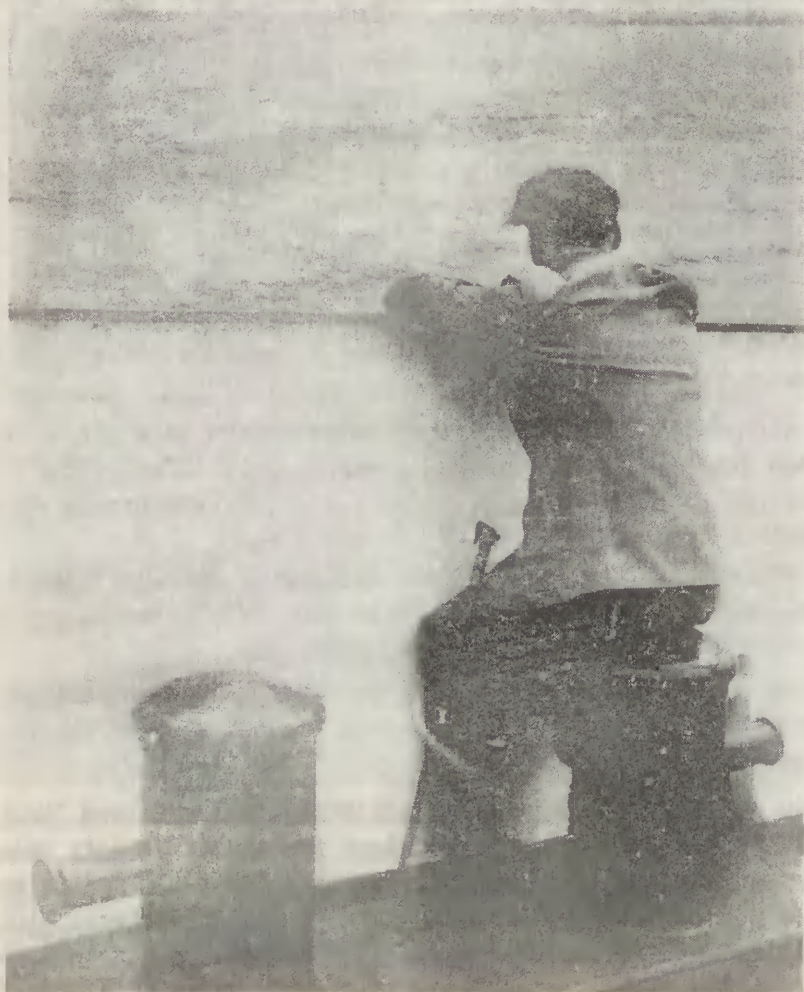
Fot. Michał M. Kamiński

Spotykam artystę podczas wernisażu III Salonu Portretu Artystycznego w Dworze Artusa.

- Eksponowałeś swoje prace na 160 wystawach w 37 państwach.
Może wymienisz niektóre...

- Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Chile, Australia, Syjam, Brazylia, Hongkong, Singapur, Meksyk i wiele innych.
- Zatem wystawa w Belgii na jesieni będzie dla Ciebie jedną z wielu.
- Nie bardzo. Impreza ta różni się od wszystkich innych, w których dotychczas uczestniczyłem. Zaproszone tylko 18 osób. Są to wybitne indywidualności, ludzie sławni w świecie fotograficznym. Na przykład dr K.H.Wu z Hongkongu uchodzi za najwybitniejszego artystę-fotografika wschodniej Azji; C.Bresson z Francji to współzałożyciel słynnej grupy "Magnum" skupiającej najbardziej renomowanych fotografików świata, a P.Raota /Argentyna/ uznany został za najlepszego fotoreportera roku 1968/69 na World-Press-Photo w Hadze. Uważam, że zaproszenie do grona tych znakomitości w dziale fotografii jest dla mnie wielkim wyróżnieniem.
- Co przygotowujesz do Zwevegen?
- Przedstawię tam 10 zdjęć; będą to akty i portrety kobiece.
- Tematy zaproponowane do Belgii nie wyczerpują oczywiście Twojej inwencji twórczej...
- W różnych okresach mojej pracy interesowała mnie coraz to inna tematyka; dla przykładu przez trzy lata fascynował mnie przemysł stoczniowy, który fotografowałem przede wszystkim w kolorze.
W swojej fototece posiadam zdjęcia reportażowe, marynistyczne, pejzaże, architekturę i wiele innych. W ostatnim czasie pasjonuje się aktem i portretem kobiecym.
- Wiem, że zajmujesz się również fotografią artystyczno-użytkową, np. Twoje kolorowe pocztówki "Gdańsk w nocy" są rozchwytywane.
- Tak. Od kilku lat współpracuje ściśle z Wydawnictwem "Ruch" wykonując wzory barwnych pocztówek propagujących cały polski region nadmorski. Ukazało się już szereg serii z terenu województw gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego. Wiele moich zdjęć zostało umieszczonych w albumie "Stocznia Gdańska im. Lenina" wydanym przez Wydawnictwa Artystyczno-Graficzne.

- Ostatnio odniosłeś kolejny sukces, tym razem w Taipei na Tajwanie /Formoza/ uzyskując tam złoty medal w klasie fotografii barwnej na VIII Międzynarodowym Salonie Fotograficznym. Czy zechciałbyś wymienić jeszcze kilka nagród, których jesteś laureatem?



- Na przykład: Grand Prix na Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii Artystycznej HOMO-67; medal na wystawie z okazji Igrzysk Olimpijskich w Grenoble /Francja/; dyplom w Waszyngtonie /USA/, Narviku /Norwegia/, srebrny medal w Salerno /Włochy/, II nagroda na ogólnopolskiej wystawie fotografii marynistycznej w Szczecinie, dyplom w Płón /NRF/ i inne. W 1969 roku uzyskałem tytuł honorowy "Member of IFKP" za działalność artystyczną na wystawach zagranicznych przyznany mi przez Towarzystwo Fotograficzne - również w Płón.
- W 1968 roku nadano Ci za Twoją społeczną i artystyczną działalność odznakę "Zasłużony Działacz Kultury".
Czy w dalszym ciągu znajdujesz czas na pracę społeczną?
- Oczywiście. Jako członek Prezydium Rady Federacyjnych Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce /z siedzibą w Warszawie/ mam niemało obowiązków. Dla przykładu ostatnio opracowałem wspólnie z kolegą - fotografikiem Mirosławem Kubackim projekt statutu dla wszystkich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce. Jestem również członkiem Komisji Artystycznej Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego i pełnomocnikiem GTF do spraw wystawienniczych. Te funkcje też nakładają na mnie określone zajęcia.
- Jesteś jeszcze bardzo młodym człowiekiem. Twoje osiągnięcia artystyczne nie są więc apogeum Twoich możliwości. Życzymy jeszcze wielu sukcesów.
- Serdecznie dziękuję.

Rozmawiała Regina Gdaniec-Osowicka

P o l e c a n y !

HISTORIA TRUDNYCH DNI NA KARTACH KSIĄŻEK
WYDAWNICTWA MORSKIEGO

Turysta zwiedzający nasze Gdańskie Wybrzeże podziwia rozmach i gorący rytm pracy portów i stoczni, z radością patrzy na błyszczące świeżymi tynkami budowle grupami lub pojedynczo wyrastające wśród starych zabudowań. Ze zdumieniem zwiedza nowe dzielnice wyrastające na przybrzeżnych nieużytkach i osiedla zajmujące każdy skrawek wolnej przestrzeni na przedprożu leśnych wzgórz. Z zadowoleniem patrzy na sypialnice i koparki usuwające raz na zawsze schorzone, zgniłe rudery, robiąc miejsce dla tego co zdrowe, mocne w swojej śmiałej konstrukcji i piękne. Ze wzruszeniem spaceruje Gdańską Starówką i z głęboką tkliwością ogląda zabytkowe kamieniczki przybrane w świeżą szatę.

Często trudno mu zrozumieć, że i to co stylowo nowe, i to co stylowo średniowieczne ma dopiero dwadzieścia pięć lat. A co było dwadzieścia pięć lat temu? Odpowiedź krótka: ogień, dymy, ruiny, huk dział, bomb i lała się ludzka krew. I na takim pobojuwisku sprawiedliwi i silni, z uporem i z poświęceniem postanowili odbudować to co piękne i potrzebne oraz stworzyć nowe. Nie zawiedli. Dokonali.

Czas robi swoje. Trud i bohaterstwo owych dni zacierają się w ludzkiej pamięci. O tych ciężkich czasach nie wolno nam zapominać lub nie wiedzieć.

Dlatego chyba dobrze, że w rocznicę tych przełomowych wydarzeń ukazują się książki, które jednym przypomną, a innym opowiedzą o pewnych fragmentach z owych wydarzeń na Wybrzeżu sprzed lat dwudziestu pięciu.

Warto więc wstąpić do księgarni lub biblioteki i zapoznać się z nowymi edycjami książkowymi, które na ten temat wydało Wydawnictwo Morskie.

Roman Wapiński napisał książkę pt. "Pierwsze lata władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim".

Są to popularnie ujęte dzieje procesu formowania się władzy ludowej w pierwszych latach po wyzwoleniu Wybrzeża. Autor oma-

wia organizowanie administracji państwowej i życia politycznego tuż po wyzwoleniu, odbudowę życia społecznego, politykę narodowościową władz, odbudowę gospodarki morskiej i przemysłu. Treść książki wzbogacają ilustracje.

Jednak nie tylko ruiny i zgliszcza były największą przeszkodą w tworzeniu nowego życia. Nie mniej poważną przeszkodę stanowiło reakcyjne podziemie. O walkach z reakcją opowiadają Witold Jarecki w książce pt. "Nieostygła ziemia" i spółka autorska Jan Babczenko, Rajmund Bolduan w książce "Kryptonim KD".

Pierwsza, "Nieostygła ziemia", to wspomnienia b. oficera polskiego kontrwywiadu, który już jako "nastolatek" był skierowany do pracy w organach bezpieczeństwa publicznego na ziemi gdańskiej. Opowieść pisarza w bezpośredniej, komunikatywnej formie zawiera szereg interesujących, a nawet sensacyjnych scen i fragmentów z walki z grasującymi wówczas bandami.

Druza, "Kryptonim KD", to opowieść - oparta na archiwalnych dokumentach śledczych i sądowych - o walce organów bezpieczeństwa publicznego z terrorystycznymi grupami rodzimego podziemia działającymi na terenie Wybrzeża Gdańskiego w latach 1945-1947.

Równocześnie z wymienionymi ukazały się także dwie książki sięgające głębiej wstecz niż lat dwadzieścia pięć, sięgające do mroków hitlerowskiej okupacji, której rany nie tylko materialne, ale przede wszystkim ludzkie leczylimy przez długi okres czasu i leczymy jeszcze.

"Obóz koncentracyjny Stutthof" to tytuł książki Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, a jednocześnie słowa, które w ówczesnych czasach równały się pojęciu - śmierć!

Autor w naukowym ujęciu przedstawia historię jednego z najstarszych i najsurowszych obozów hitlerowskich. Praca oparta jest na bogatych materiałach z archiwów polskich i obcych, zawiera liczne fotografie.

Na terror i zbrodnię Polacy odpowiadali walką. Walce z okupantem poświęcona jest książka Rajmunda Bolduana i Mariana Podgórecznego pt. "Bez mundurów". Jest to powieść oparta na autentycznych faktach, obrazująca działalność konspiracyjną prowadzoną przez kilkunastoletnich chłopców z Tajnego Hufca Harcerzy w Gdyni. Akcja tej wstrząsającej powieści

obejmuje okres od wybuchu wojny do wyzwolenia. Bohaterami książki są postaci autentyczne. Pozycja poprzedzona jest przedmową pośła Ziemi Gdańskiej, tow. Floriana Wichłacza.

Wymieniając książki o okresie okupacji nie sposób pominąć wspomnień Walentego Zygmunta Milenuszki na pt. "Wybieraś kotwicę". Autor brał udział w ostatniej wojnie na morzu, walczył z wrogiem między innymi na okrętach podwodnych. Jego wspomnienia o tamtych strasznych dniach, pełne autentyzmu, obrazują bohaterską walkę polskiego żołnierza-marynarza o wolną ojczyznę.

Chlubnie na kartach historii z dziejów walki o wolną Polskę zapisał się nasz okręt wojenny ORP "Burza". Pamięć o nim, o jego czynach w latach 1939-1945, uwiecznił Jerzy Pertek w obszernej monografii "Burza"-weteran atlantyckich szlaków. Monografia ta, wydana w "Bibliotece Morza", wzbogacona jest ogromnie ciekawym materiałem ilustracyjnym.

Kończąc niniejszą informację warto przypomnieć, że w ubiegłym okresie Wydawnictwo Morskie także opublikowało kilka interesujących pozycji książkowych poświęconych omawianemu okresowi. Do najważniejszych, a jednocześnie jeszcze dostępnych na rynku księgarskim należą:

Edmund Kosiarz: "Wyzwolenie Polski Północnej 1945".

Jest to ciekawie napisana monografia wszystkich wojennych operacji wojskowych, których celem było wypędzenie wroga z ziem nadmorskich.

Mirosława Walicka: "Próba wspomnień".

Publikacja o charakterze kronikarskim, dotycząca pierwszych pięciu lat powojennych /1945-1949/ Gdańska, oparta jest na materiałach archiwalnych i wspomnieniach ludzi działających w tym okresie na różnych odcinkach życia społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Jerzy Szulczewski

ROCZNICE KULTURALNE 1970 ROKU

1. 200-lecie urodzin Ludwika van Beethovena; uroczyste obchody odbędą się w rodzinnym mieście kompozytora - Bonn.
 2. Setna rocznica urodzin wiedeńskiego mistrza melodii operetkowej - Franciszka Lehara.
 3. 160-ta rocznica urodzin Fryderyka Chopina.
 4. 130-ta rocznica urodzin Piotra Czajkowskiego.
 5. 80-ta rocznica śmierci Cesara Francka - wybitnego kompozytora francuskiego.
 6. 80-ta rocznica urodzin jednego z największych tenorów świata - Beniamina Gigli.
 7. Setna rocznica urodzin wybitnego kompozytora Emila Młynarskiego.
 8. Setna rocznica urodzin Iwana Bunina - poety i prozaika rosyjskiego, laureata nagrody Nobla.
 9. Stulecie śmierci Aleksandra Dumasa - ojca.
 10. Setna rocznica śmierci Aleksandra Hercena.
 11. 150-ta rocznica urodzin Bożeny Nemcowej /lub Niemcovej/ - prekursorki czeskiego realizmu.
 12. 250-ta rocznica urodzin Canaletta, nadwornego malarza Stanisława Augusta.
-
-
-

NASZ WKŁAD W 100 ROCZNICĘ URODZIN LENINA

Motto:

"Wszystko, co świat przeżywa
w kierunku postępu, cały nasz
wiek - rozgrywa swe problemy
pod znakiem leninizmu."

Rocznica 100 urodzin Lenina budzi refleksje nad znaczeniem tej daty dla nowej, rozpoczętej w Rosji, epoki naszego życia. Liczne imprezy rocznicowe, filmy, wystawy były i są przygotowane z tą myślą.

Dobrze się stało, że nie mówimy o jednodniowych imprezach i uroczystościach, ale o Roku Leninowskim - to gwarantuje, że placówki miały i mieć będą czas na rzetelne przygotowanie się do obchodów w każdym kierunku swej działalności, a więc - oświatowym, teatralnym, muzycznym, plastycznym:

- Wiedza nt. Lenina, jego twórczości, Rewolucji Październikowej.
- Imprezy artystyczne upamiętniające znaczenie tamtych dni dla nas - współczesnych.

Refleksje rocznicowe miałyby niepełny wydźwięk, gdyby tamtej, znamiennej przeszłości nie zestawiać z teraźniejszością, czy nie mieć na uwadze celów przyszłościowych. Pamiętając o tym staraliśmy się ukierunkować, inspirować placówki kulturalno-oświatowe naszego województwa, przygotowując je do obchodów rocznicy leninowskiej; dalej - nieść pomoc organizacyjną i merytoryczną.

Zdajemy sobie sprawę, że największą liczbą różnego rodzaju akcji, imprez czy uroczystości nie jesteśmy w stanie objąć i przekazać ogromu dzieła leninowskiego, zilustrować fenomenowi chwili dziejowej.

Jednak to właśnie my - instytucje i placówki upowszechniające kulturę - jesteśmy predestynowani do podjęcia zaszczytnego i odpowiedzialnego zadania - możliwie maksymalnego przekazania społeczeństwu i uświadomienia wszystkim głębokich, dalekowzrocznych, długo jeszcze aktualnych idei leninowskich.

Jakże bowiem bliskie są nam poglądy Lenina na sprawę kultury, którą pojmował jako narodowe zadanie.

Szczególnie aktualne i dziś są poglądy Lenina na problem tradycji i nowatorstwa, wykorzystywania spuścizny artystycznej.

Zaś w centrum naszej uwagi znajduje się punkt widzenia Lenina na sprawę upowszechniania treści kulturalno-artystycznych. W tym bowiem działaniu Lenin akceptował kierunek, jaki my dziś proponujemy placówkom kulturalno-oświatowym: konieczność łączenia w naszej pracy elementów polityczno-ideologicznych z oświatowo-artystycznymi.

Lenin ściśle wiązał ustrój z poziomem kultury, wysoko stawiał zadania pedagogiki społecznej i wychowania mas. Przeciwstawiał się zwolennikom budowania nowej kultury od podstaw, po wyrzuceniu całej przeszłości kulturalnej. Był przeciwnikiem hasła odrębnej "kultury proletariackiej". Podkreślał, iż nasza kultura ma być kulturą pracy, a postęp socjalizmu leży w sferze jej upowszechniania.

"Martin Andersen Nexø" powiedział o Leninie:

"Genialna postać Lenina skojarzyła w sobie właściwości zwia-
stuna i realizatora; Lenin wskazał pracownikom na polu kultu-
ry nowe cele; prowadził on ich od biernej kontemplacji do
świata czynów i akcji."

A dziś my - powołując się na słowa Andrzeja Trzebińskiego -
kończymy epokę słów, by rozpocząć epokę czynów. Szeroko nale-
ży spopularyzować znamienne wypowiedź Lenina nt. spraw kultu-
ry i jej upowszechniania, zawartą w II. tomie Dzieł Wybranych
w artykule "Lepiej mniej - ale lepiej". Są to słowa głębokie
i bardzo aktualne, więc jako motto przewodnie wszelkich poczy-
nań winny przyświecać wszystkim parającym się sprawami kultu-
ry. Oto kilka ciekawych cytatów: - "W sprawach kultury nie ma
nic szkodliwszego nad pośpiech i nadmierny rozmach. Trzeba
wdrożyć w siebie zbawczą nieufność do lekkomyślnie szybkiego
posuwania się naprzód, zastanowić się nad sprawdzeniem tych
kroków naprzód, które co minutę robimy, a następnie co sekunda
dowodzimy ich nietrwałości, niesolidności i niezrozumiałości.
W dziedzinie kultury nie można zrobić brawurą, czy nacis-
kiem, sprytem czy energią. Aby mogła ona osiągnąć niezbędny
poziom, trzeba przestrzegać reguły - siedem razy odmierz, raz
odetnij, lepiej mniejsza ilość, ale wyższa jakość. Lepiej

dwóch lat czy nawet trzech - niż działać w pośpiechu, bez jakiegokolwiek nadziei uzyskania solidnego materiału ludzkiego. Wiem, że tę regułę trudno będzie utrzymać i zastosować do naszej rzeczywistości, wiem, że przeciwna reguła będzie - za pomocą tysięcy wykrętów u nas sobie torować drogę. Nasze życie obecne łączy w sobie w zdumiewającym stopniu cechy szalonej odwagi z nieśmiałością myśli wobec najdrobniejszych zmian."

Przygotowania do obchodów Roku Leninowskiego rozpoczęły się w województwie gdańskim już w III dekadzie ubiegłego roku. Droga spotkań dyskusyjnych, szkoleń, pogadanek, wymiany doświadczeń WDK - PDK - Wojewódzki Dom Kultury kierunkował uwagę kadry powiatowej w stronę popularyzacji postaci Lenina nie tylko jako polityka-rewolucjonisty, ale jako uczonego humanisty i człowieka. Nie od dziś w placówkach k.o. mówi się na temat twórczego stosunku do osiągnięć kultury Kraju Rad. Na pewno to, co robiliśmy przez kilka lat w tym zakresie było właściwe i celowe. Będziemy więc kontynuowali prelekcje, odczyty, filmy, wystawy, pogadanki. Konkretnie w akcji przygotowawczej przeprowadzono szkolenia dotyczące opracowania i analizy programów obchodów Roku Leninowskiego w placówkach k.o. /propozycje programowe wieczornic, quizów, form wizualnych/. Na użytek poszczególnych powiatów w trakcie zorganizowanych przez WDK seminariów - przekazano:

- bibliografię współczesnej poezji radzieckiej wraz z antologią,
- scenariusze wieczornic leninowskich:

Śladami podróży Lenina

Kartki z kalendarza historii

Lenin we wspomnieniach współczesnych.

W WDK w ramach szkoleń zrealizowano projekcję filmów m.in. "Październik" Eisensteina.

Najczęściej spotykanymi formami obchodów roku leninowskiego w powiatach są:

- Wystawy reprodukcji malarstwa i grafiki, fotogramów poświęconych Leninowi i Dniom Października,
- Wystawa książek i publikacji,
- Wystawy konkursowych prac dziecięcych o Leninie,
- Prelekcje i pogadanki połączone z filmami,

- Koncerty muzyki rosyjskiej i radzieckiej,
- Wieczory wspomnień.

Dążeniem WDK jest "unowocześnianie" treściowe i wzbogacenie form imprez w powiatach. Jednym z warunków realizacji ambitnych zamierzeń jest wciąganie szerokich rzesz społeczeństwa do czynnego udziału w organizacji obchodów rocznicowych. Szczególnie zależy nam na imprezach przeznaczonych dla masowego odbiorcy. Nie chodzi też zgodnie ze słowami samego Lenina o pogoń za ilością i "fasadowością" imprez. Przygotowane materiały metodyczno-bibliograficzne i repertuarowo-inscenizacyjne miały te intencje na uwadze. Powiatowe Domy Kultury również w własnym zakresie przeprowadziły kursokonferencje i spotkania dyskusyjne, omawiając m.in. nowe, ciekawe formy przeprowadzenia imprez artystycznych w placówkach wiejskich - popierając je przykładowymi występami własnych zespołów /Malbork, Kwidzyn, Kościerzyna, Wejherowo, Sztum, Elbląg, Puck, Łębork/.

WDK wspólnie z TPPR zorganizował sesję poświęconą Leninowi zakładając w niej uczestnictwo kierowniczej kadry k.o. W Tczewie przeprowadzono wspólnie z "Głosem Wybrzeża" sesję popularno-naukową nt. "Lenin w sztuce".

Na osobną uwagę zasługują dwie duże akcje ogólnopolskie, w których wzięły udział wszystkie placówki kulturalno-oświatowe i zespoły teatralno-poetyckie województwa gdańskiego. Są to:

- Turniej Wiedzy o Leninie,
- Festiwal Teatrów Poezji z repertuarem rosyjskim i radzieckim w 100 rocznicę urodzin Lenina,
- Konkurs na piosenkę radziecką.

Imprezy powyższe prowadzone były na zasadzie eliminacji środowiskowych, powiatowych i wojewódzkich, a realizuje się je drogą wzajemnej inspiracji i pomocy WDK - PDK przy współudziale TPPR, WKZZ i innych organizacji. Podkreślić należy z całą satysfakcją, że w tym roku dzięki rozlicznym zabiegom merytorycznym WDK obejrzało, oceniło i sklasyfikowało w powiatach 40 teatrów poezji wyłonionych z wielu zespołów na eliminacjach środowiskowych. Szczególnie w miesiącu kwietniu - w ramach Dni Leninowskich - w każdym powiecie odbyły się liczne występy zespołów artystycznych, najwięcej teatralnych i żywego sło-

wa, które we wszystkich wsiach i miasteczkach prezentować będą montaż poetyckie, inscenizacje słowno-muzyczne. I tak np. Malbork wystąpi głównie z imprezą pt. "Słowo o Leninie", Puck z montażem "Gwiazda Lenina", Tczew - występy Sceny Literackiej, Starogard z programem "Człowiek, co głową sięgał ponad obłoki", Kwidzyn z inscenizacją "Wielkie nasze dzieło".

W wielu placówkach występować będzie Teatr Ziemi Gdańskiej z repertuarem rosyjskim i radzieckim; aktorzy Teatru "Wybrzeże" prezentować będą monodramy i recitale rocznicowe, a aktorzy Teatru Muzycznego z Gdyni w licznych placówkach przedstawia program słowno-muzyczny: wieczór wspomnień o Leninie pt. "Ten, który zbudził świat ze snu".

Podsumowaniem imprez powiatowych był zorganizowany przez WDK przy współpracy WKZZ w dniu 15 III br. Wojewódzki Festiwal Teatrów Małych Form i Turniej Wiedzy o Leninie.

Jury w składzie: przewodniczący W.Lachnitt - dyr. T.Z.G., członkowie: - mgr Maria Cholewczyńska-Wilamowska - WDK, oraz członkowie Krajowej Komisji Festiwalu - St.Adamczyk - red.nacz. Tygodnika Kulturalnego, Lech Śliwonik - literat, Henryk Jakubowski - ZG ZTA - obejrzało, przedyskutowało i oceniło walory najlepszych pięciu zespołów małych form teatralnych uczestniczących w wojewódzkim przeglądzie.

I miejsce zdobyła Scena Literacka DKK z Tczewa za program "Trud wyzwolony" w reż. R.Landowskiego, II miejsce - zespół teatralny MDK z Nowego Portu z Gdańska za program "Poezja jest jazdą w nieznane" - w reż. A.Schneidera, III miejsce zespół teatralny z Kwidzyna - jednoaktówka Sołodara "Czas próby" - w reż. S.Borowieckiego.

Wyróżniono zespół PDK ze Starogardu - "Brzoza czyli pieśń o ziemi radzieckiej" - w reż. E.Kuligowskiej i zespół Technikum Łączności - z Gdańska - "Ulubione pieśni Iljicza" w reż. K. Rowińskiego.

Przyznano też nagrody indywidualne za realizację programu - R.Landowskiemu, A.Schneiderowi, K.Rowińskiemu i za najciekawszą interpretację tekstu - członkom zespołów: B.Maryniak, G.Mułkowskiemu i Z.Wudkowskiemu.

Decyzja o ewentualnym wyjeździe naszego zespołu na centralny koncert laureatów do Nowej Huty nastąpi po obejrzeniu wszystkich zespołów w kraju. - A byłoby co pokazać!



Zespół teatralny Morskiego Domu Kultury z Nowego Portu
"Poezja jest jazdą w nieznane"
w reżyserii A.Schneidera.

Laureaci dwóch pierwszych miejsc zaprezentowali dwie skrajnie różne w formie i treści propozycje sceniczne.

Tezew - teatr poezji, Nowy Port - teatr-buffo. Oba - każdy w swym rodzaju - o ciekawej kompozycji tekstów, z zastosowaniem funkcjonalnej muzyki, elementów plastycznych, konsekwentnie poprowadzonym ruchem scenicznym, zbiorową recytacją tekstów.

Pozostałe zespoły wyróżniły się walorami koncepcji inscenizacyjnej, niestety - słabsze wykonanie, nieporadność sytuacji na scenie wskazały na konieczność dalszej pracy tych zespołów nad tekstem i reżyserią małych form.

Praca zespołów nie zakończy się na uczestnictwie w tym festiwalu. Skupieni w licznych Kołach Miłośników Teatru, Klubach Instruktora Teatralnego, Klubach Recytatora - współpracować będą z placówkami k.o., podejmując takie inicjatywy, które angażować będą wszystkich do działania na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej - długofalowo, szczególnie w Roku Leninowskim.

Trawestując słowa Jana Gajewskiego - trzeba by na zakończenie stwierdzić bezsprzeczny fakt, iż fascynuje nas postać Lenina: chciałoby się zgłębić tajemnicę jego wielkości, odkryć motywy jego pasji, działań i bieg myśli.

Właśnie teraz - w naszej dobie atomowej, zurbanizowanej, ztechnicyzowanej, opanowanej frustracjami i alienacjami studiowanie nauk, wskazań i rad Lenina, poznawanie jego osobowości - stanowi naprawdę orzeźwiający źródło:

"Byleby tylko... jak powiedział poeta -
byleby Go pięknnością nie załgano łzawą."

Maria Cholewczyńska-Wilamowska

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że członkowie krajowego jury - na 6 zespołów z całej Polski - wytypowali na centralny przegląd do Nowej Huty dwa nasze teatry poezji - DKK z Tczewa i MDK z Nowego Portu.
A więc sukces duży i wielka radość!

=====

KARTKA Z FESTIWALU BIAŁOSTOCKIEGO

"Istniała na początku trójjedyna choreja: poezja, taniec, muzyka - złączone w jedno, wyrażające jedno, wspierające się i wspomagające nawzajem."

Dwie z tych muz - Polihymnia i Euterpe patronują rokrocznie organizowanemu w Białymstoku Festiwalowi Muzyki i Poezji. Festiwal ten zyskał sobie wyjątkowo szerokie zainteresowanie w kraju; komentowany jest przez radio, prasę, telewizję.

Osiem dni trwający maraton muzyczno-poetycki bardzo ciekawie ujęty został przez organizatorów w ramy koncertów tematycznych z udziałem najwybitniejszych aktorów scen warszawskich i znanych zespołów muzycznych.

Główny organizator i wykonawca tej znamiennej i poważnej imprezy - Państwowa Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Jana

Kulaszewicza zainaugurowała program koncertów muzyką Karłowicza i poezją Młodej Polski - m.in. Wyspiańskim.

W drugim wieczorze - Leninowskim - Zygmunt Listkiewicz recytował wiersze Majakowskiego i Woźniesieńskiego do muzyki Prokofiewa i Beethovena w wykonaniu znanego pianisty Jerzego Goździszewskiego.

Zofia Mrozowska i Piotr Fronczewski oczarowali słuchaczy sonetami Szekspira do muzyki Bacha w wykonaniu zespołu Classici Silesiani z Katowic.

Wojciech Siemion wraz z warszawskim zespołem madrygałowym "Musici Cantanti" podbili słuchaczy perłami dawnych kompozycji przeplecionych fraszkami staropolskimi i "Lutnią" J.A.Morsztyna. W II części tego koncertu - zatytułowanym Renesans i Barok - ubawili widownię oryginalnym wykonaniem XVI-wiecznej praope-ry "Starcze szaleństwo" A.Banchieriego.

Niespodziankę kurpiowską - jako novum w tym festiwalu - przygotowali: autentyczny zespół regionalny ze wsi Łyse i aktorzy Teatru Lalek z Białegostoku recytujący wiersze poetów ludowych. Synteza poezji i muzyki - tak w przypadku arcydzieł kompozycji światowych i "wielkiej literatury" jak w wypadku muzyki ludowej do tekstów pisanych gwarą przez poetów ludowych - okazała się znakomita! Szkoda tylko, że część słowna nie była tak jednolita jak muzyczna. Piosenki kurpiowskie, a poezja różnych stylów i odmian, przeważnie góralska... Sądzę, że konsultujący ten zespół instruktorzy WDK wezmą w przyszłości to pod uwagę!

Skrzypcowym kompozycjom Paganiniego i Wieniawskiego w wykonaniu Piotra Janowskiego - laureata konkursu im. Wieniawskiego - towarzyszyły teksty ETA Hoffmanna w interpretacji Edmunda Fettinga.

Listy Beethovena znakomicie czytał Jan Świdorski do muzyki tego kompozytora w wykonaniu J.Stompki - znanego pianisty.

Wiersze o Chopinie do jego muzyki recytował Tadeusz Malak.

Każdy z prezentowanych koncertów niósł z sobą niepowtarzalny nastrój, z którym harmonizowało wnętrze miejsc koncertowych - sala Pałacu Branickich - dziś Akademii Medycznej. /Mniejsze wrażenia czyniła sala w Domu Rzemiosła nie przystosowana do podobnych, kameralnych występów./



Regionalny zespół muzyczny ze wsi Lyse

Fot. Piotr Sawicki

Każdy koncert powtarzany był dwukrotnie, a każdorazowo skupiał ponad 800 słuchaczy "siedzących" i wielu "stojących".

Należy wyrazić żal, że z powodu zasp śnieżnych, a zatem odciętych od miasta powiatów - w festiwalu nie mogli uczestniczyć pracownicy i aktywi k.o.!

Obserwowałam aktorów, reakcję widowni na tych samych koncertach - po południu i wieczorem: młodzież reagowała z tym samym entuzjazmem, co społeczeństwo dorosłe - a co istotne - artyści z jednakową powagą i pietyzmem traktowali swój występ dla jednych i drugich!

Nie muszę akcentować wagi i znaczenia tej pożytecznej poznawczo-kształcącej imprezy. Są niebagatelne, szczególnie w tym rejonie kraju, gdzie chodzi o jak najszersze spopularyzowanie muzyki poważnej, w czym na co dzień pomagają instytucjom zawodowym - WDK i Towarzystwo Muzyczne.

Festiwal ten jest jednym z przejawów żywotnej działalności Państwowej Orkiestry Symfonicznej i tamtejszego SPAM-u na rzecz rozwoju kultury muzycznej Białostocczyzny. I to nie przez schlebianie gustom nie wyrobionej publiczności, lecz drogą dobrze pojętej edukacji społeczeństwa poprzez trudne formy najlepszej poezji i muzyki.

Za wybór i zestaw poezji i muzyki w tym festiwalu autorowi scenariusza koncertów należy się wysokie uznanie.

Uczestnictwo w festiwalu stało się okazją do bliższego poznania życia kulturalnego w ogóle tego bądź co bądź odległego od nas miasta.

Okazuje się, że dzięki aktywnej działalności tamtejszego WDK i jego współpracy z instytucjami kulturalno-artystycznymi mamy wspólny język.

Wprawdzie WDK jest dopiero w stadium reorganizacji i ambitnych zamierzeń, już dziś jednak warto by skorzystać z jego trzech doświadczeń:

- propozycji upowszechniania kultury muzycznej
- prowadzenia w WDK odrębnej działalności tzw. działu organizacji pracy
- oparcia swej działalności o szerokie grono konsultantów.

W pierwszym wypadku - mówiąc krótko - chodzi o dobrą koordynację poczyną WDK z zawodowymi placówkami muzycznymi, porozumienie ze szkolnictwem co do zakresu wzajemnych usług i wymiany doświadczeń, inicjatywę popularyzacji muzyki w placówkach k.o.

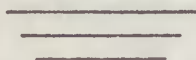
W drugim przypadku - to sprawa działalności działu organizacji pracy, który odciąża pozostałe - merytoryczne, artystyczne - od pracy organizacyjno-administracyjnej, często przerastającej ich możliwości kadrowo - czasowe, dając im tym samym możliwość rozwinięcia swych umiejętności i wiedzy na rzecz praktycznej pomocy metodycznej placówkom.

I trzecia sprawa - szerokie, zorganizowane, systematycznie współpracujące z WDK grono fachowców - specjalistów z różnych dziedzin odciąża w dużej mierze instruktorów poszczególnych działów od nadmiernej, eksploatującej siły pracy terenowej, konsultacyjnej. Dobra współpraca z bibliotekami zapewnia przygotowanie przez nich materiałów repertuarowych na potrzeby zespołów. Działom zaś przypada prawidłowa funkcja - inspiratorów i koordynatorów czuwających nad realizacją zamierzeń i zadań.

Z kolei białostocki WDK chętnie skorzystał z naszych doświadczeń; zainteresował się szczególnie osiągnięciami gdańskiego WDK w zakresie popularyzacji wydawnictw, upowszechniania kultury teatralnej, metod prowadzenia szkoleń i ciekawych inicjatyw na rzecz popularyzacji teatru zawodowego i amatorskiego.

Jednym słowem wyjazd bardzo kształcący i efektywny A wydawałoby się, że wraz ze srogą zimą - zapadnie w sen zimowy cała działalność kulturalno-artystyczna!

Maria Cholewczyńska-Wilamowska



Maria Cholewczyńska

T E A T R - NASZA MIŁOŚĆ.....

Ubiegłego roku red. Roman Szydłowski - prezes Klubu Krytyki Teatralnej - pełniąc honory prowadzącego V Kongres Widzów Teatru w Gdańsku stwierdził, że podobne Kongresy winny być organizowane w skali ogólnopolskiej. I rzeczywiście. Warszawa przejęła gdańską inicjatywę.

11 i 12 kwietnia br. - po VI Kongresie w Gdańsku - odbyło się I Ogólnopolskie Spotkanie Działaczy Ruchu Teatralnego w Warszawie.

Gdańska grupa najaktywniejszych miłośników teatru - zgodnie z planem - miała uczestniczyć w tym spotkaniu. Niestety - zmiana programu i niewłaściwa organizacja nie pozwoliły na wyjazd naszej grupy autokarem na Kongres.

Szkoda... Spotkanie miało kilka bardzo interesujących momentów. Do takich zaliczyć trzeba przede wszystkim przedstawienie "Kordiana" w reżyserii Adama Hanuszkiewicza i spotkanie z reżyserem, następnie trzy niezmiernie ciekawe wypowiedzi prof. Stefani Skwarczyńskiej o dramacie, teatrze i literaturze, Hanuszkiewicza o roli aktora we współczesnym teatrze i koncepcjach inscenizacyjnych oraz Gustawa Holoubka zwierzenia nt. pracy twórczej w teatrze.

Entuzjastycznie przyjęty referat prof. Stefani Skwarczyńskiej przypominał o konieczności podziału dramatu na właściwy, teatralny i dramat literacki oraz o tym, że teatru nie można traktować jako sługi literatury. Jest to sztuka samoistna - i jako taka nie może być reprodukcją utworu literackiego, gdyż rządzi się swymi prawami widowiskowymi /aktor, przestrzeń i czas sceniczny, muzyka, światło/.

Stąd możliwość twórczych poczynań dramaturgów, adaptatorów, inscenizatorów w kierunku np. nowego odczytywania przez współczesnych arcydzieł literatury dawnej, wydobywania nieznanych aspektów i wielowarstwowego sensu utworów.

Tę cenną myśl prof. Skwarczyńskiej podchwycił w swej wypowiedzi Adam Hanuszkiewicz, którego nowe odczytanie i inna od dotychczasowych inscenizacja i realizacja sceniczna "Kordiana" Słowackiego wzbudza od pewnego czasu gorące polemiki. Adam Hanuszkiewicz stwierdził z całym przekonaniem, że gdyby pełny sens zapisu tekstowego utworu literackiego mógł dotrzeć do wszystkich przy czytaniu - teatr byłby niepotrzebny.

Sugestywnie Hanuszkiewicz nakreślił problem tzw. "wierności" autorowi tekstu i granic ingerencji reżysera w tekst.

Zarówno w tej wypowiedzi jak i w trakcie rozmowy z widzami po przedstawieniu "Kordiana" Adam Hanuszkiewicz - z wrodzoną sobie elokwencją i stoicyzmem - replikował, tłumaczył i uzasadniał zastosowane środki wyrazu artystycznego jak i swe pomysły inscenizacyjne spektaklu - mimo że w większości pytania adwersarzy były bardzo naiwne, niezbyt sensowne, świadczące o niedojrzałości i nieznanomości wielu zagadnień warsztatu aktorskiego i reżyserskiego. Obecność na spotkaniu z Hanuszkiewiczem - poza uczestnikami Kongresu - wielu przypadkowych widzów, ich często wzbudzające uśmiech audytorium pytania i "zarzuty" pod adresem przedstawienia, udaremniły właściwą dyskusję. A chciało się powiedzieć albo wiele dobrego o tej niezwykle pasjonującej inscenizacji, albo rzeczywiście - nic... Właśnie nic. - Bo gdyby mi przyszło pisać recenzję z tego przedstawienia, ograniczyłabym się do jednego zdania; mianowicie trawestując określenie Leśmiana dotyczące poezji, wystarczyłoby stwierdzić, iż

"..cokolwiek powie się o tym przedstawieniu - jest błędem. Określenie bowiem jest gwoździem do trumny, które przejrzyściejąc, zabija."

Rezygnacja z recenzji umożliwia mi wyrażenie swych refleksji. Nie ma chyba historyka literatury, który by nie zainteresował się którymś z wielu problemów "Kordiana" Słowackiego. By zapoznać się różnymi realizacjami scenicznymi tego romantycznego dramatu - aż do ostatniej włącznie - wystarczy przezcucić czasopisma...

Stąd moje skoncentrowanie uwagi szczególnie na recepcji hanuszkiewiczowskiego dzieła scenicznego.

Z reguły krytyczne uwagi widzów, odbiorców przedstawienia, nie dotyczą całości spektaklu, a wycinkowych kwestii, szczegółów. Najczęściej kwestionuje się wprowadzenie muzyki /zespół Kurylewicz/, rekwizytów /drabina, globus/, często doszukuje się ścisłych realiów historycznych, wierności autorowi /nawet w kolorach kostiumów w stylu epoki!/. Charakterystyczne, że nie dyskutuje się o założeniach koncepcji inscenizacyjnej, nie dostrzega się uwidoczniionych przez reżysera dotąd nieznanych treści, aspektów i walorów "Kordiana", nie mówi się o wielowarstwowości i ponadczasowości zawartych w utworze problemów.

Żenujące były szczególnie te wypowiedzi, w których młodemu aktorowi Nardellemu vel - młodziutkiemu Kordianowi, chłopcu pełnemu entuzjastycznego buntu, zapалу, ale i lęku, wahań, wątpliwości - próbowano zarzucić brak warsztatu aktorskiego i tzw. "techniki aktorskiej" /sic!/.
Funkcjonalne, logiczne, plastyczne, estetycznie piękne, znakomite przedstawienie!!

Po uprzednio obejrzanym "Marchołcie grubym a sprośnym" Kasprowicza w Teatrze Dramatycznym - spektaklu niekonsekwentnym inscenizacyjnie i scenograficznie oraz nierównym aktorsko, "Kordian jest przedstawieniem, jakiego się oczekuje!

Wyznam, że długo nie darzyłam tego utworu wielką miłością. Wynik to "miłości obowiązkowej" w latach szkolnych /temat pracy maturalnej/, potem studenckich. Podejrzewam, że gdyby mi w owych latach pokazano takiego jak dziś "Kordiana", nie wiadomo czy nie byłabym po stronie tych, którzy pomawiają Hanuszkiewicza o "szarganie świętości narodowych"! /Wypowiedzi młodzieży o przedstawieniu na łamach Tygodnika Kulturalnego; notabene wypowiedzi drażniące, bo zbyt młodzieńcze, naiwne, więc deformujące, dewaluujące samą istotę zagađnienia./

By trafnie ten spektakl odebrać nie wystarcza - jak powiedział sam Hanuszkiewicz - li tylko dojrzała inteligencja, ale trzeba ponadto wrażliwości, wyobraźni, podstaw edukacji estetycznej, której młodemu często brak! Sądzę też, że dzisiejszy kontrowersyjny "Kordian" pokazany przyszłym pokoleniom, będzie anachronizmem! "Drastyczne", "szokujące" dzisiejszego widza nowe pomysły /sceny z Violetta, rytmy bitowe, owa "nieszczęsną" drabina zamiast góry Mont Blanc/ - za lat dwadzieścia staną się "obrosłym patyną historii środkami wyrazu artystycznego"!

Trzeba rzeczywiście takiej inwencji, przenikliwości i intuicji, jaką ma Adam Hanuszkiewicz, by tak trafnie odczytać dla współczesnych arcydzieło naszej klasyki narodowej.

Ten, co namawia do kontynuowania tradycji w dawnej konwencji - jest złodziejem - powiedział A. Hanuszkiewicz - gdyż kradnie cudzą myśl z braku swojej; gorzej - popełnia plagiat.

Gustaw Holoubek utrwalił w swej rozmowie z miłośnikami Melpomeny ten pogląd.

"Bierzmy odpowiedzialność za to, co robimy, nie odwołujemy się do inspiracji znanych klasyków, powiedzmy coś od siebie." G. Holoubek podkreślił twórczą rolę aktora w teatrze i znamieną dla społeczności polskiej sprawę - potrzebę wypowiadania się o teatrze, wszechogarniającą chęć dowiedzenia się wszystkiego, co się dzieje w sztuce, dlaczego i po co! Z tego faktu wyciągnął Holoubek wniosek płynący dla teatrów - niedopuszczalność zakamuflowania prawdy. Publiczność domaga się bowiem demonstracyjnie - mówienia prawdy /tak w środkach jak treści/, autentycznej wiedzy, której współczesny człowiek oczekuje. Stąd dalsza konieczność dla teatru - poszukiwań repertuarowych i zerwania z tradycyjnym teatrem XIX-wiecznym, który często razi fałszem. Ale i druga strona rampy nie może zostać bez dokształcania się, edukowania teatralnego, estetycznego. Jak świetnie to sformułował Holoubek - "Byśmy się doczekali tego, że publiczność będzie nam podpowiadała z widowni tekst Fredry, trzeba nauki teatru w szkole... po prostu"!

Otóż wydawałoby się, że to proste, a jednak nie. Problem edukacji młodzieży - oto sprawa, która najwięcej miejsca znalazła w dyskusji na Ogólnopolskim Spotkaniu w Warszawie, ujęta w tezach, postulatach i wnioskach - komisji pracujących w czasie obrad: problemowej i upowszechnieniowej.

Postulowano:

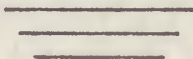
- wprowadzenie nauki o teatrze do programów wychowania estetycznego w szkołach,
- przygotowanie kwalifikowanej kadry nauczycieli prowadzących zajęcia w szkolnych kołach miłośników teatru,
- stworzenie pełnowartościowego teatru dla młodzieży od lat 7 - 14,
- opracowanie stałego, konsekwentnie realizowanego systemu szkolenia i dokształcania kadry instruktorów teatralnych, działaczy społecznych ruchu teatralnego.

Ten ostatni postulat wiąże się z następnym - równie ważkim - szczególnie dla naszej kadry k.o.

Poważnie dyskutuje się o rozszerzeniu sieci studiów wychowania estetycznego, podejmowaniu problematyki teatralnej wśród społeczeństwa; mówi się o możliwości tworzenia - zamiast kursów - studium teatrologicznego przy Wyższych Szkołach Artystycznych oraz powołania do życia katedry teatrologii przy uniwersytetach!

W związku z coraz bardziej rozwijającym się w Polsce ruchem miłośników teatru /w miejsce dawnego amatorskiego ruchu teatralnego/ postulowano konieczność prowadzenia poważnych badań tego ruchu i wszelkich procesów socjologiczno-społecznych z nim związanych.

Jeżeli choć część z wysuniętych dezyderatów pod adresem twórców i realizatorów teatralnych jak odbiorców teatru zostanie w najbliższym czasie wprowadzona w życie - będziemy mogli z satysfakcją powiedzieć, że wprawdzie nienowe ale potrzebne hasło - "Teatr i edukacja", motto przewodnie tegorocznego Międzynarodowego Dnia Teatru- nie pozostanie pustym dźwiękiem!!



JUŻ 15 LAT JAK TEN CZAS LECI!!!

- Słowami wyjętymi z dowcipnej "Wizjo-kroniki" WDK, specjalnie "spreparowanej" z okazji Jubileuszu WDK, można by poinformować o odbytej skromnej uroczystości, jaką przeżywał w ostatnim czasie gdański Wojewódzki Dom Kultury.

Działo się to A.D. 1954 - w Ratuszu Staromiejskim. Postanowiono założyć jeden z pierwszych w Polsce Ośrodek Instrukcyjno-metodyczny. Uwzględniając zaś specyfikę regionu - nazwano go Wojewódzkim Domem Twórczości Ludowej. Z roku na rok rozszerzała się działalność tej placówki; z czasem przemianowanej na WDK - i tak zostało po dzień dzisiejszy.

Dynamiczne formy pracy WDK, ambitne i dalekosiężne plany wskazują na to, że i ta nomenklatura - skromna nazwa WDK - wkrótce przestanie być adekwatna w stosunku do jego poczyniń.

- Jeżeli brać pod uwagę życzenia Wydziału Kultury WRN dla Jubilata, aby jego sława dotarła za granicę, to maluczkó... a będziemy świadkami "kosmicznych" przeobrażeń naszej placówki!

A wszystko to - jak przypomnieli nam nasi najbliżsi współpartnerzy - zawdzięczamy kolejnym dyrektorom WDK:

Tadeuszowi Wildze, Leokadii Grewicz, Stanisławie Brąglewicz, Andrzejowi Cybulskiemu. Czterech... jak na okres 15 lat - przyznajmy - nie tak źle u nas - zważywszy na charakterystyczną w kraju "peregrynację dyrektorów"!

Bądźmy jednak szczerzy: placówka nie prosperowałaby tak świetnie, gdyby nie jej prężna kadra... kadra, której w ogóle nie tknęła powszechna dżuma - fluktuacja! Większość instruktorów zupełnie się "zasiedziała i wydziałała" w tym WDK! - Bo zważywszy - od 6 - 15 lat stażu - czyli rówieśnicy Jubilata!

Pamiętali o nas "nasi milusińscy" - tzn. współpartnerzy, współorganizatorzy, nasz kochany "teren";

Pięknie dziękujemy za telegramy i życzenia!!!

Wspaniały kosz kwiatów od Wydziału Kultury WRN przesłonił nam cały świat, Trójmiejski Wydział Kultury uhonorował nas medalem Neptuna - Rex /już po nas... do reszty związani z morzem!/, a życzliwe słowa Jadwigi Borawskiej, wizytatora Kuratorium i Tadeusza Bruskiego - prezesa Prezydium Zarządu Okręgu Pracowników Kultury i Sztuki, pełne podziwu dla naszej pracy, zupełnie nas rozbawiły!

Skromną uroczystość jubileuszową okraślił przygotowany "samorodnie", tudzież wykonany własnymi siłami - "Mini-kabare-cik", który to zaprosiwszy do - "Chatki Jubilatki na fraszki - igraszki, wspominki i kpinki" - zaoferował "P.T. Publiczności" m.in. - "Balladę dziadowską o WDK", udekorował "maxi-ordera-ami" "robotniczą, szarą brzo" WDK, polecił lekturę w postaci "Wizjo-Kroniki" WDK, która to pisana "specjalną techniką foto-gazetową", maluje - Wczoraj - Dziś i Jutro - Jubilata, a każdemu działowi pracy WDK sprezentowała "przydział" w formie "łatki-satyry".

W jednym z jej rozdziałów - tzn. w "Kronice towarzyskiej" sławnego Informatora WDK "niniejszej Ziemi Gdańskiej" w listach od i do Redakcji czytamy /o zgrozo!/ otwarty list z terenu do Pana Dyrektora.

Fotokopia z kroniki:



UKOLIC
LIST **LIST do pana DYREKTORA**

WIELKI PAKI DYREKTORZE!

„Zatrważający postęp” **KOMU POTRZEBNE TAKIE „LARM”?** CO? TEGO ONA SZŁOŚ

APEL

NIE SZKODZI W CIĘŻARÓW
PRZEBA WIEDZIEĆ I KIM?

Szkoła
ale czego!

Głoda
Prowokujący
tajemniczo hasło

**Zaden „model”
nie wytrzyma naporu**
Monopol czy wspólnota interesów?

Przeciw
FESTIWALOM

CO **NAJWAŻNIEJSZE?**
WAŻNE?

PRZYSTANŹ. CHOĆ ONA W WIEK NOWY

Koszary czy Europa?

Wytepic
rzeczywistości

NIE ZARADZIE
OSTRZEGAJ!

KONIEC PRZEŚLADOWANI!

NAUCZ MNIE MYSLC



Gdańska 13
SKARGA
ZŻEŹNIĘTEGO
DERIUT

Krotko
wzrostu

PRZYKAZANIA I ROZKAZY

HUZZA

**Wychwalenia
nie Poblazania nie będzie
będzie**

Dacydule ostrze

NA KULTURY ZEW...

(INSTRUKCJA)

KRYTYK SZYBNI

DO WŁO

Wiede chuliganom!



Zanim posiada | Zbilizenie poglądów

Doping — tak. Ale jaki...? **Małe mity**

Doping — niebezpieczna broń

DREPCZA W MIEJSCU



CZEKANIE
NA ZIAWISKO!

Poszukiwanie skarbów

SŁODKI BODZIEC

! NOWOŚĆ



Niespodzianka

POWIATOWE
BOMY
KULTURY
JACUSIOW
I AGATKOW

FESTIWAL POWIATOW

W innym rozdziale Wizjo-Kroniki radzimy... /wszak od porad jesteśmy - nie od parady!/ założyć:

Klub Krytyków WDK, który nas będzie uodparniać i pomagać w pracy. Można zorganizować kółka obrońców i oskarżycieli, potem przeprowadzić "Sąd nad Jubilatem". Jest tylko mała prośba - o przygotowanie się do ataku na grudzień A.D.1970/, gdyż dopiero wówczas będziemy gotowi do odparcia "frontalnego ataku"/. Rzucamy hasło: "Żądamy walki wręcz"!!!



Ozdobieni szarfami "sprawcy WDK" - dyrektorzy placówki, chcąc nie chcąc, musieli wysłuchać "Ballady dziadowskiej" i ot, choćby takie słowa, gorzką pigułką, przełknąć:

/Na znaną melodię/ "Okrągłe stoły - te na kształt cybuli,
którymi do siebie powiaty przytuli...
- Mózg Ci się kapie w pomysłów oleju
Mości Andrzej!

Nie pomoże już nic
ale się zmienić.

- Będziemy sympozjonowali - od Tatr do fal!

Kongres tu! Kongres tam!
Wizji trza! wizję mam!
/Perspektywiczną/
Sposób też, ludzi też,
Więc nie sam, więc już gnam...
Za mój stół! Cza, cza, cza!

"Jest jeszcze jedna - jak kontrofensywa
Co do porządku ciągle szefa wzywa,
- Nęka kursami, choć babka morowa!
Braglewiczowa!

Andrzeju! - Cóż mogę Ci powiedzieć?
- Jedynie to - nie kocham Cię!
A tu masz... Będziemy razem
Przez wiele, wiele dni...
- Czy nie za dużo wizji?
Daj szkolić mi!!!!

Publiczne zobowiązanie się kolegów z WDK do pokutowania jeszcze przez lat 20 w tej szacownej placówce: bomba-wizja - nowa bomba roku polecana przez WDK i poniższe słowa ballady, uspokoiły zebranych i upewniły co do poważnych zamierzeń naszej instytucji:

"Żadna przeszkoda - ani żadna zadra,
tam nie zaszkodzi, gdzie jest taka kadra!
I białe plamy w kulturze zaorze
- Jak władza pomoże!

Gong

Kurtyna

spadająca na głowę autora

i jęk tragiczny...

- Zakończyły sławetny wieczór!

Nie! Nie! Przepraszam, nie sprawdziło się!

Ogólne sto lat, tańce i śpiewy finalizowały pamiętny

"Nasz Jubileusz"

o ozym z przyjemnością zawiadomiła
niejaka Maria Cholewczyńska-Wilamowska

P.S.

Motto przewodnie:

Dewiza W.D.K.

"Wybijać się ku gwiazdom
- Nie szorować brzuchem po ziemi"

"Jeżeli nie masz siły
- by płonąć... i szerzyć
światło,
to przynajmniej go
- nie zasłaniaj".

/od poety/

/Tolstoj/



Z okazji Jubileuszu nadeszły do Wojewódzkiego Domu Kultury liczne depesze i listy gratulacyjne. Cytujemy kilka depesz z jubileuszowej poczty:

Andrzej Cybulski
Dyrektor
Wojewódzkiego Domu Kultury
w Gdańsku

Składam Wam i na Wasze ręce wszystkim Pracownikom Wojewódzkiego Domu Kultury z okazji 15-lecia działalności placówki najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i pomyślności w życiu osobistym.

Edward Kopyt
Dyrektor Departamentu
Pracy K.O. i Bibliotek
Ministerstwa Kultury i Sztuki

Andrzej Cybulski
Dyrektor WDK

Serdeczne życzenia z okazji jubileuszu W D K
przesyła

Zastępca Kierownika
Wydziału Kultury KC PZPR
Jerzy Kwiatek

Tow.
Andrzej Cybulski
Wojewódzki Dom Kultury
Gdańsk

Dziękując serdecznie za otrzymane zaproszenie na uroczystość XV-lecia działalności WDK przesyłam na Wasze ręce serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w pracy.

Łączę serdeczne pozdrowienia
Dyrektor CPARA Warszawa
Włodzimierz Sandecki

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na Waszą uroczystość. Ponieważ nie mogę być wśród Was, życzę nowych pomysłów, wielu nowych radości i satysfakcji.

Czesław Kałużny
Dyrektor PUPiK "Ruch"
Warszawa

Wysokiemu szefostwu i szarej braci roboczej w dniu jubileuszowego jublu z dalekiej Warszawy śle najlepsze życzenia pełen żalu, że nie wśród Was

Zbigniew Makuszewski
Kierownik Wydziału Kultury
Prezydium W R N
w Gdańsku

Dyrekcja
Wojewódzkiego Domu Kultury
Gdańsk

Z okazji uroczystości XV-lecia istnienia i działalności W D K pragniemy złożyć wszystkim pracownikom serdeczne podziękowania za wieloletni dorobek i zaangażowanie w upowszechnianiu kultury, za ambitne zamierzenia, ciekawe inicjatywy oraz za cenną współpracę.

Życzymy Dyrekcji i całemu Zespołowi dalszych osiągnięć, pomyślniej realizacji wspólnych planów zmierzających do wyeksponowania dorobku kulturalnego Ziemi Gdańskiej nie tylko w kraju ale i za granicą.

Wydział Kultury
Prezydium Wojewódzkiej
Rady Narodowej
w Gdańsku

Teatr Ziemi Gdańskiej

Kierownictwo i Zespół Pracowniczy
Wojewódzkiego Domu Kultury
w Gdańsku, ul. Korzenna 33

Z okazji 15-lecia działalności Wojewódzkiego Domu Kultury Jego Kierownictwu i Wszystkim Pracownikom składam w imieniu kolektywu Teatru Ziemi Gdańskiej serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia wielu jeszcze dalszych osiągnięć w pracy nad upowszechnianiem kultury i dla rozwoju amatorskiej twórczości artystycznej.

Niestety obowiązki służbowe nie pozwalają mi na osobiste uczestnictwo w tej Waszej pięknej i tak zasłużonej uroczystości.

Jako wieloletni współpracownik Wojewódzkiego Domu Kultury chciałbym szczególne zapewnienia przyjaźni i oddania przekazać Wszystkim Tym Szanownym i Drogim Koleżankom i Kolegom, z którymi niejedną chwilę przeżyliśmy wspólnie w atmosferze ich cennej żarliwości dla Sprawy.

W dniu Ich Święta gorąco Im za te przeżycia i radość współpracy z Nimi dziękuję i życzę wielu jeszcze piękniejszych chwil w dalszej Ich pracy

szczerze oddany Wam
Walerian Lachnitt

Dyrekcji i Pracownikom zasłużonej placówki kulturalno-oświatowej najlepsze życzenia z okazji XV-lecia oraz staropolskie "sto lat" dalszej działalności przesyła

Hubert Suchecki
Wejherowo

Z okazji 15-lecia pracy serdeczne życzenia przesyłają
pracownicy Elbląskiego Domu Kultury.

Z okazji 15-lecia Wojewódzkiego Domu Kultury w Gdańsku składamy najserdeczniejsze gratulacje i życzymy dalszego rozwoju w propagowaniu kultury dla dobra społeczeństwa Ziemi Gdańskiej. To dzięki Waszej placówce, ówczesnemu Kierownictwu i Pracownikom powołano w 1957 roku Powiatowy Dom Kultury w Kościerzynie i otoczono go systematyczną opieką, której owocem jest aktualnie aktywna działalność naszego Domu Kultury i placówek k.o. w powiecie kościerskim.

Kierownictwo i pracownicy
Powiatowego Domu Kultury
w Kościerzynie

Z okazji jubileuszu XV-lecia W D K Dom Kultury w Kwidzynie wraz z wszystkimi pracownikami przesyła najserdeczniejsze pozdrowienia Dyrekcji i wszystkim pracownikom wraz z życzeniami wielu udanych operacji powiatowych w następnym piętnastoletciu.

Bolesław Kutowiński
kierownik PDK w Kwidzynie

K R O N I K A



W ramach obchodów 25-lecia wyzwolenia Ziemi Gdańskiej przekazany został do użytku najcenniejszy zabytek miasta – Ratusz Główny. Na zdj.: fragment uroczystości w Sali Czerwonej Ratusza.

CAF – Uklejewski

x x x

W marcu br. w Ratuszu Głównomiejskim czynna była wystawa książek wydawnictwa "Wiedza Powszechna" przygotowana wspólnie przez wydawcę i gdański "Dom Książki". Otwarcia ekspozycji dokonał przewodniczący Prezydium WRN Tadeusz Bejm. Organizatorzy imprezy przedstawili ponad 700 tytułów z licznych znanych i cenionych serii "WP", w tym również książki już wyczerpane, których wznowienie jednak jest wkrótce przewidziane. O profilu i dorobku "Wiedzy Powszechnej" poinformował zwiedzających wystawę zastępca redaktora naczelnego Wydawnictwa Zbigniew Nosek. W dniach trwania ekspozycji odbyły się liczne spotkania z redaktorami "WP".



Fot. Włodzimierz Nieżywiński

Serie "Wiedzy Powszechnej" dzielą się na monoprotblemowe /np. "Myśli i ludzie", "Sygnały"/ oraz wielotematyczne, wśród których najpopularniejsze są leksykony i zagadki.

W bieżącym roku wśród nowości "WP" znajdują się m.in. Wydanie okolicznościowe "Lenin", "Kronika PPR", "Mały słownik pisarzy angielskich i amerykańskich", "Słownik skrótów", "Z kamerą przez Australię" - Grzimka i "Alarm dla Warszawy" - Drozdowskiego.

Popyt na książki wydawnictwa "PW" stale wzrasta: o ile w 1967 roku w naszych księgarniach sprzedano książek tych za 4,2 mln zł, to w 1969 roku już za 6,3 mln zł.



Fot. Włodzimierz Nieżywiński

X
X X



Wojewódzki Dom Kultury wraz ze swymi współpartnerami - GTPS, WKZZ, ZTA, ZSP, Wydziałami Kultury WRN i MRN przeprowadził 5.IV.br. kolejny VI Kongres Widzów Teatru. W dorocznym spotkaniu, widz - aktor - twórca, wzięli udział najaktywniejsi miłośnicy teatru naszego województwa, oraz Kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR, tow. Stanisław Hinz, zastępca kierownika tow. Kazimierz Wrzesiński, dyrektor Domu Kultury Andrzej Cybulski i in. Zebranych na kongresie powitał dyrektor artystyczny Teatru "Wybrze-

że" Marek Okopiński, po czym Andrzej Szalawski odczytał orędzie artysty ludowego ZSRR, laureata nagrody leninowskiej, Dymitra Szostakowicza z okazji IX Międzynarodowego Dnia Teatru. Placówkom teatralnym Wybrzeża za ich wkład w dzieło upowszechnienia kultury teatralnej podziękował przedstawiciel Wydziału Kultury Trójmiasta Kryspin Wilamowski. Obejrzano interesujące przedstawienie w Teatrze Kameralnym w Sopocie, "Dla czego mnie budzą" - Ghelderodego. Po spektaklu rozstrzygnięto - zainicjowany na ubiegłorocznym Kongresie - plebiscyt na najlepsze przedstawienie teatru "Wybrzeże" w 1969 r. - najlepszego reżysera, aktora i scenografa. W wyniku plebiscytu nagrody widzów im. Iwo Galla otrzymali:



Fot. Jerzy Hajdul

- spektakl "Tragedyja o bogaczu i Łazarzu" - Anonima Gdańskiego w reżyserii T. Minca,
- reżyser - Zbigniew Bogdański,
- aktor - Andrzej Szalawski,
- scenograf - Marian Kołodziej.

Kongresowe spotkanie kontynuowano przy kawie w sali koncertowej Grand-Hotelu. Dyskusję zagał i prowadził dyrektor artystyczny teatru "Wybrzeże" - Marek Okopiński wypowiedzią nt. "Teatr a wychowanie". Widzowie żarliwie polemizowali z kierownikiem literackim St. Hebanowskim, Zbigniewem Bogdań-



Fot. Alfons Kleina

kim aktorem i reżyserem, na temat propozycji repertuarowych teatrów wybrzeżowych i osiągnięć dramaturgii polskiej.

Gdańską inicjatywę organizowania Kongresów Widzów przejęła Warszawa. Nasi najaktywniejsi miłośnicy Melpomeny mieli wziąć udział w tym ogólnopolskim spotkaniu.

Niestety, wskutek nieporozumień organizacyjnych i zmian programowych poczynionych przez Ogólnopolski Komitet Organizacyjny - gdańska grupa nie mogła wyjechać do stolicy. Bardzo żalujemy!

X

X

X

Ogłoszony centralnie, na jesieni ubiegłego roku, Ogólnopolski Turniej Wiedzy pn. "Włodzimierz Iljicz Lenin" spotkał się w naszym województwie z szerokim oddźwiękiem całego społeczeństwa. W turnieju, organizowanym siłami powiatowych Wydziałów i Domów Kultury oraz ZP TPPR wzięło udział około 7 tys. osób. Szczególnie duży wkład w organizację Turnieju włożyły powiaty:



Turniej Wiedzy "Włodzimierz Iljicz Lenin" - finał

Przy mikrofonie prowadzący imprezę aktor Teatru
"Wybrzeże" - Jan Sieradziński oraz siódemka naj-
lepszich -

od lewej - Henryk Brzózka -	przedstawiciel	Pucka
Stanisław Cesarz	"	Starogardu
Tadeusz Siekierzyński	"	Starogardu
Władysław Roppel	"	Lęborka
Marian Gołota	"	Gdańska
Mieczysław Gosieniecki	"	Elbląga
Teresa Hoffmann	"	Sztumu

Sztum, Malbork, Lębork, Starogard i Elbląg, a wytypowani przez
te powiaty uczestnicy doszli do finału Turnieju, wykazując naj-
wyższy poziom wiedzy.

W dniach 14 i 15 marca br. przeprowadzone zostały eliminacje
wojewódzkie turnieju /informacje na zdjęciach/.



Turniej Wiedzy "W.I.Lenin"

Odpowiada najmłodsza uczestniczka Turnieju uczennica Technikum Ekonomicznego ze Sztumu.

Zdobyła: - sympatię całej widowni,
- II miejsce w finale,
została: - wytypowana na eliminacje centralne do Warszawy

X

X

X

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku zorganizował Sesję popularno-naukową poświęconą 100 rocznicy urodzin W.I.Lenina. Sesja odbyła się w dniach od 20-21.IV.1970 roku w sali PWRN w Gdańsku, ul. Okopowa 21/27.

X

X

X

Państwowe Przedsiębiorstwo "Dom Książki" w Gdańsku zorganizowało wystawę książek poświęconych 100 rocznicy urodzin W.I. Lenina. Otwarcie wystawy nastąpiło 16 kwietnia 1970 roku w klubie Księgarni Literackiej w Gdańsku przy ul. Heweliusza.

X

X

X

Studium Wiedzy Politycznej cieszy się na terenie województwa wciąż niesłabnącym powodzeniem. W miesiącu styczniu i kwietniu zorganizowane zostały 2 następne sesje Studium. Wykład red. Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego pt. "Robota dobra - średnia i zła" - zakończył cykl spotkań dotyczących sytua-



Red. Andrzej Krzysztof Wróblewski

Fot. Jerzy Hajdul

cji gospodarczej świata. Był jednocześnie próbą teoretycznych rozważań i uogólnień na temat warunków dobrej roboty oraz jej skutków ekonomicznych i społecznych. W Gdańsku i Elblągu spotkania te stanowiły jednocześnie okazję do zaprezentowania "Ludzi dobrej roboty".

W kwietniu br. gościliśmy na Studium Wiedzy Politycznej red. Edwarda Dylawerskiego - kierownika Redakcji Publicystyki Międzynarodowej Telewizji Polskiej, redaktora popularnego magazynu TV "Światowid". Red. Edward Dylawerski prowadził wykłady nt. "Bezpieczeństwo Europy". O zainteresowaniu naszego społeczeństwa tym problemem niechaj świadczy cyfra 1500 osób biorących



Red. E. Dylawski na spotkaniu
Studium Wiedzy Politycznej w
Starogardzie Gd.

Fot. S. Brzozowski
Starogard

m.in. już w maju na spotkaniach z Edmundem J. Osmańczykiem
/20-22.V.br./ poświęconych wspomnieniom i refleksjom byłego ko-
respondenta II wojny światowej/.

udział w 9-ciu spotkaniach
z red. Dylawskim /4 w
Gdańsku, 5 w powiatach:
Elbląg, Sztum, Starogard,
Wejherowo, Nowy Dwór/
oraz liczne pytania i pro-
blemy dyskutowane przez
uczestników spotkań. W
tym miejscu w imieniu or-
ganizatorów Studium prze-
prosić pragnę tych wszyst-
kich słuchaczy, którzy z
powodu bardzo ograniczone-
go czasu /2 godziny prze-
znaczone na spotkanie w
każdym środowisku/ nie
zdążyli rozwiązać wszystkich
swoich wątpliwości
oraz wyjaśnić nurtujących
ich problemów a jednocześ-
nie zawiadomić, iż do pro-
blematyki bezpieczeństwa
Europy, w szczególności
zaś problematyki niemiec-
kiej/wracać zamierzamy w
następnych spotkaniach,

A.S.



Wykłady Studium cieszą się zawsze wielkim
zainteresowaniem

Fot. Jerzy Hajdul

x

x

x

W 25 rocznicę wyzwolenia Gdańska i Gdyni w Ośrodku Informacji i Kultury Polskiej w Sofii odbył się uroczysty wieczór z udziałem przedstawicieli społeczeństwa stolicy Bułgarii i miejscowej Polonii. O pamiętnych dniach wyzwolenia Wybrzeża mówił attaché wojskowy Polskiej Ambasady gen. dyw. Franciszek Książarczyk. Przemawiał również radziecki generał Margunow, jeden z uczestników walk o wyzwolenie Gdańska i Gdyni.

x

x

x

W rocznicę wyzwolenia Gdańska Teatr "Wybrzeże" wystąpił z prapremierą widowiska, którego scenariusz oparty został na fragmentach pamiętników ludzi morza. Przedstawienie nosi tytuł "Morze dalekie - morze bliskie", a jego twórcami są Stanisław Hebanowski i Marek Okopiński. Korzystali oni z różnorodnego i obfitego materiału - plonu konkursu rozpisanego przez miesięcznik "Litera" oraz Związek Zawodowy Marynarzy i Portowców a obejmującego prawie pięćdziesiąt lat.

W spektaklu wykorzystano wspomnienia Dąbrowskiego, Jędrzejkiewicza, Kadłubowskiego, Kalickiego, Kapronia, Karbowiaka, Niemyskiego, Pachlowskiego, Schabowskiego i Zagrodzkiego.

x

x

x

5 kwietnia br. - na podniosłej uroczystości w Teatrze "Wybrzeże" - nadano Chorągwi Gdańskiej Związku Harcerstwa Polskiego imię Bohaterów Ziemi Gdańskiej. Rada Chorągwi ogłosiła - poczynawszy od 1971 roku - dzień 9 maja Dniem Bohatera Chorągwi.

x

x

x

W Galerii "Arkady" w Krakowie czynna była indywidualna wystawa znanego gdańskiego artysty-plastyka Tadeusza Ciesiulowicza. Artysta eksponował 120 obrazów w podwawelskim grodzie na zaproszenie Rady Programowej Galerii "Arkady", której patronują ZPAP, BWA i Wydawnictwo "Arkady".

x

x

x

W dniach od 2-15 kwietnia br. czynna była w gdańskim Ratuszu Głównomiejskim bardzo interesująca wystawa "Gdański dorobek wydawniczy 1945 - 1970". Organizatorami ekspozycji byli: "Dom Książki", "Wydawnictwo Morskie", Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk oraz Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych.

x

x

x

W dniach od 12-14 czerwca br. zorganizowany zostanie w Wejherowie III Festiwal Pieśni o Morzu dla amatorskich zespołów chóralskich, małych zespołów wokalnych oraz solistów amatorów. Celem festiwalu jest odkrycie i propagowanie najcenniejszych dzieł polskiej literatury chóralskiej o morzu, a także popularyzacja tematyki morskiej i kaszubskiej w piosence powstałej w okresie 25-lecia PRL.

Festiwal nie ma charakteru konkursu czy eliminacji. Ocenie podlegać będzie wyłącznie repertuar oraz jego interpretacja. Or-

ganizatorami imprezy są: Wydział Kultury PPRN w Wejherowie, PDK, Okręg Kaszubski Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewających i Instrumentalnych, Oddział GTPS, Powiatowa Komisja Koordynacyjna d/s Upowszechnienia Kultury i Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wejherowie.

x

x

x

W dniu 14 kwietnia br. w gmachu WDK obradowało plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, którego celem było omówienie zadań partyjno-gospodarczych na rok 1970, wynikających z uchwał II i IV Plenum KC oraz listu Biura Politycznego KC PZPR.



Na zdjęciu od lewej sekretarze KW PZPR: tow.tow. Wł.Stażewski, W.Banaś, St.Kociołek i Z.Jundziłł.

Fot. Janusz Uklejewski

x

x

x

W numerze 13 Redakcja "Zarzewia" ogłasza nowy, bardzo ciekawy konkurs pod hasłem "Szli na zachód osadnicy", który w założeniu ma spełniać ważną rolę wychowawczą i organizatorską jako

inspiracja różnorodnych poczynañ młodzieży wiejskiej zrzeszo-
nej w Z M W, jak i pozostałej, skupiającej się wokół ruchu
klubowego czy innych placówek kulturalnych.

x

x

x

W nr 4 /kwiecień 1970/ "Życia Partii" ukazała się wypowiedź
sekretarza KW PZPR w Gdańsku tow. Jerzego Hajera na temat
"Operacji - powiat".

x

x

x

K O M U N I K A T Y

MOŻLIWOŚCI DOSKONAŁENIA I KSZTAŁCENIA KADRY KULTURALNO-OSWIATOWEJ

I. Uniwersyteckie Międzywydziałowe Studia Kulturalno-Oświa- towe

Międzywydziałowe Studia są utworzone przy uniwersytetach:
łódzkim, poznańskim, warszawskim, wrocławskim oraz Uniwer-
sytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Na Studium mogą być przyjmowani:

- a/ studenci wszystkich wydziałów uniwersytetów począwszy
od piątego semestru studiów,
- b/ skierowani przez zakład pracy pracownicy instytucji
zajmujący się upowszechnianiem kultury i oświaty, po-
siadający dyplom magistra uzyskany na jednym z wydzia-
łów uniwersytetów.

Nauka na Studium trwa 4 semestry. Dla absolwentów uniwer-
sytetów nauka odbywa się systemem zaocznym.

II. Państwowe Studium Kulturalno-Oświatowe i Bibliotekarskie

Państwowe Studium Kulturalno-Oświatowe i Bibliotekarskie
zostało utworzone we Wrocławiu i w Łodzi. Studium dzieli
się na dwa wydziały: kulturalno-oświatowy i bibliotekars-
ki.

Nauka na Studium odbywa się w trybie stacjonarnym i trwa

dwa lata. Na pierwszy rok Studium przyjmowani są kandydaci, którzy posiadają świadectwo dojrzałości, wymagany stan zdrowia, nie przekroczone 30 lat i złożą z wynikiem pomyślnym egzamin wstępny.

Pierwszeństwo w przyjęciu na Studium mają osoby posiadające odpowiedni staż pracy kulturalno-oświatowej.

III. Państwowe Zaoczne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych

Studium przygotowuje pracowników kulturalno-oświatowych do zajmowania stanowisk w placówkach kulturalno-oświatowych, na których wymagane jest ukończenie Studium lub wykształcenie równorzędne.

Studium umożliwia uzupełnienie kwalifikacji:

1/ pracownikom kulturalno-oświatowym zatrudnionym:

a/ w placówkach kulturalno-oświatowych, a w szczególności w domach kultury, klubach, świetlicach podległych radom narodowym, związkom zawodowym, organizacjom społecznym i innym,

b/ w domach wczasowych i uzdrowiskach oraz w hotelach robotniczych,

2/ pracownikom zatrudnionym w wydziałach kultury prezydentów rad narodowych,

3/ pracownikom innych zawodów, w szczególności nauczycielom i bibliotekarzom zainteresowanym pracą kulturalno-oświatową.

Warunkiem przyjęcia na Studium jest świadectwo dojrzałości. Nauczanie odbywa się w trybie zaocznym i trwa dwa i pół roku. Studium działa na terenie całego kraju. W naszym województwie przy Wojewódzkim Domu Kultury - Gdańsk, ul. Korzenna 33/35.

IV. Kwalifikacyjne kursy kulturalno-oświatowe II stopnia

Prowadzone są jako kursy kwalifikacyjne i doskonalące zawodowo, z częściowym oderwaniem od pracy na sesje stacjonarne w okresie wakacji. Uprawnionymi do prowadzenia kursów kwalifikacyjnych są:

a/ CPARA/III stopnia/

- b/ Wojewódzkie Domy Kultury /II st./
- c/ Wszechnica Muzyczna Ludowego Instytutu Muzycznego /III st./.

Kursy kwalifikacyjne II st. trwają 3 lata i są prowadzone na kierunkach:

- a/ teatralnym /WDK Gdańsk/
- b/ lalkowym /WDK Lublin/
- c/ tanecznym /WDK Gdańsk/
- d/ fotograficzno-filmowym /WDK Opole/.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest świadectwo dojrzałości oraz pozytywna opinia o pracy zawodowej i społecznej. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs mają nauczyciele i pracownicy placówek k.o. oraz działacze społeczni amatorskiego ruchu artystycznego.

V. Studium Teatralne, Taneczne oraz Fotografiki i Filmu.

Studium prowadzone jest przez CPARA w zakresie kursów III stopnia. Ukończenie Studium uznaje się za równorzędne ze spełnieniem przewidzianych w przepisach kwalifikacyjnych dla pracowników kulturalno-oświatowych oraz instruktorów amatorskich zespołów artystycznych wymagań kwalifikacyjnych dla celów zaszeregowania na stanowiska, na których wymagane są kwalifikacje na poziomie szkół wyższych.

Czas trwania studiów został ustalony w sposób następujący:

- a/ Studium Teatralne - czteroletnie
- b/ Studium Taneczne - czteroletnie
- c/ Studium Fotografiki i Filmu - trzyletnie.

Studium prowadzone jest trybem zaocznym, z częściowym oderwaniem od pracy na sesje stacjonarne.

Uwaga! Szczegółowe informacje można uzyskać w Ośrodku Informacji W D K codziennie w godz. od 10⁰⁰ - 15⁰⁰.

Ogólnopolski konkurs na scenariusz filmowy
pn.

"Ziemie Zachodnie były, są i będą nasze"

zorganizowany dla uczczenia 25-lecia powrotu do Macierzy
Ziem Zachodnich i Północnych przez Centralną Poradnię Amator-

skiego Ruchu Artystycznego, Naczelny Zarząd Kinematografii, Centralną Radę Związków Zawodowych oraz Federację Amatorskich Klubów Filmowych.

2.

Celem Konkursu jest wyłowienie nowych, wartościowych ideowo i interesujących artystycznie scenariuszy filmowych opracowanych przez amatorów.

3.

Konkurs przeznaczony jest dla zrzeszonych i nie zrzeszonych filmowców amatorów oraz sympatyków amatorskiego ruchu filmowego.

4.

Tematyka scenariuszy winna obrazować przemiany i osiągnięcia Ziemi Zachodnich i Północnych, ich polskie tradycje historyczne, powojenny rozwój przemysłu, unowocześnienie rolnictwa, osiągnięcia w dziedzinie nauki, oświaty i kultury, przemiany społeczne i obyczajowe, sylwetki ciekawych ludzi, kolektywów i ich rolę w budownictwie nowej socjalistycznej rzeczywistości na przywróconych po latach niewoli terenach.

5.

W ocenie scenariuszy będą brane pod uwagę: pomysł, forma opracowania, dramaturgia, obrazowość, strona dźwiękowa. Mogą to być scenariusze filmów dokumentalnych, naukowych, fabularnych, animowanych oraz reportaży. Scenariusz powinien być podstawą filmu krótkiego /do 10 min. projekcji/, prostego, możliwego do zrealizowania w warunkach amatorskich.

6.

Na rwyńców czekają cenne nagrody pieniężne.

7.

Prace należy nadsyłać do dnia 20 września 1970 r. na adres: Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego - Dział Metodyki Wychowania przez Sztukę, Warszawa, ul. Senatorska 13/15 z dopiskiem "Konkurs na scenariusz".

Bliższych informacji o konkursie udziela Wojewódzki Dom Kultury - Dział Filmowy, Gdańsk, ul. Korzenna 33/35-tel. 31-51-31.

SPIS TRESCI

	str.
1. Program rozwoju kultury w województwie gdańskim na lata 1970-75 - mgr inż.arch. Jerzy Kołodziejski	5
2. O społeczną skuteczność działalności kulturalnej - dyr. A.Cybulski	18
3. Operacja powiat - dyr. A.Cybulski	33
4. O wychowaniu morskim - R.Gdaniec-Osowicka	35
5. Problematyka morska w działalności oświatowej i kulturalnej - dr Tadeusz Olchowy	38
6. Tradycje polskiego czasopiśmiennictwa morskiego - dr Zbigniew Machaliński	46
7. Kuźnia morskich kadr - B.Kubicowa	53
8. Niewielki, choć bardzo duży..... - Lech Terpiłowski	64
9. Jeden z trzynastu powiatów - Oświata i życie kultu- ralne w Elblągu - doc.dr S.Gierszewski	68
10. Kultura - sport - turystyka - H.Witucka	78
11. Proponujemy wsie turystyczne - R.Śmiech	81
12. "Zielonookie... nieskończone morze" - opracowała Zofia Jastrzębowska	84
13. "Samoobsługowy konkurs"..... - H.Witucka	91
14. O "morskich" rolach Andrzeja Szalawskiego i nie tylko..... - R.Gdaniec-Osowicka	96
15. Urzeczywistniłem marzenia - M.Odyniecki	102
16. Związani z morzem - M.Odyniecki	107
17. Mistrz obiektywu - R.Gdaniec-Osowicka	116
18. Historia trudnych dni na kartach książek Wydawnictwa Morskiego - J.Szulczewski	120
19. Rocznice kulturalne 1970 roku	123
20. Nasz wkład w 100 rocznicę urodzin Lenina - Maria Cholewczyńska-Wilamowska	124
21. Kartka z festiwalu białostockiego - Maria Cholewczyńska-Wilamowska	130

